



HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

deluca

NARODZINY  
GWIAZDY

MAGGIE COX

**Maggie Cox**

# **Narodziny gwiazdy**

*Tłumaczenie:*

*Piotr Art*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Co sądzisz?

Z trudem tłumiąc rozczarowanie, Jake Sorenson podniósł oczy na scenę, po której krążył Rick, jego „wspólnik zbrodni”. Przesłuchania nie idą dobrze.

Rick zatrzymał się i rzucił Jake'owi uważne spojrzenie.

- Co sądzę? Że Rosie Rhys-Jones, czy jak się tam nazywa, to zły materiał. Wszyscy wiemy, że niełatwo zastąpić Marcie, ale ta Rosie...

- Josie.

- Josie. Niech jej będzie... - Rick skrzyżował ręce na piersi i spojrzał spode łba. - Mogłaby występować na statku wycieczkowym przed nowobogacką zgrają, ale nie nadaje się na główną wokalistkę. Żadna z dziewczyn, które dotąd przesłuchaliśmy, nie nadaje się na frontmenkę zespołu o świetlanej przyszłości, takiego jak Blue Sky. A ty co sądzisz?

Jake doszedł do wniosku, że Rick ma rację. Spojrzał na przyjaciela życzliwie błękitnymi oczami, a przy kącikach ust pojawiły mu się charakterystyczne dołeczki zawsze towarzyszące uśmiechowi.

- Masz rację. Trzeba szukać dalej.

Jake był zawsze wyjątkowo zwięzły w wypowiedziach. Rozwijał myśl tylko, kiedy było to absolutnie niezbędne. Wiedział jednak, że kiedy przyjdzie do decyzji, podejmie ją samodzielnie. To prawda, że Rick pracuje w przemyśle rozrywkowym znacznie dłużej, ale on sam jest jednym z najlepszych producentów muzycznych i wie, że przyjaciel ceni jego znajomość branży.

- Czy ktoś jeszcze został? - spytał Jake, wstając z fotela. Przeciągnął się, co sprawiło, że koszulka powędrowała do góry, odsłaniając płaski brzuch nad smukłymi biodrami i długimi nogami w ciemnych dżinsach.

Rick sprawnie zeskoczył ze sceny i zbliżył się do niego.

- Już nikt. Co najwyżej duchy na cmentarzu - zażartował, po czym skrzywił się, wyrażając dobitnie, co myśli o organizowaniu przesłuchań w wiosce na angielskiej prowincji. Ale Jake wiedział, że w ten sposób unikają intruzów, którzy bezustannie towarzyszą im w Londynie. Dziennikarze z prasy muzycznej i tabloidów zawsze śledzili jego poczynania. Nic dziwnego, przecież wykreował kilka międzynarodowych gwiazd. Jakiś czas temu jednak został wciągnięty

w skandal, który przerwał bezustanne pasmo sukcesów. Wycofał się z życia zawodowego, by lizać rany, rozmyślać nad życiem i zastanowić się, co robić dalej.

Przez kilka lat po skandalu włóczył się po świecie, nigdzie nie potrafiąc zagrzać miejsca. Ale choć wydawało mu się, że już nigdy nie wróci do dawnej branży, z czasem zachwyił się muzyką etniczną innych narodów. Wtedy zrozumiał, że nie potrafi uciec przed muzyką. Czuł, że stanowi ona treść jego życia. Dlatego kiedy zakończył wędrowkę i zjechał do Wielkiej Brytanii, postanowił wrócić do korzeni.

Nim został producentem, był menedżerem zespołu. A teraz historia zatoczyła koło. Znow był menedżerem. Tym razem zespołu Blue Sky.

- Nadal nie mamy wokalistki, ale na dziś kończmy - powiedział Jake ze zniechęceniem do trzech członków zespołu, którzy spoglądali na niego wyczekująco. - Wy też już pewnie chcecie odpocząć. Jutro mamy przesłuchać dziewczynę z Birmingham. Gra tam w dość popularnym zespole.

Wyraźnie słyszał brak entuzjazmu we własnym głosie. Potrzebowali kogoś wyjątkowego, piosenkarki wyróżniającej się z tłumu, potrafiącej zastąpić Marcie, która niespodziewanie odeszła z doskonale zapowiadającego się zespołu.

To koszmar, że dziewczyna, którą czekała tak wspaniała przyszłość, nagle postanowiła, że wyjdzie za ukochanego z czasów dzieciństwa i zajmie się uprawą winorośli. Jednak Jake wiedział, że tylko on sam może dokonać cudu i znaleźć inną genialną wokalistkę.

Trzasnęły drzwi. Jake odwrócił się i ujrzał wysoką, szczupłą szatynkę. Mruczając coś nerwowo pod nosem, szarpała się z paskiem płaszcza, który utkwił między drzwiami a framugą. Zlustrował ją od stóp do głów, zwracając uwagę na czarne, zamszowe kozaczki, szczupłe i zgrabne nogi w czarnych rajstopach, w których na kolanie puściło oczko. Kątem oka dojrzał szelmowski uśmiech Ricka. Domyślił się błyskawicznie, że nie chodzi mu tylko o dość zabawną sytuację.

Kiedy dziewczyna uwolniła się wreszcie i wydukała kilka słów przeprosin, Jake poczuł się tak, jakby w pomieszczeniu zabrakło powietrza. Uznał, że jest zabójczo piękna. Nawet z tej odległości był w stanie dostrzec jej cudownie szmaragdowe oczy, rumiane policzki i zmysłowe wargi. Cisza, która zapadła

w sali, podpowiedziała mu, że nie tylko na nim dziewczyna wywarła wielkie wrażenie.

- Pani w jakiej sprawie? - spytał wreszcie Rick.

- Czy to tutaj odbywają się przesłuchania? - Dziewczyna rozejrzała się nerwowo po sali. - Przepraszam, że tak późno, ale miałam remanent.

- Och, remanent! - zakpił Rick.

Jake uznał, że czas wkroczyć w sytuację. Dziewczyna może i jest ładna, ale to pewnie znów strata czasu. Przesłuchał ich tyle przez ostatnie cztery dni, że czuł się zmęczony. Co gorsza, kiedyś był z podobną dziewczyną. Wykończyła go niezaspokojoną żądzą sławy i pieniędzy. A ta wyraźnie pobudziła jego zmysły. Postanowił jednak nie poddawać się jej urokowi. Zawsze lubił mieć kontrolę nad sytuacją. Już jako młody człowiek zorientował się, że jeśli sam nie zadba o siebie i nie narzuci sobie pewnych ograniczeń, to nikt za niego tego nie zrobi.

- Prawdę mówiąc, już skończyliśmy - powiedział, choć natychmiast pożałował swoich słów. Czuł, że jakaś niewidzialna siła pociąga go w kierunku dziewczyny... i nagle silne postanowienie uleciało. - To znaczy, dziś już skończyliśmy, ale jeśli zależy pani na przesłuchaniu, to możemy umówić się na jutro.

- Gdyby mi nie zależało, to w ogóle bym nie przyszła.

- W takim razie nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy przełożyli to na jutro, prawda?

Widać było, że dziewczyna walczy z emocjami.

- Miałam nadzieję, że zaśpiewam dziś. Jutro nie mogę.

- Bo pewnie nie zależy pani zbyt.

Zaczerwieniła się, ale Jack domyślił się, że nie ze wstydu. Najwyraźniej rozwścieczył ją tą uwagą.

- Jak się pani nazywa? - spytał.

- Caitlin. Caitlin Ryan.

Cóż, Caitlin... - zawahał się, nie mogąc oderwać wzroku od jej smukłej figury.

- Jak już powiedziałem, jeśli naprawdę ci zależy, z pewnością postarasz się, żeby przyjść jutro. O której możesz? O wpół do dwunastej?

- Przepraszam, ale naprawdę jutro nie mogę - odparła ze smutną miną. - Moja przyjaciółka, kierowniczka sklepu, w którym pracuję, ma jutro usuwane zęby mądrości. Tylko ja mogę ją zastąpić.

Jake z trudem powstrzymał śmiech. Spodziewałby się każdej innej wymówki, ale nie takiej. Cholera. Trudno odmówić ślicznotce, która wpatruje się w ciebie jak mała zagubiona dziewczynka. W jej spojrzeniu widać było nadzieję mieszącą się z rozczarowaniem.

- Nie męcz dziewczyny - powiedział Rick z uśmiechem. - Nie schowaliśmy jeszcze instrumentów, więc w czym problem?

Problem jest w moim stanie emocjonalnym, pomyślał Jake. Skoro Caitlin Ryan sprawia wrażenie nieszczęśliwego szczeniaczka teraz, to jaką zrobi minę, kiedy usłyszy, że nie powinna rzucać pracy w sklepie?

- Zgoda - powiedział z rezygnacją w głosie. - Masz dziesięć minut na to, by pokazać, co umiesz.

Albo czego nie umiesz.

Caitlin poczuła drżenie rąk. Dam radę, dam radę, powtarzała sobie, ale niewiele to pomagało. Trzej muzycy wrócili do instrumentów. Ciekawe, ile dziewczyn zdążyli dziś przesłuchać? Nie mieli zbyt entuzjastycznych min.

Gitarzysta prowadzący, który przedstawił się jako Mike, wyciągnął dłoń i pomógł Caitlin wejść na scenę. Sprawiał na niej bardzo przyjazne wrażenie.

- Jestem Rick - przedstawił się drugi mężczyzna. - A ten, który kazał ci przyjść jutro, to nasz menedżer. Może zdejmiesz płaszcz?

Caitlin zauważyła, że menedżer przygląda jej się znacząco, jakby już przeczuwał, że będzie zawiedziony.

- Wolę nie zdejmować. Jest mi trochę zimno - odpowiedziała na propozycję Ricka.

Mocno objęła mikrofon dłonią, jakby chciała się podeprzeć. Po co założyła tę koszmarną spódniczkę mini? Ponieważ Lia powiedziała jej, że powinna „ubrać się ładnie”. Lepiej było przyjść w tym, w czym chodzi na co dzień. W dżinsach i bawełnianej koszulce.

- Co nam zaśpiewasz? - spytał Rick głośno.

Caitlin podała tytuł znanej piosenki rockowej. Mimo silnego rytmu jej tekst był pełen emocji i patosu.

- Dobry wybór.

Słyszając aprobatę w głosie Ricka, Caitlin zarumieniła się.

- Może być? - spytała muzyków.

Perkusista o jasnej brodzie, który przedstawił się jako Steve Bridges,

odpowiedział wirtuozerskim solo na bębnach, a stojący obok krępy Szkot, Keith Ferguson, zagrał kilka mocnych akordów na gitarze basowej.

Dam radę, dam radę, pomyślała Caitlin czekając, aż muzycy zaczną grać.

Przez kilka sekund trzymała powieki zaciśnięte. Nie może teraz spoglądać na Pana Wysokiego, Ciemnowłosego i Przeróżającego, bo jeden błysk dezaprobaty w jego zaskakująco błękitnych oczach pozbawiłby ją resztek odwagi. Kiedy jednak rozbrzmiały pierwsze dźwięki muzyki, strach zelżał, ustępując miejsca pragnieniu śpiewania.

Znała tę piosenkę doskonale, ale nigdy nie przyznałaby się, że dotychczas śpiewała ją wyłącznie w łazience lub własnym pokoju. To z pewnością nie spotkałoby się z dobrym przyjęciem. Wzięła głęboki oddech i zaczęła śpiewać.

Jake'a przeszył nagły dreszcz. Słuchając głębokiego, zmysłowego głosu kruczoczarnej piękności, w ułamku sekundy pojął, że trafił na żyłę złota. Jej śpiew idealnie komponował się z brzmieniem zespołu, osiągniętym dzięki ciężkiej pracy. Jak gdyby wszyscy stojący w tym momencie na scenie byli dla siebie stworzeni. Jake dostrzegł porozumiewawcze, zadowolone spojrzenia członków zespołu i Ricka, który podniósł znacząco kciuk w jego kierunku. Żadna z dziewcząt, które przesłuchał w ciągu ostatnich czterech dni, nawet w jednej dziesiątej nie dorównywała talentem Caitlin Ryan. Prawdę mówiąc, od kilku lat nie słyszał żadnej wokalistki, która mogłaby się z nią zmierzyć.

Z niedowierzaniem przyglądał się, jak Caitlin naturalnie kołysze się w takt muzyki. Wyglądała niesłychanie pociągająco, mimo płaszcza, którego nie chciała zdjąć. Choć Marcie była doskonałą wokalistką, nie dorównywała Caitlin urodą. I choć Jake nie był zwolennikiem teorii, że piosenkarka musi być piękna, wiedział doskonale, że w tej branży piękna buzia na pewno nie szkodzi.

Niespodziewanie ogarnął go entuzjazm. A to doskonała wiadomość, bo kiedy jest w odpowiednim humorze, może pracować po dwadzieścia cztery godziny na dobę. I z pewnością zrobi to, by móc wypromować ten zespół.

Przebrzmiały ostatnie akordy. Caitlin westchnęła z ulgą i niechętnie puściła mikrofon.

- To było niesamowite - usłyszała pełen uznania głos Steve'a Bridgesa. Ale nie była przygotowana na to, że dwóch przesłuchujących ją mężczyzn dopadnie do niej w kilku susach.

- W jakich zespołach śpiewałaś wcześniej? - spytał Jake niecierpliwie.

Caitlin spojrzała mu prosto w oczy, ale natychmiast spuściła wzrok.

- Nie śpiewałam dotąd w żadnym.

- Nie żartuj! - Rick spojrzał z niedowierzaniem.

- Ale to prawda! Śpiewałam dotąd tylko dla samej siebie, bo kocham muzykę.

To moja wielka pasja.

- Czyli nigdy wcześniej nie śpiewałaś zawodowo? - spytał Jake.

- Nie - odparła, szeroko otwierając zielone oczy. Jake nie potrafił oderwać od nich wzroku. Poczuł się tak, jakby spoglądał w toń kryształowo czystego, spokojnego jeziora w gorący letni dzień.

- W takim razie czym się zajmujesz?

- Jestem sprzedawczynią. Już mówiłam, że jutro muszę zastąpić kierowniczkę sklepu.

- A gdzie jest ten sklep?

- Tu, w tej miejscowości.

Jake nie posiadał się ze zdziwienia. Mnóstwo dziewczyn, które przesłuchali w ciągu czterech dni, przyjechało tu z daleka, nawet ze Szkocji. A ta mieszka na miejscu. Niesamowite!

Rick roześmiał się głośno i poklepał z zadowoleniem po udach.

- A to dopiero! Chcesz nam powiedzieć, że przez ostatnie cztery dni, kiedy wrywaliśmy sobie włosy z głowy, nie mogąc znaleźć żadnej dobrej wokalistki, byłaś tuż obok?

- Dowiedziałam się o przesłuchaniu, kiedy zobaczyłam na poczcie ogłoszenie. Początkowo nie wierzyłam, bo tu nigdy nie dzieje się nic ciekawego. Ale w końcu uznałam... że to znak - powiedziała, rumieniąc się lekko. - Cóż, dziękuję, że miałam okazję przed wami zaśpiewać.

Już miała odejść, ale Jake ją powstrzymał.

- Dokąd się wybierasz?

- Już mówiłam, muszę wracać do pracy. Mamy remanent.

- Chcesz śpiewać w tym zespole czy nie? - spytał Jake ostrym tonem, sam nie wierząc w to, co mówi.

- Ma pan na myśli...

Powiedziała to z zaskoczoną miną, która wyglądała komicznie. Ale Jake'owi wcale nie było do śmiechu.



- Biorąc pod uwagę to, co przed chwilą usłyszeliśmy, byłbym głupcem, nie proponując ci możliwości śpiewania w moim zespole. Chyba wszyscy jesteście zgodni, że jesteś tą osobą, której szukamy. Ale miej świadomość, że czeka cię mnóstwo pracy. Owszem, umiesz śpiewać, ale musisz się wiele nauczyć, zanim wypuścimy cię przed publiczność. Naprawdę nigdy nie śpiewałaś profesjonalnie?

Nie wierzy mi. Choć perspektywa śpiewania w zespole była ekscytująca, instynkt podpowiadał Caitlin, że jeśli zaakceptuje propozycję, jej stosunki z tym człowiekiem nigdy nie będą idylliczne.

Chrząknęła nerwowo.

- Przez trzy lata występowałam w zespole szkolnym. Ale tylko do czasu, kiedy skończyłam osiemnaście lat. Występowaliśmy jedynie w miasteczku, na imprezach świątecznych, urodzinowych albo rocznicowych...

- Byłaś główną wokalistką?

- Nie... wszyscy śpiewaliśmy. Była nas szóstka. Ale czasami grałam na pianinie albo gitarze.

Rick uniósł brwi.

- Grasz na instrumentach? - spytał.

- Tak. Umieję czytać nuty i często ćwiczę. Przynajmniej na gitarze, bo pianina już nie mam.

Nic dziwnego, że doskonale wiedziała, w którym momencie wejść ze śpiewem, pomyślał Jake. Tylko dobry muzyk albo osoba wybitnie zdolna potrafi to zrobić bez próby.

- Dziewczyno, nie mam najmniejszych wątpliwości co do tego, że jesteś dla nas odpowiednią wokalistką - powiedział Rick i entuzjastycznie uścisnął dłoń Caitlin.

- Nazywam się Young i jestem największym utrapieniem tego zespołu. Organizuję koncerty, pilnuję, by muzycy pojawiali się na czas i kontroluję finanse. A ten facet z pokerową miną to Jake Sorenson, znany producent i menedżer Blue Sky. Pewnie o nim słyszałaś. Nieważne. Któregoś dnia dzięki niemu będziemy tak bogaci, jak on sam. Możesz na to liczyć. Jeśli ktoś potrafi czynić cuda, to tylko on.

Jake nie wyciągnął dłoni do Caitlin. W tym momencie był przekonany, że jeśli ją chwyci, to nie będzie chciał wypuścić. Musi zachować najwyższy profesjonalizm. Ostatnie, czego potrzebuje, to wdać się w romans z tą dziewczyną. Członkowie zespołu przeszli już dostatecznie wiele z powodu

odejścia Marcie. Nie... Skoro mają współpracować, to muszą postępować zgodnie z zasadami. Bez względu na pokusy. A jeśli on sam kiedykolwiek choć na moment zapomni o tym postanowieniu, będzie musiał przypomnieć sobie o skandalu, który niemal go zabił i zniszczył mu karierę.

Kątem oka zauważył, że Rick wpatruje się w dziewczynę z zachwytem. Cóż, „zgodnie z zasadami” odnosi się również do pozostałych członków zespołu. Dopilnuje, żeby to zrozumieli.

- Zapraszam do biura, panno Ryan, musimy omówić warunki - powiedział, szybko zeskoczył ze sceny i ruszył w stronę korytarza.

Rick pomógł Caitlin zejść ze sceny i pobiegł za przyjacielem.

- Mam do was dołączyć? - zawołał.

Jake odwrócił się i pokręcił głową z zaciśniętymi zębami.

- Nie teraz. Harmonogram prób omówimy później. Jutro po południu spotykamy się wszyscy. Teraz chcę porozmawiać z panną Ryan na osobności.

- Panną Ryan? - zachnął się Rick. - Dlaczego nie Caitlin?

Jake zignorował tę uwagę i otworzył drzwi do biura.

Podekscytowana Caitlin weszła za nim do środka. Wszystko wydawało jej się nierealne. Biuro, które wynajął charyzmatyczny menedżer Blue Sky, okazało się niewiele większe od schowka na szczotki. Były w nim tylko dwa plastikowe krzesła oraz postawiona do góry nogami skrzynka na pomarańcze, która służyła za stolik.

Caitlin zwilżyła językiem wyschnięte usta. Czuła się zaskakująco skrępowana bliską obecnością Jake'a Sorensona. Pomyślała, że roztacza on aurę, która nie umknęłaby uwadze żadnej kobiety, nawet niewidomej.

- Proszę usiąść - powiedział Jake, a Caitlin posłusznie wypełniła jego polecenie. Nerwowo poprawiła płaszcz.

- Powiedziałaś, że masz już pracę. Na pełnym etacie? - spytał Jake, zapisując coś w czarnym notatniku.

- Tak.

- Co to za sklep?

- Nazywa się Morgana. Sprzedajemy książki ezoteryczne i o rozwoju osobowości, amulety, kadzidełka, indiańską biżuterię, płyty z muzyką ambient i kryształ.

I uwielbiam tę pracę, dodała w myślach. Z pewnością będzie przykro ją rzucić,

ale jaki pożytek z życiowej pasji, której nie można rozwijać? Lia, jej przyjaciółka, doskonale wie, jak bardzo Caitlin kocha muzykę i śpiew. Kiedy dowiedziała się o przesłuchaniach, sama ją namówiła, by wzięła w nich udział.

- Zdajesz sobie sprawę, że będziesz musiała ją rzucić? - spytał, świdrując ją wzrokiem, a Caitlin poczuła się tak, jakby w pomieszczeniu zabrakło tlenu.

- Próby zaczynają się jutro po południu i będą się odbywać codziennie przez trzy tygodnie aż do pierwszego występu. Potem wyjeżdżamy na trzytygodniowe tournée. Czy jesteś na to gotowa?

- Szczerze mówiąc, nie wybiegałam myślami poza samo przesłuchanie. Jednak zdaję sobie sprawę, że będąc w zespole, muszę brać udział w próbach i wyjeżdżać na koncerty. Nigdy nie marzyłam o niczym innym. Tak, jestem gotowa.

- Rzucić pracę też?

- Tak.

- Nie martwi cię to?

- Trochę mnie przeraża, że rzucam coś znajomego dla czegoś znacznie bardziej wymagającego, ale chcę podjąć wyzwanie. Szczególnie jeśli może mi pomóc zrealizować marzenia. A poza tym... zmiany są nieuchronne. Nic nie trwa wiecznie.

- Nie powinnaś być przerażona. Wiele piosenek skakałoby z radości, otrzymując taką szansę. Blue Sky stracili wokalistkę, ale są uznanym zespołem. Tuż przed odejściem Marcie zaproszono ich do jednego z najważniejszych programów muzycznych w telewizji.

I wszyscy byli wściekli, kiedy się okazało, że muszą odwołać ten występ.

- Proszę nie myśleć, że tego nie doceniam - powiedziała Caitlin i poruszyła się na krześle, zaczepiając pończochą o drzazgę wystającą ze skrzynki. Zmieszała się, widząc, że Jake wpatruje się w jej kolana. W powietrzu dosłownie zaiskrzyło. Caitlin poczuła z niepokojem krople potu na karku.

- Jestem zaskoczona - przyznała. - Wciąż w to nie wierzę.

Jake niechętnie oderwał wzrok od jej kolan.

- Nie zmuszam cię do podpisywania cyrografów, ale nie pozwolę ci też zmienić zdania. Kiedy na czymś mi zależy, nie spocznę, dopóki tego nie dostanę. Dlatego proszę, żebyś pojawiła się tutaj jutro o piątej. Próba będzie trwać do późnego wieczora. Zgoda?

Caitlin przygryzła wargę.

- Tak, zgoda - odparła po chwili. - Ale czy mogłabym przyjść za kwadrans szósta? Muszę zamknąć sklep o wpół do szóstej.

- Dobrze. Ale zostaw adres i numer telefonu. Na wszelki wypadek.

Jake zapisał informacje w notatniku, po czym odłożył go i wstał, a Caitlin za nim. Zauważyła, jak bardzo jest wysoki i postawny. Niemal wypełniał maleńkie pomieszczenie.

Zapięła płaszcz drżącą ręką i zmusiła się do uśmiechu.

- Widzimy się jutro... Przepraszam, chyba zapomniałam, jak masz na imię.

- Jack.

Ku zaskoczeniu Caitlin na jego zmysłowych ustach pojawił się lekki uśmiech.

- Dobrze... - wydusiła z siebie.

- I coś jeszcze.

- Co takiego?

- Powinienem ci wyjaśnić podstawową zasadę: żadnego bratania się z innymi członkami zespołu poza godzinami prób i występów. I nie mam na myśli paru drinków po koncercie. Czy wyraziłem się jasno?

Tym razem Caitlin zaczerwieniła się jak burak. Nie wiedziała, gdzie uciec wzrokiem. Jak mógł to powiedzieć? Gdyby tylko wiedział, że poprzysięgła sobie unikać mężczyzn... Po tym, co wycierpiała z byłym chłopakiem, Seanem, wolałaby przejść Saharę w futrze, niż narazić się na podobną historię.

- Zależy mi tylko na śpiewaniu. Nie interesuje mnie nic innego. Zapewniam.

Ciekawe dlaczego, pomyślał Jake, dostrzegając w jej ślicznych oczach cień bólu i gniewu.

- W porządku. Ale mam ci jeszcze coś do powiedzenia.

- Co takiego? - Tym razem Caitlin spojrzała mu prosto w oczy, jakby dając do zrozumienia, że naruszył jej prywatność.

Jake uśmiechnął się żartobliwie.

- Na twoim miejscu zainwestowałbym w nowe pończochy.

- Skąd wiesz, że...

- Że to pończochy, a nie rajstopy? - spytał bezczelnie. - Powiedzmy, że to kwestia doświadczenia - odparł. Gdyby wyjawiał, że zauważył, bo przyglądał się uważnie jej nogom, kiedy siadała, z pewnością wybiegłaby z pomieszczenia... i tyle by ją widział.

- Doprawdy? Cóż... Nie wiedziałam, że można to rozpoznać. - Caitlin zorientowała się, że próbując ukryć zażenowanie, papla bez sensu. - Problem w tym, że kiedy noszę pończochy, ciągle o coś zahaczam. Nie lubię ich. Na co dzień noszę dzinsy.

- Uwierz mi. - Głos Jake'a nabrał niepokojąco matowego tonu - pończochy są lepsze.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Dzwonek na drzwiach obwieścił przybycie klienta. Mimo to Caitlin nie podniosła głowy, wiedząc, że w sklepie jest Nicky, która pomagała im od czasu do czasu. Co prawda przed chwilą poszła do łazienki, ale powinna zaraz wrócić.

Caitlin westchnęła cicho, nie odrywając się od wycierania kurzu z regału chwilowo opróżnionego z książek. Nagle z przerażeniem zauważyła gumę do żucia przyklejoną do półki i aż się zagotowała z oburzenia. Kto mógł to zrobić? Niektórym brakuje podstawowej kultury. Niektórym...

- Cześć!

Zamarła, słysząc niski, matowy głos. Odwróciła głowę i zobaczyła Jake'a, który stał nad nią z rozbawioną miną. Czy naprawdę upłynęła tylko doba, odkąd go widziała? Czy to możliwe, że zapomniała już, jak niebezpiecznie pociągający jest ten mężczyzna?

Poirytowana własną reakcją na urodę przybysza zdała sobie sprawę, że wpatruje się w niego jak ciele w malowane wrota. Co gorsza, ma na sobie okropnie sfatygowane dżinsy, które skurczyły się w praniu i są nadmiernie obcisłe. Założyła je do sprzątnięcia sklepu, bo i tak nie nadają się już do niczego więcej. Najgorsza jednak była stara, czerwona koszulka, przylegająca zbyt mocno tam, gdzie przylegać nie powinna. A Jake dosłownie pożerał ją wzrokiem...

Poczuła dziwny prąd w okolicach krzyża. Bardzo... zmysłowy. Całkowicie zbiło ją to z tropu. Ale co on tutaj robi? Jeśli potrzebował o czymś porozmawiać, mógł zadzwonić. Nie powinien przychodzić bez zapowiedzi.

Caitlin odłożyła brudną szmatkę na półkę i wstała z kolan.

- Przepraszam, ale przyłapałeś mnie w niezbyt zręcznej sytuacji. Właśnie...

- Niech zgadnę, robiłaś remanent? - przerwał jej Jake.

Przełknęła ślinę. Ten mężczyzna rozpalilby ją głosem, nawet gdyby czytał instrukcję montażu regału.

- Sprzątałam. Remanent był wczoraj - odparła.

- Miło widzieć takie zaangażowanie w pracę. Interesujący sklep - stwierdził Jake, nadal pożerając ją wzrokiem.

W powietrzu unosił się zapach drzewa sandałowego. Po raz pierwszy Caitlin

doszła do wniosku, że woń kadzidełka jest odrobinę za silna. Ale dlaczego nagle zajmuje się czymś tak mało ważnym? Pewnie zależy jej na tym, by sklep zrobił na Jake'u dobre wrażenie.

Jake z zainteresowaniem przyjrzał się książkom na sąsiednich regałach. Zauważył *Żyj zgodnie z przeznaczeniem* i kilka innych tytułów. Uśmiechnął się na wspomnienie znajomych z dawnych lat, hipisów, którzy zaczytywali się w takich książkach. Podniósł wzrok. Z sufitu zwisały najrozmaitsze dzwonki wietrzne i kryształowe. Jednak nie przykuły jego uwagi tak jak Caitlin.

Nie zapomniał, jak bardzo jest piękna. Zachwycił się natomiast jej kształtami, które wczoraj skrzętnie ukrywała pod płaszczem. Czerwona koszulka była co najmniej o jeden rozmiar za mała i zmysłowo opinała piersi. Nie potrafił zrozumieć, dlaczego ta zielonooka kusicielka wywiera na nim takie wrażenie.

Skupił wzrok na sutkach wyraźnie widocznych pod obcisłą koszulką. Czy to tylko złudzenie, że przed chwilą były mniejsze? Czuł się jak dziecko, które w środku jesieni dowiedziało się, że Boże Narodzenie przyjdzie następnego dnia. Wiedział, że Blue Sky osiągnie sukces nie tylko dzięki talentowi wokalnemu tej dziewczyny, ale i jej niezwykłej urodzie.

- Właścicielką sklepu jest moja przyjaciółka Lia - powiedziała Caitlin, krzyżując ręce na piersi, by osłonić je przed natarczywym spojrzeniem. - Jak ci mówiłam, jest właśnie u dentysty... Czemu zawdzięczam twoją niespodziewaną wizytę?

- Chodzi o dzisiejsze próby - odparł Jake, z niepokojem orientując się, że to kiepska wymówka. - Chciałem tylko uprzedzić, że mogą się przeciągnąć, nawet do nocy. Jeśli mieszkasz z chłopakiem, to mam nadzieję, że jest wyrozumiały. Inaczej wszyscy będziemy mieć wielki problem.

- Nie mam chłopaka.

- To dobrze.

Caitlin zmarszczyła brwi. Spojrzała Jake'owi prosto w oczy. Pomyślała, że jest niebezpiecznie pociągający. I ten uśmiech niegrzecznego chłopca... Jakie to szczęście, że nie w głowie jej mężczyźni.

A mimo to wyobraziła sobie nagie ciało Jake'a, skrywane teraz pod czarną koszulką, dżinsami i modnie wytartą skórzaną kurtką. Ale to nie tylko jego sylwetka i uroda wywierały na niej tak ogromne wrażenie. Coś jej podpowiadało, że Jack Sorenson należy do mężczyzn, którym można zaufać. Była pewna, że

mówiąc o pracy do późna w nocy, miał na myśli wyłącznie próby.

A jeśli popełniam straszliwy błąd? Niczego bardziej nie pragnę, jak śpiewać. Ale być może nie nadaję się do takiego życia? Do bycia wokalistką w zespole?

Jake najwyraźniej dostrzegł cień zwątpienia w jej oczach.

- Nie bądź taka przerażona - powiedział z lekkim rozbawieniem. - Obiecuję, że dziś nie potraktuję cię zbyt surowo. Później jednak będziesz zbierać baty jak reszta zespołu. Każdy, kto chce zrealizować marzenia, musi się zdobyć na poświęcenia. Branża muzyczna to ciężki kawałek chleba. Konkurencja jest ogromna i bezwzględna. Jeśli chcesz osiągnąć sukces, musisz mieć twardą skórę. Blue Sky występuje od dwóch lat i ma już grono fanów. Odejście poprzedniej wokalistki, Marcie, było dla zespołu bolesnym ciosem. Ale chłopaki zaufali mojej obietnicy, że dotrą na szczyty. I mam zamiar jej dotrzymać. Nie przewiduję porażki. Rozumiesz, o czym mówię?

O szkoleniu dla komandosów, pomyślała Caitlin. Próbowwała się uśmiechnąć, ale bez rezultatu. Czy on zawsze jest taki poważny?

- Dołożę wszelkich starań, by cię nie zawieść... Jake - obiecała, niespodziewanie rozkoszując się brzmieniem jego imienia.

- To nie wystarczy. Powiedz, że mnie nie zawiedziesz, a nie, że będziesz się starać.

Zakłopotą Caitlin odgarnęła włosy z czoła.

- Nie zawiodę cię, Jake - powiedziała dobitnie.

- Dużo lepiej. A teraz podejdź tutaj.

Zanim zdążyła się zorientować, Jake przyciągnął ją do siebie i delikatnie zmasażował ślad kurzu z jej nosa. Woń skórzanej kurtki wymieszana z jego własnym zapachem uderzyła ją w nozdrza.

Gdyby ktoś stworzył takie perfumy, zbilby na nich fortunę, pomyślała i cofnęła się o krok.

- Dziękuję, pewnie cała jestem w kurzu - stwierdziła nerwowo.

Jake uśmiechnął się nonszalancko i ruszył do drzwi. Kiedy stanął w nich, pomachał jej dłonią.

- Próba dziś. Za kwadrans szósta. Nie spóźnij się - rzucił na pożegnanie.

Moment wcześniej, kiedy tylko Jake ruszył do wyjścia, Caitlin poczuła dziwną pustkę. A słysząc odgłos zamykanych drzwi, powoli wypuściła powietrze z płuc, jakby przez całe życie powstrzymywała oddech.



Caitlin była wściekła na siebie za to, że się spóźniła, choć powód ku temu był ważny. Zakłęła siarczyście, parkując samochód na zwirowym podjeździe. Co gorsza, gdy tylko wysiadła, zaczął padać deszcz.

Zerknęła nerwowo na zegarek. Kwadrans po szóstej. To poważne spóźnienie. Ale czy mogła przewidzieć, że minutę przed zamknięciem sklepu pojawi się klientka? Nie miała serca odprawiać młodej dziewczyny, właśnie porzuconej przez chłopaka, której ktoś doradził, by kupiła amulet w postaci kwarcowej róży. Lia często żartowała, że Caitlin przyciąga jak magnes osoby ze złamanym sercem. To prawda. Taką już ma naturę, że nie potrafi się odwrócić od kogoś, kto cierpi.

Zbierając się na odwagę, otworzyła drzwi. Zobaczyła Jake'a, który właśnie testował mikrofony.

- Raz, dwa, trzy...

Z półmroku panującego w sali wyłonił się Rick. Miał surową minę, ale oczy błyszczały mu przyjaźnie.

- Spóźniłaś się, panienko. To niezbyt dobry początek.

Jake zeskoczył ze sceny i ruszył w ich kierunku. Nawet w przyćmionym świetle było widać, że jest wściekły.

Caitlin włożyła dłoń do kieszeni i zacisnęła ją na kluczykach do samochodu. Tak bardzo chciała skorzystać z okazji, którą niespodziewanie zafundował jej los. Ale teraz wszystko wskazywało na to, że ją zmarnowała.

- Przepraszam za spóźnienie. Po prostu...

- Co ci powiedziałem w sklepie? - przerwał jej ostro.

Caitlin zerknęła nerwowo na Ricka. Z jego miny wyczytała, że już nieraz był świadkiem takiej sceny.

- Żebym się nie spóźniła - odparła i przygryzła wargę.

- Miałaś być tu czterdzieści minut temu. Tak nie może być.

Caitlin nie śmiała zauważyć, że najwyraźniej jego zegarek się spieszy. Jake sprawiał groźne wrażenie. Zbyt groźne, by mu się przeciwstawić.

- Kiedy już miałam zamknąć sklep, przyszła klientka - wyjaśniła drżącym głosem.

- Trzeba ją było wyprosić!

- Nigdy nie wypraszam klientów! - zawołała oburzona Caitlin. - Nie przychodzą do nas tylko po to, by coś kupić. Większość potrzebuje pociechy.

A tę klientkę właśnie rzucił chłopak. Szukała czegoś, co pomogłoby jej wydobyć się z rozpacz. Musiałabym nie mieć serca, żby ją wyprosić.

Jej wyjaśnienie tak bardzo poruszyło Jake'a, że jego irytacja całkowicie uleciała. Westchnął przeciągle. Chyba nie panuję nad emocjami, pomyślał ze złością. Podniósł wzrok i dostrzegł lekki uśmiech na jej twarzy. Coś dziwnie zadrgało mu w klatce piersiowej. I poniżej pępka też.

- Dobrze, i tak zmarnowaliśmy już zbyt dużo czasu - burknął. - Zdejmij płaszcz i wejdź na scenę. Jak tak dalej pójdzie, to zastanie nas tu świt.

Jake zajął się rozmową z Rickiem, więc Caitlin przeprosiła członków zespołu i wdała się z nimi w pogawędkę. Była ciekawa, czy sami komponują i czy grywają utwory innych wykonawców. A przede wszystkim, co zamierzają grać dzisiaj.

Obaj muzycy z chęcią odpowiadali na pytania, żartując i próbując ją rozluźnić. Mike Casey, gitarzysta, młody mężczyzna o potarganych czarnych włosach i dość poważnym spojrzeniu wyjaśnił, że przearanżował kilka piosenek i będą musieli wspólnie nad nimi popracować.

- Caitlin!

Odwróciła się i spojrzała prosto w błękitną głębię oczu Jake'a. Poczowała suchość w ustach. Menedżer podał jej nuty z tekstem piosenki, a ona pospiesznie zerknęła na tytuł. Był to wielki przebój rockowy, który znała na pamięć. Opowiadał o dziewczynie, której marzenia legły w gruzach, ponieważ ukochany wykorzystał ją, źle potraktował i pozbawił resztek poczucia własnej wartości.

Przebiegła wzrokiem po nutach, nieco nerwowo, bo zrozumiała, że wreszcie nadszedł czas, by udowodnić, na co ją stać. Co innego przełamać tremę na przesłuchaniu, a co innego po raz pierwszy zaśpiewać z nowym zespołem, i zrobić to dobrze.

- Znasz ten utwór? Jeśli wolisz, możemy wybrać coś bardziej współczesnego.

Jake zlustrował obszerną, batystową koszulę o raczej męskim kroju, którą Caitlin założyła na bawełnianą koszulkę. Odniósł wrażenie, że dziewczyna nie czuje się dobrze z własnym ciałem. Po cóż innego by je tak zakrywała? Jak się zachowa przed widownią podczas występu? Czy wtedy też będzie zawstydzona?

Jest naturalnie piękna i roztacza aurę zmysłowości. To oczywiste, że jest dla zespołu cennym nabytkiem. Nie powinna ukrywać wspaniałego ciała pod zbyt

luźną odzieżą. Ale na rozmowę o tym jest jeszcze czas. Na razie musi dowieść, że będzie godną następczynią Marcie.

- Piosenka jest fantastyczna. Znam ją dobrze - odparła Caitlin.

- Doskonale. Chłopaki, zaczynamy!

Kiedy zespół grał intro, Caitlin dłonią objęła mikrofon w statywie, starając się patrzeć w głąb sali, a nie na Jake'a. Mięśnie miała napięte jak sprinter w bloku startowym, ale na szczęście nie potrzebowała spoglądać na tekst, by zaśpiewać. Słowa piosenki były wyryte w jej duszy.

Nie musiała też wyobrazić sobie, że jest kobietą z tej piosenki, bo nią była. Została wykorzystana, zraniona i wzgardzona przez mężczyznę, którego kiedyś obdarzyła miłością i zaufaniem. To okrutne doświadczenie sprawiło, że stała się niedostępna. To była trudna lekcja życiowa, ale uczyniła ją silniejszą.

*Zamknę serce w stalowej zbroi, której twoje zatrute strzały nie przebiją  
Będę feniksem, który odrodzi się z popiołów...*

To właśnie śpiewała Caitlin, gdy jej wzrok padł na Jake'a. Ubrany od stóp do głów na czarno, przyglądał jej się w skupieniu. Parę minut później, gdy skończyła śpiewać, wzięła głęboki oddech. Piosenka przywołała bolesne wspomnienia. Jednak napotykając znów wzrok menedżera, nie odwróciła spojrzenia. Zrozumiała, że Jake zaczyna ją fascynować.

To pewnie tylko hormony, pomyślała z irytacją. Ona z pewnością nie ma zamiaru wykroczyć poza stricte zawodowe relacje. Po pierwsze to wbrew zasadom, a po drugie ona nie szuka mężczyzny. Ostatni związek o mało co jej nie zniszczył.

- Nieźle - skomentował zwięźle Jake.

Caitlin wydawało się, że zaśpiewała lepiej niż „nieźle”, ale to Jake jest szefem, a ona chce być prawdziwą, zawodową wokalistką, niezależną od nikogo. Nie pociąga jej sława, ale perspektywa realizacji tego, co jest jej pasją, i szansa dzielenia się nią z innymi.

Dlatego właśnie złoży ukłon ogromnemu doświadczeniu Jake'a i, jeśli chodzi o karierę artystyczną, pozwoli mu sobą kierować.

- Z takim głosem nigdy nie będziesz biedna - zawołał Rick, stając u boku przyjaciela.

Różnica między nimi była uderzająca. Włosy Ricka były jasne, dość długie

i potargane, a Jake'a niemal czarne. Jake miał szerokie ramiona i zgrabną, szczupłą sylwetkę, natomiast Rick był niższy, ale za to wyróżniał się posturą kulturysty. Mimo to było widać, że są bliskimi przyjaciółmi i że zjedli razem beczkę soli.

- Fantastycznie zaśpiewała - powiedział Rick do Jake'a. - Czułem, że wkłada w piosenkę mnóstwo emocji... Zaśpiewała ją z głębi serca.

- Być może - odparł Jake, świadomie nie spoglądając na Caitlin - ale potrzebuje czasu, by wczuć się w nią tak, jak należy. Dobrze, powtórzmy to. A potem zagracie coś swojego.

Dopiero trzy godziny później Caitlin mogła chwilę odpocząć. Siedząc ze spuszczone nogami na krawędzi sceny próbowała wmusić w siebie chińskie danie, które zamówił Rick. Bolało ją gardło i głowa. Czuła, że mogłaby zasnąć na stojąco.

Menedżer zespołu ani na sekundę nie zrezygnował z wysiłków, by wydobyć z jej głosu to, co najlepsze. Jednak choć doskonale wiedziała, że śpiewanie jest w gruncie rzeczy zajęciem fizycznym, nie była przygotowana na to, czego oczekiwał od niej Jake.

Przez ostatnie trzy godziny co chwilę ją strofował.

„Jeszcze raz. Włóż w to serce, kobieto! Zrób w tym miejscu dłuższą pauzę... Zejdź głosem niżej. Cholera, Caitlin, weź się w garść!”

Nie miała już siły, by jeść, mimo że krewetki z kiełkami bambusa wyglądały i pachniały wybornie.

- Nie jesteś głodna?

Długie nogi Jake'a, który usiadł obok, przykuły jej uwagę. Podniosła wzrok i doszła do wniosku, że to niesprawiedliwe, by mężczyzna miał tak długie czarne rzęsy. Pewnie stał pierwszy w kolejce, kiedy Bóg rozdawał urodę. Nie mówiąc o zwierzęcym magnetyzmie.

Już wydawało jej się, że zapanowała nad sobą, kiedy woń jego wody kolońskiej przypuściła atak na jej zmysły.

- Wydawało mi się, że jestem głodna. Zjadłam tylko kanapkę na lunch - powiedziała, odstawiając opakowanie z chińszczyzną.

- Chyba nie przypuszczałaś, że będzie łatwo. Nadal tego chcesz? W tej grze potrzeba czegoś więcej niż talentu. Konieczny jest upór i wytrwałość.

- Kiedy trzeba, potrafię wykrzesać z siebie mnóstwo uporu i wytrwałości.

Jake spojrział na nią z uznaniem. Wcześniej rozpuściła jedwabiste czarne włosy, które spływały jej na plecy. Jake dojrzał w nich mahoniowe kosmyki. Musiał zacisnąć dłonie, by się powstrzymać przed ich dotknięciem.

- Z pewnością nauczenie się wszystkich utworów zabierze mi trochę czasu. Wezmę nuty i teksty do domu. Poćwiczę z gitarą - obiecała Caitlin.

Jake niemal zapomniał, że Caitlin gra na gitarze. Sądząc po jej talencie wokalnym, z pewnością całkiem nieźle.

- Dobry pomysł, ale wcześniej musisz złożyć wypowiedzenie w pracy. Nie możesz tego ciągnąć. Za trzy tygodnie będziemy w trasie. Musisz się pożegnać z tą senną mieścinką.

Caitlin zadrżała na myśl, że kończy pewien etap życia. Ale natychmiast przypomniała sobie, że właśnie stanęła przed najwspanialszą szansą życiową i powinna ją przyjąć z otwartymi ramionami. Nie osiągnie nic, jeśli nie zaryzykuje.

Spędziła w miasteczku większość życia. Miała zaledwie parę lat, gdy jej rodzina przeprowadziła się tu z Londynu. Trzy lata temu rodzice postanowili osiedlić się w Kalifornii, w której wcześniej zamieszkał już jej brat Phil. Ona jednak postanowiła zostać. Nie była gotowa na to, by wyjeżdżać z kraju.

Przede wszystkim jednak została, ponieważ potrzebowała czasu, by się dowiedzieć, kim jest naprawdę, spróbować zrealizować marzenia, a nie tylko być częścią marzeń innych. Potrzebowała nawet drastycznych pomyłek, takich jak związek z Seanem. A wszystko to byłoby niemożliwe w pobliżu nadopiekuńczych rodziców.

- Czy to oznacza, że oficjalnie zostałam wokalistką Blue Sky? - spytała ze ściśniętym żołądkiem.

- Na to wygląda - uśmiechnął się Jake w odpowiedzi, po czym ruszył w stronę Ricka.

# ROZDZIAŁ TRZECI

- Idziemy do Pillgrim's Inn na parę drinków. Przyłączysz się?

Mike czekał, aż Caitlin założy płaszcz. Pozostali byli już na zewnątrz. Steve i Keith ładowali sprzęt do furgonetki, a Jake i Rick dyskutowali o czymś zawzięcie. Już wcześniej zaprosił ją Rick. Wtedy odpowiedziała mu, że się zastanowi. Ale perspektywa udania się do pubu, w którym podczas jej ostatniej wizyty doszło do pamiętnego incydentu z Seanem, była nie do zniesienia.

Tamtego wieczora Sean był pod wpływem alkoholu i narkotyków. Zachowywał się potwornie. Obrażał ją i ranił coraz bardziej. Do tego przy ludziach. W końcu właściciel pubu kazał mu wyjść.

- Dziękuję za zaproszenie, ale już jest bardzo późno.

Zerknęła na zegarek. Była za dwadzieścia jedenasta, a próbę zaczęli o trzeciej po południu. Gardło miała zdarte i wszystko ją bolało. Jake miał niespożytą energię, w obliczu której Caitlin czuła się jak najwolniejszy biegacz na torze. Nie. Lepiej pójść do domu, wziąć prysznic i usiąść w fotelu z kieliszkiem wina i paczką chipsów.

- Uważasz, że wpół do jedenastej, to późno? Przecież jest sobota. Nie mów mi, że wszyscy w miasteczku chadzają spać z kurami. Musisz tu wieść straszne życie. - Mike uniósł brwi z niedowierzaniem.

Caitlin uśmiechnęła się blado.

- Pewnie uważasz, że jestem nudna. Na pewno nigdy nie będę typową, szaloną rockmenką, ale spróbuję się przyzwyczać do nocnego trybu życia.

- Gotowi? - W drzwiach pojawił się Rick. - Caitlin, Jake chce zamienić z tobą słowo.

O co chodzi? - pomyślała.

Jake nie kłamał, obiecując, że pierwszego dnia nie potraktuje jej zbyt surowo, ale później będzie zbierała baty jak wszyscy pozostali. Prawdę mówiąc, był wobec niej bardziej wymagający niż w stosunku do reszty zespołu. Być może oni już wiedzieli, czego się od nich spodziewa, a ona nie. Jednak Caitlin wyczuwała, że nie tylko z tego powodu Jake wydzierał się na nią przez całą próbę.

Może jej nie lubi. Może już żałuje, że ją zaangażował. Cóż, nie ma co gubić się w domysłach, lepiej usłyszeć, co ma jej do powiedzenia.

Jake stał oparty o swojego jeepa. Widząc nadchodzącą Caitlin, wyprostował się. Padał deszcz i słychać było głosy pozostałych członków zespołu zgromadzonych przy dużym białym fordzie transicie używanym do przewozu sprzętu.

Widząc spojrzenie Jake'a, Caitlin poczuła coś dziwnego w okolicach brzucha - mieszanię strachu i nieodpartego pożądania. Nie wiedziała, czy się śmiać, czy uciekać.

- Rick powiedział, że chcesz ze mną rozmawiać.

Jake natychmiast zauważył, że dziewczyna lekko dygocze. Nic dziwnego, miała na sobie bardzo cienki płaszcz przeciwdeszczowy. Wiedziała, jak ją rozgrzać. W innym miejscu, w innym czasie, być może uległby temu pragnieniu. Caitlin od pierwszego momentu stała się poważnym wyzwaniem dla jego samokontroli.

- Idziesz z nami na drinka czy nie? - spytał szorstko.

- O tym chciałeś ze mną porozmawiać? - Caitlin chwyciła końce paska i zacisnęła go mocno. Zauważyła, że drżą jej palce. Dlaczego tak łatwo peszy się przy Jake'u? - Powiedziałam już Mike'owi, że nie idę. Chcę się wyspać.

- Ale ja bym chciał, żebyś nam towarzyszyła. Doskonała okazja, by się lepiej poznać. Jutro jest niedziela. Możesz pospać dłużej.

Trudno się było nie zgodzić. Jednak choć Caitlin korciło, by spędzić wieczór z charyzmatycznym menedżerem zespołu, nie miała ochoty pojawiać się w Pilgrim's Inn. Większość gości pubu to byli stali bywalcy, więc na pewno znajdzie się ktoś, kto pamięta, jak Sean ją upokorzył.

- Przepraszam, ale raczej nie przyjdę.

- To nie było zaproszenie, tylko polecenie służbowe. Musisz przywyknąć do nocnego życia. Wsiadaj do samochodu. Pojedziesz ze mną i z Rickiem.

Tym sposobem Caitlin znalazła się w pubie, siedząc w rogu łoża między Rickiem a Jakiem. Pozostali muzycy rozgrzewali się przy kominku, sącząc piwo. Caitlin zdjęła płaszcz, ale nie było jej zimno. Wciśnięta między obu mężczyzn czuła wyraźnie ciepło bijące od Jake'a.

- Jakiej muzyki słuchasz, Caite? - spytał Rick. Nie spodobało jej się to zdrobnienie, bo tak właśnie nazywał ją Sean. Rozejrzała się nerwowo po sali. Niemal wszystkie stoliki okupowały grupki rozbawionych młodych ludzi. Na szczęście nikt nie zwracał na nią uwagi. Gości obsługiwały dwie barmanki.

Jedna z nich, zmysłowa blondynka Tina Stevens miała tak ogromny dekolt, że można by ją aresztować za obnażanie się w miejscach publicznych.

- Mam bardzo różnorodne upodobania - odpowiedziała Rickowi. - Generalnie uwielbiam bardzo rytmiczną muzykę i piosenki z dobrymi tekstami. A ty czego słuchasz?

Rick łyknął piwa i odstawił kufel na stół.

- Podobnie. Bez wątpienia mamy ze sobą wiele wspólnego. Bardzo wiele.

- Typowa pogawędka przy piwie - stwierdził Jake ironicznie. - Uważaj, Caitlin, on próbuje wkraść się w twoje łaski.

- Jesteś niesprawiedliwy. Nie muszę próbować się wkradać w łaski żadnej kobiety. Wszystkie lgną do mnie jak pszczoły do miodu. A skoro o tym mowa...

Rick podniósł się i ostrożnie wy dostał z za stolika, uważając, by nie przewrócić kufli. Caitlin zauważyła, że nie odrywa wzroku od Tiny Stevens, która akurat rozmawiała z kolejnym admiratorem.

- Przepraszam was, ale widzę, że honor tej damy jest zagrożony. Muszę ją wybawić z opresji - dodał i ruszył w stronę baru.

Caitlin odetchnęła z ulgą, wreszcie mogąc odsunąć się nieco od grzejącego jak kaloryfer ciała sąsiada.

- Już wiem, gdzie Rick zje jutro śniadanie - zażartował Jake.

Caitlin poczuła się nieswojo, spoglądając z tak bliskiej odległości w jego oczy. Zwróciła uwagę na lekki zarost na policzkach, długi i prosty nos oraz seksowny dołeczek w brodzie. Ale przede wszystkim była świadoma prowokacyjnego, hipnotycznego spojrzenia błękitnych oczu, pod którym tężały wszystkie mięśnie jej ciała.

- Zdaje się, że mu to odpowiada - wydusiła z siebie.

Jake nie spuszczał z niej oczu.

- Powiedz, dlaczego nie masz chłopaka?

Caitlin nie mogła oderwać wzroku od jego długich palców obejmujących szklankę z burbonem. Niespodziewanie zapragnęła, by obejmowały jej dłoń. Pospiesznie upiła wina i skupiła uwagę na własnym kieliszku.

- Nie wiedziałam, że jest taki obowiązek.

- A czy zasugerowałem, że jest?

Caitlin nie odpowiedziała. Nie miała ochoty wracać do koszmarnych wspomnień związanych z Seanem.



Wyraz bólu w jej oczach zaskoczył Jake'a. Caitlin z pewnością stara się ukrywać emocje, ale niezbyt skutecznie. Widać, że ktoś ją skrzywdził.

Choć sam miał podobne doświadczenia, uważał, że nie może sobie pozwolić na empatię, bo to go tylko osłabi. Ale natychmiast postanowił, że nie zaprezentuje się jako nieczuły drań.

- Opowiedz mi, co się stało - poprosił.

- Co masz na myśli?

- Skrzywdził cię jakiś facet, prawda?

- Wolę o tym nie rozmawiać - odparła. Paliły ją policzki. Alkohol najwyraźniej zaczął jej uderzać do głowy.

- Przez następne tygodnie i miesiące będziemy spędzać mnóstwo czasu razem. I tak wszystko wyjdzie na jaw. Może lepiej mieć problem z głowy?

- Być może. Ale to moje życie i wolałabym, żebyś nie nalegał.

Słyszając, jak załamuje jej się głos, Jake zrozumiał nagle, że zachował się nachalnie. Odruchowo położył dłoń na jej dłoni.

- Przepraszam... - powiedział cicho.

Caitlin doszła do wniosku, że wolałaby jego irytację niż sympatię, bo wtedy sama nie rozczulałaby się nad sobą. Ale zarazem nie potrafiła oderwać wzroku od jego silnej dłoni. Jej uwagę przykuł niezwykle sygnet Jake'a. Składał się z dwóch czarnych kamieni w oprawie o kształcie ósemki. I wcale nie umniejszał jego męskości. Wręcz przeciwnie.

- Piękny sygnet - zauważyła, nie cofając dłoni.

- Prawda? To prezent.

Jake już dawno powinien był się pozbyć tego sygnetu, bo nosił go nie ze względów sentymentalnych, ale nie zamierzał opowiadać Caitlin o tym, że dostał go od byłej żony, Jodi, rok i dzień po ślubie, a pół roku przed rozwodem.

Nagle dotarło do niego, że być może Caitlin już zna historię ich przykrego rozstania z prasy. Jednak, skoro najwyraźniej go nie kojarzy, być może w ogóle o tym nie słyszała.

Gwałtownie cofnął rękę i zerknął na Ricka, który z ożywieniem dyskutował z powabną Tiną Stevens. Zauważył, że poprzedni adorator barmanki gdzieś zniknął.

- Nie masz dość? - spytał, zerkając na kieliszek Caitlin.

- Sugerujesz, że powinnam już pójść?

- Wyglądasz na zmęczoną. Odwiozę cię do domu.

- Nie musisz, sama potrafię...

- Zabierz płaszcz. Wychodzimy - przerwał jej i wstał.

Na zewnątrz mocno wiało. Jake szedł wyludnioną ulicą z rękami w kieszeniach dżinsów.

- Daleko mieszkasz? - spytał. - Możemy pojechać samochodem. Praktycznie nic dzisiaj nie wypilem.

- To tylko dziesięć minut na piechotę. Wolę się przejść. Nie musisz mnie odprowadzać.

Caitlin wciąż czuła się nieswojo. Nie była w stanie domyślić się, o czym Jake może myśleć. Co gorsza, napięcie między nimi wyraźnie narastało.

- Jak twoim zdaniem idą próby? - spytał Jake niespodziewanie.

Caitlin zawahała się.

- Chyba dobrze. Wiem, że muszę się jeszcze wiele nauczyć. - Nerwowo zatknęła kosmyk włosów za ucho.

Jake westchnął.

- Radzisz sobie doskonale - powiedział. - Nie mam wątpliwości, że jesteś idealną wokalistką dla Blue Sky. Masz cudowny głos, jesteś piękna i pociągająca... Masz wszystko, czego potrzeba. Ale nawet największy talent nie poradzi sobie sam. Blue Sky to nie jeden z tych zespołków, które pojawiają się na chwilę i zaśmiecają listy przebojów. Wiele z nich jest tworem sprytnego marketingu, maszynkami do szybkiego zbiccia fortuny. Nie ma w nich ludzi, którzy kochają muzykę. Ostrzegałem cię, że nie będzie łatwo. A wręcz może być trudniej. Przed trasą czeka nas mnóstwo roboty. I mnóstwo stresów. Chciałbym wiedzieć, czy jesteś w stanie całkowicie poświęcić się muzyce i zespołowi, czy wolisz zostać tutaj i pracować w sklepiku ezoterycznym. Rozumiem, że dla takiej dziewczyny jak ty, może mieć to pewien urok.

- Dla takiej dziewczyny jak ja? - spytała z szeroko otwartymi oczami. - Przecież w ogóle mnie nie znasz.

Jake uśmiechnął się przekornie.

- Wiem, że starasz się sprawiać wrażenie twardszej, niż jesteś, że potrafisz sobie poradzić z każdą...

- Zaraz, zaraz! - przerwała oburzona Caitlin. - Wydaje ci się, że jestem wątłym kwiatuszkiem, który gnie się pod najłżejszym powiewem wiatru?

Wyobraź sobie, że przeżyłam dwa lata piekła z facetem, który był narkomanem i alkoholikiem, który wyciągnął ode mnie ostatni grosz. Musiałam nawet sprzedać ukochane pianino. Straciłam dom, samochód i godność. Straciłam to wszystko przez jego nałóg. Tak, byłam głupia, ale pewnego dnia obudziłam się i znalazłam siły, by mu powiedzieć, że już dość. Pozbierałam się i zaczęłam życie od początku. Przeżyłam koszmar, ale dziś jestem znacznie silniejsza, więc nie mów mi, że tylko udaję twardą! A jeśli chodzi o zespół, śpiew zawsze był i będzie moją największą pasją. Śpiewam, bo tego potrzebuję, a nie dlatego, że chcę być sławna i bogata. Jeśli więc pytasz mnie, czy potrafię się poświęcić, to odpowiadam stanowczo: tak!

Caitlin była bliska łez. Wyrzuciła z siebie wszystko, czym się nie zamierzała dzielić z nikim. A już z pewnością nie z takim człowiekiem, jak Jake Sorenson, który pewnie uważa, że była idiotką, dając się usidlić narkomanowi.

Ale Sean nie zawsze był taki. Kiedyś uważała go za wyjątkowo uroczonego, dobrego człowieka.

- Hej... - Jake delikatnie pogładził ją po policzku. - Nie miałem nic złego na myśli. Przykro mi, że tak to odebrałaś.

Caitlin zaskoczył jego niezwykle subtelny dotyk. Raptem zapragnęła, by ją przytulił, ale natychmiast przybrała postawę obronną.

- Mnie też jest przykro - powiedziała i ruszyła szybko przed siebie, ale Jake dobiegł do niej i chwycił za ramię. Stanowczo.

- Nie uciekaj ode mnie. Chcę ci pomóc. - Rzucił jej ogniste spojrzenie.

- Pomóc? W jaki sposób?

W odpowiedzi pochylił głowę i przywarł wargami do jej ust.

Caitlin zorientowała się, że namiętnie odwzajemnia pocałunek. Nawet chwyciła Jake'a za głowę i wplotła palce w jego włosy. Ogarnęło ją pożądanie tak silne, że nie potrafiła myśleć... jedyne, czego była świadoma, to cudowny żar pocałunku... wspanialszego niż w najśmielszej fantazji erotycznej. Smak jego ust wzbudził w niej emocje, których nigdy nie doświadczyła tak intensywnie. Zrozumiała jednak, że mur, który tak długo budowała wokół siebie, jest zagrożony.

Jake niechętnie oderwał się od jej ust i spojrzał uważnie w oczy.

- To nie wstyd, że otworzyłaś się przede mną. W branży muzycznej jest mnóstwo takich śmieci jak twój były facet. Pewnie nie są złymi ludźmi. Nałóg to

choroba, a nie słabość.

Caitlin westchnęła i opuściła ręce. Znow zaczęło padać i na ciemnych włosach Jake'a osiadły pierwsze kropelki.

W jego głosie brzmiały tak ciepłe i współczujące tony, jakby dogłębnie rozumiał jej ból. Wszystko w Jake'u było tak nieznośnie pociągające, że Caitlin marzyła tylko o tym, by się w niego wtulić... Szybko wzięła się w garść. Już dość wycierpiała.

- Nie chcę, żebyś odchodziła - powiedziała Lia, drobna blondynka, stawiając kubek z kawą na metalowym stoliku. Piwnica pod sklepem, służąca głównie za magazyn, była niewielka, ale udało się w niej zainstalować zlewozmywak oraz postawić lodówkę i kuchenkę mikrofalową.

- Co powiedziałaś? - spytała Caitlin z roztargnieniem.

- Nie chcę, żebyś odchodziła - powtórzyła Lia, nie kryjąc smutku i rozczarowania, czym wzruszyła Caitlin. Przyjaźnią się od wielu lat, były przy sobie w złych i dobrych chwilach, więc dla obu rozstanie będzie wyjątkowo bolesne. Caitlin zawsze uważała, że sklepik ezoteryczny jest najlepszym miejscem na świecie do pracy. Otaczały ją nie tylko książki, w których zawsze mogła znaleźć wsparcie i pocieszenie, ale i klienci, ludzie bardzo otwarci. A przede wszystkim pracowała z najlepszą przyjaciółką - i to było najważniejsze.

A jednak przez ostatnie dziesięć dni Blue Sky stał się czymś więcej niż tylko cudowną szansą, by zrealizować marzenia. Stał się częścią Caitlin. Zaczęła szanować i podziwiać członków zespołu, z którymi bardzo się zbliżyła. Wszyscy pracowali ciężko, traktowali muzykę z pasją, a po odejściu Marcie Wallace czuli się zrozpaczeni. Caitlin pragnęła im pomóc. Chciała, by mogli nadal gonić za marzeniami.

- To dla żadnej z nas nie będzie łatwe - powiedziała, chwytając Lię za dłonie. - Ale przecież nie wyjeżdżam na zawsze. Wciąż mieszkam tutaj i ilekroć wrócę z trasy, będziemy się widywać codziennie.

- Wiem... ale zadręczam się na śmierć.

- Dlaczego?

- Wyjeżdżasz, nie wiadomo dokąd, z bandą obcych facetów. Skąd wiesz, że można im ufać?

- Nie są już dla mnie obcy. To profesjonalni muzycy. A ich menedżer, Jake

Sorenson...

- To właśnie o nim chciałam porozmawiać - przerwała Lia. - Nie rozpoznałeś go? Pamiętasz ten skandal, o którym kilka lat temu rozpisywały się gazety? Żona zostawiła go dla jednego z najsłynniejszych muzyków rockowych, a potem ujawniła dziennikarzom pikantne szczegóły z ich pożycia małżeńskiego.

Coś zaczęło świtać Caitlin w głowie. Otworzyła szeroko oczy.

- Już pamiętam! Rzuciła go dla Mela Justice'a, wokalisty Heart and Soul. Nie wiedziałam, że chodziło o Jake'a!

- Właśnie. A to, co opowiadała mediom, nie było szczególnie pochlebne. Czy wiesz, że była modelką? Może nie supermodelką, ale miała dość znaną twarz. Zarzucała Jake'owi głównie to, że obiecał zrobić z niej gwiazdę, ale nie dotrzymał słowa. Chciała zostać piosenkarką.

Caitlin wstrząsnęła świadomością, że Jake był kiedyś żonaty.

- No dobrze, ale co to ma wspólnego ze mną? Dlaczego chcesz o tym rozmawiać? - spytała.

- Żebyś wiedziała, w co się pakujesz.

Lia podniosła kubek do ust, ale natychmiast go odstawiła.

- Jako najlepsza przyjaciółka czuję się za ciebie odpowiedzialna. Ludzie z branży, w którą właśnie wchodzisz, są podatni na wszelkie pokusy i niewłaściwe zachowania. I z pewnością nie wiedzą, co to lojalność. Nie chcę być w twojej skórze, jeśli prasa zacznie cię kojarzyć z Sorensonem.

- Ależ nasze relacje mają wyłącznie charakter zawodowy. Śpiewam w zespole, którym on kieruje. A poza tym chcę ci przypomnieć, że mam już dwadzieścia sześć lat. Nie jestem nastolatką i potrafię o siebie zadbać - oburzyła się Caitlin. Zaskoczyła ją reakcja Lii. Dotąd ją popierała, radziła, by starała się realizować marzenia. Co o tym sądzić? Przecież życie osobiste Jake'a to nie jej interes. Choć ta historia wyjaśnia, dlaczego jest tak niedostępny.

- Tak twierdzisz? Chyba już zapomniałaś o tym, przez co przeszłaś z Seanem!

- To cios poniżej pasa - zauważyła Caitlin. - Owszem, popełniłam w życiu wiele błędów. Ty z pewnością też. I każdy inny. Ale to nie znaczy, że cokolwiek zrobię, skazuje mnie na porażkę.

- Nie to miałam na myśli, wspominając Seana - powiedziała Lia, pociągając nosem. - Przepraszam. Nie powinnam tego mówić. Po prostu martwię się o ciebie. Wiesz, jacy potrafią być mężczyźni. Kiedy widzą taką dziewczynę jak

ty, myślą tylko o jednym. To nie zarzut wobec ciebie. Jesteś piękna i utalentowana, a przy tym masz cudowny charakter i jesteś bardzo ufna. To jasne, że każdy facet będzie próbował cię wykorzystać. A ty wyjeżdżasz w trasę z pięcioma!

- Cóż, musisz spróbować się mniej przejmować. Nic mi nie będzie. Robię to, czego pragnę. Nikt mnie nie zmusza. Skoro ja patrzę z ufnością w przyszłość, to ty też możesz.

Caitlin wstała szybko od stolika, odniosła pusty kubek do zlewu i wypłukała go.

- Idę na górę, żeby zwolnić Nicky. Pewnie jest głodna. Dziś mój ostatni dzień w sklepie, więc nie psujmy go niepotrzebnymi sporami - powiedziała.

- Przepraszam. To normalne, że się martwię. Nie bądź na mnie zła.

- Jesteś niemądra. - Caitlin pogłaskała Lię po włosach. - Rozumiem, że martwisz się o mnie i bardzo się tym cieszę - dodała ze śmiechem, choć wcale nie było jej wesoło. Wciąż chodziło jej po głowie to, co usłyszała o Jake'u i jego byłej żonie.

deluca

# ROZDZIAŁ CZWARTY

Pod koniec emocjonalnie wyczerpującego dnia Caitlin wyciągnęła się w wannie z gorącą wodą i westchnęła z ulgą. Blaski świeczek tańczyły na ścianie niewielkiej łazienki, której przywróciła niedawno blask różową farbą, jasnobłękitnymi zasłonami i kilkoma ładnymi dodatkami.

Zamknęła oczy, z lubością wdychając egzotyczny zapach świeczek i aromatycznego płynu do kąpieli. Pomyślała, że rezygnując z pracy, nie pali za sobą mostów, bo Lia obiecała, że w każdej chwili przyjmie ją z powrotem. Ale myśl, że rezygnuje ze względnie ustabilizowanego i bezpiecznego życia, była raczej niepokojąca. Tym bardziej że Jake wciąż ją ganił za brak skupienia i wiele innych rzeczy. Krzyczał na nią tak często, że pozostali muzycy przypatrywali mu się ze zdziwieniem.

Czy zachowuje się tak, ponieważ żałuje, że ją pocałował? Wcale o to nie prosiła. Być może czasami bywa rozproszona, ale niełatwo o koncentrację, gdy rozpoczyna się zupełnie nowe życie.

Na szczęście Rick i pozostali członkowie Blue Sky okazali się bardziej wyrozumiali. Nawet kupili butelkę szampana, by uczcić jej odejście ze sklepu w trakcie przerwy między próbami. Niestety, Jake odmówił udziału w celebracji. Założył kurtkę i powiedział, że musi się przewietrzyć.

– Odczep się, Jake’u Sorensonie! Staram się, jak mogę, ty też mógłbyś – zawołała teraz Caitlin i z wściekłością rzuciła gumową kaczuszką o wodę. Ale i tak nie pomogło jej to rozładować gniewu.

W tym samym momencie usłyszała dzwonek do drzwi.

Zakłęła głośno i postanowiła nie reagować. Ale kiedy dzwonek rozległ się po raz czwarty, wyszła z wanny, założyła błękitny szlafrok frotte i ruszyła do drzwi.

Kiedy otworzyła drzwi, ujrzała w nich podświetloną światłem latarni atletyczną sylwetkę Jake’a. Jeszcze żaden mężczyzna tak bardzo nie zaprzętał jej myśli. Musiała przyznać, że jest doskonały w każdym calu.

– Co się stało? – spytała.

– Mogę wejść?

Zaskoczona zgodziła się i cofnęła do słabo oświetlonego przedpokoju z fatalną żółtą tapetą i wytartą czerwoną wykładziną. Wilgotne włosy spływały jej

luźno na ramiona, a parę niesfornych kosmyków zasłaniało policzek. Wciąż była mokra, bo nie zdążyła się wytrzeć. A pod szlafrokiem nie miała nic...

Niezbyt dobrze wpłynęło to na jej pewność siebie. A kiedy Jake precyzyjnie przesunął się obok niej z enigmatycznym uśmiechem, miała wrażenie, że zaraz ugną się pod nią kolana.

- Wejdz na górę - powiedziała słabym głosem, gdy odwrócił się, czekając, aż ona zamknie drzwi.

- Prowadź - odparł ku jej przerażeniu. Podejrzewała, że tak zrobi. Minęła go z wypiekami na policzkach, wciągając w nozdrza woń drzewa cedrowego i skórzanej kurtki. A każdy krok, który stawiała na schodach bosą stopą z pomalowanymi na czerwono paznokciami, był dosłownie agonią, ponieważ czuła wyraźnie wzrok Jake'a na plecach.

- Zapraszam - powiedziała, gdy stanęli w drzwiach jej mieszkanie.

Jake rozejrzał się po saloniku, by nie myśleć o tym, jak mocno bije mu serce na wspomnienie ich pocałunku. Zauważył stary, wiktoriański kominek, w którym obecnie znajdował się elektryczny grzejnik, z pewnością zbyt mały, by dobrze ogrzać pomieszczenie. Tuż obok stał duży różowy wazon z liśćmi palmowymi, a za nim duża, czerwona sofa pokryta kolorowymi poduszkami. Nad nią wisiała reprodukcja obrazu *Jaskrawy czerwiec* Frederica Leightona w złotych ramach.

Jake zarejestrował to wszystko w ciągu paru sekund, po czym spojrzał na Caitlin. Wyglądała uroczo w dezabilu. Ciekawe, czym pachnie.

Bez makijażu, z jedwabistymi czarnymi włosami i w prostym szlafroku frotte, była ucieleśnieniem pokusy. Skoro rozpaliała mu zmysły do czerwoności w dzinsach i bawełnianej koszulce, to co dopiero w tej postaci. Modlił się, by nie opuściła wzroku poniżej jego pępka, gdyż nie był w stanie już nad sobą zapanować.

I tyle wyszło z postanowienia, że zachowa dystans. Złamał je już tamtym całusem i doskonale wtedy zrozumiał, że na tym się nie skończy. Po południu musiał się na chwilę oddalić, bo dwie godziny patrzenia, jak Caitlin kręci biodrami na scenie w obcisłej różowej bluzeczce, okazały się męką nie do wytrzymania. Dlatego wymknął się pod pozorem zaczerpnięcia świeżego powietrza i wziął lodowaty prysznic, by ostudzić zmysły.

Ponieważ zapadła krępująca cisza, Caitlin nerwowo wytarła dłonie o szlafrok



i wskazała sofę.

- Może usiądziesz? Daj mi chwilę, ubiorę się. Właśnie brałam kąpiel - powiedziała.

- Nie musisz się ubierać z mojego powodu - odparł, ale nie poruszył się nawet. Caitlin zarumieniła się.

- Wciąż jestem mokra - powiedziała, natychmiast żałując tej niewinnej wymówki, bo Jake dosłownie rozbierał ją wzrokiem. - To znaczy... muszę... - przerwała, widząc w jego oczach więcej, niż chciałyby zobaczyć.

- Co zrobimy, Caitlin? - spytał cichym głosem przepełnionym żądzą.

- W kwestii czego?

- Nas. Nie udawaj, że nie wiesz, o co mi chodzi. Przecież nasz pocałunek to nie było przelotne cmoknięcie na dobranoc. I odniosłem wrażenie, że podobał ci się tak samo jak mnie.

- Posłuchaj, naprawdę muszę się ubrać. Jeśli poczekaasz, zaparzę kawę i porozmawiamy.

Jake uśmiechnął się. Caitlin spoglądała na niego jak w transie. Nie mogła zaprzeczyć, że dosłownie iskrzy między nimi. A on nie potrafił sobie przypomnieć innej kobiety, która by tak na niego działała. Nie chodziło tylko o urodę. Najbardziej pociągała go w niej autentyczność i niewinność. Spotkał już tak wiele kobiet, które dla zaspokojenia głodu sławy i sukcesu były gotowe zrobić wszystko. W porównaniu z nimi Caitlin była jak kojąca bryza. Nigdy dotąd tak bardzo nie pragnął żadnej kobiety, od momentu przebudzenia po ostatnią chwilę przed zaśnięciem.

- Dobrze, bo wcześniej czy później musimy o tym porozmawiać.

Czując, że palą ją policzki, Caitlin pospiesznie opuściła salonik.

Jake usiadł na sofie. Podniósł jedną z poduszek i cisnął ją z gniewem na podłogę. Co on najlepszego wyrabia? Zjawił się tu przeprosić Caitlin za to, że zbyt obcesowo potraktował ją w trakcie próby, ale kiedy zobaczył ją w szlafroku, od razu się domyślił, że pod nim jest naga. I postanowienie, że będzie się kontrolował, prysło jak bańka mydlana. Teraz myślał już tylko o tym, kiedy wreszcie zaciągnie ją do łóżka. Tak bardzo pragnął ją objąć. Owszem, od czasu rozwodu zdarzało mu się łądować w łóżku z kobietą, ale nic nie przygotowało go na tak pierwotny głód drugiej osoby, który potrzebował zaspokoić jak najprędzej.

Pokręcił wolno głową. Zorientował się, że kuszący zapach Caitlin wciąż unosi się w pokoju. Gdzie ona się podziewa? Zerwał się z kanapy i zaczął krążyć niespokojnie. Zauważył, że większość książek w bibliotece poświęcona jest, sądząc po tytułach, filozofii i samodoskonaleniu. Ciekawe, czy ta tematyka interesowała ją zawsze, czy też zajęła się nią po rozstaniu z narkomanem. Pewnie szukała pocieszenia.

Wspomniała mu, że straciła wszystko, w tym również dom. Pewnie dlatego mieszka w takiej norze. On sam zwariowałby w tych warunkach. Jako dumny właściciel ogromnych domów w Londynie, Nowym Jorku i Los Angeles, które zazwyczaj stały puste ze względu na jego tryb życia, musiał przyznać, że podziwia Caitlin za hart ducha.

Powiedział jej wcześniej, że nałóg jest chorobą, a nie słabością, ale Bóg świadkiem, że chciałby móc dopaść choć na dziesięć minut drania, który tak bardzo zniszczył jej życie.

- Czego się napijesz? Kawy czy herbaty?

Jake odwrócił się zaskoczony. Caitlin stała przy drzwiach ubrana w sprane dzinsy i śliczną różową koszulkę przyozdobioną wokół dekoltu małą perełkami.

- Dziękuję, nie będę nic pił. Usiądź i porozmawiaj ze mną.

Caitlin skinęła głową, dostrzegając z niepokojem poduszkę leżącą na dywanie i zastanawiając się, jak przebiegnie ta rozmowa. Postanowiła zachować spokój.

- Byłem dziś dla ciebie zbyt surowy - zaczął Jake, wciąż stojąc na środku pokoju. - Należą ci się przeprosiny.

- Dlaczego?

- Bo wywierałem na ciebie zbyt silną presję.

- Nie musisz przeproszać. Wiem, że czeka mnie jeszcze długa droga. Potrzebuję dużo wsparcia i nauki. Rick mówi, że pod tym względem jesteś najlepszy. Nic złego w tym, że od czasu do czasu na mnie nakrzyysz.

Zaciskając zęby, Jake przeklął w myślach ucisk w kroczu, który nie chciał ustąpić. Caitlin wyglądała tak samo kusząco, jak gdyby siedziała teraz naga i przywoływała go paluszkami.

- Zawsze jesteś taka rozsądna? - spytał, siląc się na żartobliwy ton.

- Nie - odparła lekko rozbawiona. - Sean zawsze twierdził, że jestem nierozsądna.

- Sean?

- Mój były.

- Ten narkoman?

Caitlin zmarszczyła brwi i wstała z sofy.

- Był też artystą malarzem i architektem wnętrz z zawodu. A jak sam stwierdziłeś, uzależnienie wcale nie czyni go złym człowiekiem. Problem w tym, że łatwo ulegał wpływowi rozmaitych znajomych.

Caitlin zwiesiła głowę, a Jake bezwiednie zrobił krok w jej stronę.

- Byłaś „nierozsądna”, ponieważ starałaś się ostrzec go przed tak zwanymi przyjaciółmi?

- Tak... I ponieważ nie dawałam mu pieniędzy na narkotyki tak często, jak sobie tego życzył. Z trudem zapewniałam nam dach nad głową. Miałam piękne mieszkanie, które kupiłam za pieniądze ze spadku po babci. Ale musiałam je sprzedać, żeby spłacić jego ogromne długi.

- Gdzie się teraz podziewa? - spytał Jake z nadzieją, że miliony kilometrów stąd.

- Po naszym rozstaniu powiedział, że wyjeżdża do Londynu, do brata. Miał tam spróbować znów stanąć na nogi. Jestem szczęśliwa, że zniknął z mojego życia. Chyba byłam szalona, wierząc, że się zmieni. Jedno jest pewne, już nigdy tak łatwo nie zaufam mężczyźnie.

Jake dojrzał w jej szmaragdowych oczach błysk determinacji.

- Nie wiem, dlaczego w ogóle opowiadam ci o tym - dodała Caitlin.

- Bo spytałem. A twoja rodzina? Miałaś w nich wsparcie?

- Rodzice i brat mieszkają w Stanach. Prowadzą tam interesy. Nie chciałam, żeby się martwili, więc o niczym im nie opowiadałam. Chcieli, żebym z nimi wyjechała, ale zawsze uczyli mnie samodzielności, więc uznałam, że nie będę uciekać w obliczu problemów. Chciałam sobie udowodnić, że potrafię żyć samodzielnie.

- To chwalebne, ale moim zdaniem rodzina jest po to, żeby móc na nią liczyć w każdej sytuacji - zauważył Jake.

- A twoja ci pomaga, kiedy masz kłopoty?

Jake nie spodziewał się tego pytania. Przez moment poczuł się samotny i opuszczony przez wszystkich.

- Nie... Nie znam mojej rodziny. Wychowałem się w sierocińcu.

Harde spojrzenie Caitlin nagle złagodniało.

- Och, tak bardzo ci współczuję...

- Niepotrzebnie. Szybko się nauczyłem, by nie polegać na nikim. Potrafię zadbać o własne szczęście. Co najważniejsze, udało mi się przetrwać. Koniec, kropka.

- Udało ci się nie tylko przetrwać - szepnęła Caitlin. - Osiągnąłeś wielki sukces.

- Tak myślisz? - spytał z goryczą.

Caitlin milczała przez chwilę.

- Cóż, wracając do mojej rodziny... powiedzmy, że szanujemy się nawzajem. Oni mają swoje życie, a ja swoje.

- Nie wiedzą, że śpiewasz w zespole?

- Powiem im o tym... kiedy przyjdzie czas.

Jake wzruszył ramionami.

- Rób, jak uważasz - powiedział.

- A ty? Powiedziałaś, że nauczyłaś się nie polegać na innych i potrafisz zadbać o własne szczęście. Ale czy to oznacza, że nigdy nie byłeś w nieudanym związku?

- Każdy był kiedyś w nieudanym związku - odparł wymijająco.

Caitlin postanowiła zdobyć się na odwagę.

- Lia, u której pracowałam, powiedziała mi, że kiedyś byłeś żonaty. Wie o tym z gazet.

Zgodnie z przewidywaniami Caitlin, Jake zaczął ciskać gromy oczami.

- Po co pytać o nieudane związki, skoro można przeczytać o nich w gazecie?

Pewnie wiesz już, że żona mnie opuściła, a potem wygadywała o mnie reporterom niesłychane rzeczy.

Caitlin zarumieniła się.

- Tak... wiem.

- W takim razie wiesz również, że nie był to cudowny związek. Moja była żona okazała się kłamliwą manipulatorką. Co jeszcze chcesz wiedzieć?

- Nie obrażaj się. Miałam nadzieję, że przedstawiś mi swoją wersję. Sama nigdy o tym nie czytałam. Prawdę mówiąc, nawet nie skojarzyłam cię przy pierwszym spotkaniu. Rzadko czytam gazety i nie przeglądam serwisów internetowych. Wierz mi, wszystko pozostanie między nami.

- Możesz mi to przyrzec? - spytał Jake przez zaciśnięte zęby.

- Oczywiście!

- Miała na imię Jodi. Była modelką, ale chciała zostać piosenkarką, o czym początkowo nie miałem pojęcia. Spotkaliśmy się na przyjęciu i kilka razy poszliśmy na randkę. Była bardzo ładna i interesująca. W trakcie weekendowej podróży do Rzymu byłem na tyle głupi, by ją poprosić o rękę. - Pokręcił głową z niedowierzaniem. - Niemal natychmiast po ślubie zaczęła suszyć mi głowę, żebym załatwił jej kontrakt płytowy. Oczywiście przez cały czas powtarzała, że jestem najlepszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkała, i że kocha mnie do szaleństwa. Byłem naiwny - westchnął. - Nie potrafiła śpiewać, a kiedy zorientowała się, że nie pomogę jej w karierze, wdała się w romans z Melem Justice'em. Kiedy pojechałem w interesach do Ameryki Południowej, wyprowadziła się do niego i poinformowała mnie, że wystąpiła o rozwód. W sądzie oskarżyła mnie o molestowanie psychiczne.

Sposób, w jaki opowiadał o rozwodzie, nie pozostawiał cienia wątpliwości, że ciężko go przeżył.

- Przedstawiała mnie jako potwora, który żerował na jej naiwności i wywiódł ją na manowce. To byłoby nawet zabawne, gdyby mnie tak bardzo nie ubodło i nie zrujnowało mi reputacji. Mel wynajął najlepszego amerykańskiego adwokata, który załatwił jej rozwód i gigantyczną sumę pieniędzy jako odszkodowanie za tak zwane straty moralne. A potem wyszła za mąż za swojego gacha.

Caitlin pomyślała, że z pewnością musiało to poważnie zachwiać wiarą Jake'a w związku. Westchnęła ciężko.

Jake, czując ulgę, że wyrzucił z siebie przykre wspomnienia, usiadł obok Caitlin i delikatnie położył dłoń na jej twarzy. W tej samej chwili zrozumiał, że jest stracony.

Fizyczny kontakt z nią był cudownym przeżyciem. Skóra Caitlin była jedwabiście gładka. Natychmiast wyobraził ją sobie nagą, zaplątaną w czarną satynową pościel, spoglądającą na niego pożądliwie. Tak bardzo pragnął jej dotykać. Chciał powoli napawać się każdym pocałunkiem złożonym na kolejnym fragmencie jej skóry.

- Chyba powiedziałem już dość. Dziękuję, że podzieliłaś się ze mną historią o Seanie. Mam nadzieję, że nie było to zbyt bolesne.

- Nie - odparła Caitlin i odsunęła się nieco, by uciec przed jego kuszącym dotykiem.

Czy Jake nie widzi, jak bardzo go pragnie? Ale jeśli chce spełnić własne marzenia, nie powinna w najmniejszy sposób zdradzać, jak bardzo go pożąda. Związek z Jakiem byłby dla niej katastrofą osobistą i profesjonalną. Musi się opanować. Dla wspólnego dobra.

- Jestem bardzo zmęczona - powiedziała Caitlin, udając, że ziewa.

Jake natychmiast wstał z sofy.

- Zapomniałem, że już bardzo późno - burknął pod nosem. Powinien być zadowolony, że Caitlin dała mu wymówkę. Lepiej nie ryzykować. Przebywanie w jej towarzystwie groziło tym, że nie wytrwa w postanowieniu. - Wiem, że nie omówiliśmy sytuacji między nami, ale to może poczekać. Zespół jest absolutnym priorytetem. Widzimy się jutro o trzeciej na próbie.

- Będę punktualnie - obiecała Caitlin, wstając.

- Nie musisz mnie odprowadzać na dół. Trafię do wyjścia.

Idąc za Jakiem do drzwi mieszkania, Caitlin spoglądała na jego plecy obleczone w kurtkę z miękkiej skóry i muskularne nogi. Wszystkie mięśnie jej ciała były napięte do granic możliwości. Było w Jake'u coś, co budziło w niej dziką namiętność, jakiej wcześniej nie doświadczyła.

W ciągu dwóch lat spędzonych z Seanem wielokrotnie spoglądała w otchłań rozpacz i sama już nie pamięta, ile razy modliła się, by wieść „normalne” życie. Ale w głębi serca wiedziała, że nie nadaje się do tego, by pracować od dziewiątej do siedemnastej. Pragnęła czegoś więcej. Znacznie więcej. To dlatego poszła na przesłuchanie. Dlatego była gotowa pożegnać się z senną miejscinką i spróbować szczęścia z zespołem.

- Poczekaj!

Jake stanął na dole schodów i podniósł wzrok.

- Dzięki za wizytę... i za pogawędkę - powiedziała Caitlin.

- Bardzo proszę. - Udając pośpiech, Jake szybko otworzył drzwi i zamknął je za sobą.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Caitlin zerwała się na równe nogi, słysząc klakson przed domem. Była w trakcie przygotowań do wieczornego spotkania. Zerknęła na zegar stojący na kominku. Nie przypuszczała, że jest już tak późno.

Szybko uczesała włosy i nałożyła na wargi nową szminkę w kolorze śliwkowym. Niestety, ręka jej zadrżała i wyszło to fatalnie. Co gorsza, okazało się, że szminka wcale jej nie pasuje. Trudno. Za późno, by coś na to poradzić. I tak zaraz pewnie czeka ją bura za to, że nie jest punktualna. To już trzeci raz w tym tygodniu.

Założyła skórzaną kurtkę, chwyciła torebkę i zbiegła po schodach na dół. Z trudem łapiąc powietrze, dopadła do czarnego jeepa.

Jake pochylił się do drzwi pasażera i otworzył je.

- Cześć! - powitał ją.

Jego mina pokerzysty tylko pogłębiła niepokój Caitlin. Tym bardziej że mieli dziś spędzić dużo czasu razem.

- Cześć - odpowiedziała Caitlin. Obok kierowcy były dwa siedzenia, więc Caitlin zajęła to przy drzwiach.

- Usiądź koło mnie.

- Co takiego?

Caitlin nieomal spłonęła pod ognistym spojrzeniem Jake'a, który nawet nie musiał uzasadniać swojego żądania. Oboje wiedzieli, o co chodzi. Caitlin żałowała, że nie potrafi znaleźć wymówki, by odmówić.

- Widzę, że czujesz się dziś samotny - burknęła pod nosem i przesiadła się na środkowy fotel.

- Już nie. - Jake zrobił psotną minę.

- Cóż, cieszę się, że cię zadowoliłam. Przynajmniej raz.

Jake zachichotał. To przekonało Caitlin, że menedżer jest dziś w wybornym humorze, ale nie rozluźniło jej ani na jotę. W jego obecności nadal czuła się zagubiona, ale i podniecona. Wciąż nie mogła zapomnieć o ognistym pocałunku sprzed paru dni.

W trakcie podróży co chwila rzucała mu ukradkowe spojrzenia. Nie mogła się powstrzymać. Jak zwykle ubrał się na czarno. Nie musiał zakładać nic specjalnie

eleganckiego, by przyciągać uwagę kobiet. I nie chodziło tylko o roztaczaną aurę, ale i o intrygującą osobowość. Większość życia spędził między muzykami i widział już wszystko: porażki gwiazd, zdemolowane pokoje hotelowe, alkohol, narkotyki, dziewczyny oddające się bez wahania idolom i przekręty finansowe.

Ciekawe, jak ludzie będą na nią patrzeć, kiedy sama zacznie śpiewać na scenie. Czy szybko zaszufadkują ją jako kolejną gwiazdeczkę zżeraną ambicjami? A może głupiutką dziewczynkę, która jeszcze niczego w życiu nie doświadczyła?

Jake najwyraźniej wyczuł jej rozterki, bo odwrócił wzrok od drogi i spojrzał ze zdziwieniem.

- Wszystko w porządku? - spytał.

- Tak, oczywiście.

Jake postanowił nie drążyć tematu.

- Mam nadzieję, że świat się nie zawali, jeśli nie odwiozę cię do domu przed północą?

Oczywiście robił aluzję do tego, że Caitlin zawsze wraca do siebie wcześniej. Zmieszała się. To prawda. Brakowało jej spokojnych wieczorów w domu. Nic dziwnego. Przez dwa lata wyczekiwała na Seana do późnej nocy, zamartwiała się, czy przypadkiem nie wpadł w kłopoty, czy nie pobił się z kimś, czy nie trafił na policję. I modliła się o więcej sił, by móc to znieść, naiwnie wierząc, że jakoś zdoła go uratować. Jednak kiedy zaczął się nad nią znęcać psychicznie, a w końcu ją uderzył, znalazła siły, by zakończyć toksyczny związek.

Dlatego nie zamierzała przeproszać Jake'a za to, co stanowi ważny element jej terapii emocjonalnej.

- Nie piszę się na to, by zawalić noc - burknęła.

- A ja liczyłem na romantyczny wieczór - odparł Jake, najwyraźniej rozbawiony.

- Naprawdę na to liczyłeś?

- A uważasz, że nie potrafię być romantykiem?

- Skąd mam wiedzieć? Prawie cię nie znam.

- Nie uważasz, że czas to zmienić?

Caitlin postanowiła szybko zmienić temat.

- Co to za zespół, który dziś gra?

- Ace of Hearts. Ich wokalistką jest Nikki Drake. Chcę, żebyś zobaczyła jej



występ. Nie jest najlepszą wokalistką na świecie, ale doskonale nadrabia braki głosowe. Jej występy są elektryzujące.

- Chcesz, żebym coś u niej podpatrzyła?

Jake rzucił jej uważne spojrzenie.

- Oczywiście - powiedział. Dziwne, że w ogóle był w stanie wykrztusić z siebie to słowo, bo ilekroć spoglądał na Caitlin, nawet przelotnie, odbierało mu mowę. Niepokoiły go własne reakcje. Jak na człowieka, który zawsze umiał się kontrolować, w towarzystwie Caitlin zbytnio tracił pewność siebie. Obawiał się, że mur, który wokół siebie zbudował, rozpadnie się cegła po cegle, pozostawiając go zupełnie bezbronnym.

- Znasz dobrze Nikki Drake? - spytała Caitlin.

Jake z zadowoleniem usłyszał zaciekawienie w jej głosie. Wyczuł, że tak naprawdę chodzi o to, na ile dobrze ją zna. Choć Nikki nigdy mu się nie podobała, odczuł męską satysfakcję, zauważając, że Caitlin jest nieco zazdrosna.

- Dość dobrze, podobnie jak wielu innych ludzi z branży - odparł enigmatycznie.

- W takim razie nie mogę się doczekać, żeby ją poznać - stwierdziła Caitlin.

Na widowni nie było ani jednej osoby, która byłaby w stanie oderwać wzrok od drobnej, zgrabnej blondynki z ostrym makijażem. Nikki Drake trzymała mikrofon tak, jakby była jego panią i władczynią. Ubrana była w obcisłą sukienkę z czarnej satyny spiętą w smukłej talii szerokim, szkarłatnym paskiem. Chodzący seks, jak mawia Lia.

Ogłuszająca muzyka wywołała u Caitlin przyływ adrenaliny, jakiego nigdy jeszcze nie doznała na koncercie. Czy Jake chce, żeby ona też tak wyglądała? Władczo, zmysłowo, w obcisłym ubraniu podkreślającym bezwstydnie każdą krągłość?

Niemal wyskoczyła ze skóry, kiedy stojący za nią Jake poruszył się. Jego bliskość pobudziła w niej wszystkie zmysły. Zesztywniała, czując jego oddech na szyi.

- Co o tym sądzisz? - spytał matowym głosem, który przeniknął jej ciało jak promienie rentgenowskie.

- O czym? - z trudem wykrztusiła Caitlin. Nie musiała odwracać głowy, by wiedzieć, że Jake znów ma rozbawioną minę. A przy okazji nie chciała, by

dostrzegł jej rozpalone do czerwoności policzki. – Jest fantastyczna. Bardzo utalentowana. I doskonała muzyka.

– Ale ty śpiewasz lepiej. Musimy tylko opracować ci image.

– Bylebyś tylko nie kazał mi wciskać się na siłę w tak obcisłe ciuchy. Na to się nie zgadzam.

Dla kurażu Caitlin wypła zawartość szklanki do dna. Poczowała się lekko odurzona alkoholem, ale nie bardziej niż obecnością Jake'a.

– Moim zdaniem powinniśmy wymyślić coś bardziej klasycznego. Seksownego, ale klasycznego – rzekł, opierając dłoń na jej biodrze. Caitlin wstrzymała oddech, kiedy Jake chwycił ją za dłoń, a potem odgarnął jej włosy z policzka i pocałował w szyję.

Niespodziewana pieśczoła wywołała dreszcz, który przeniknął ją na wylot. Całe szczęście, że stoją w tłumie, bo gdyby byli sami, Caitlin z pewnością nie byłaby w stanie się oprzeć.

Wyprostowała się i spojrzała Jake'owi prosto w oczy.

– Proszę, przestań!

– Co mam przestać? – Chwycił ją za rękę i przyciągnął mocno do siebie.

Te oczy, błękitne. Przeszywający wzrok...

Rytm głośnej muzyki, aplauz publiczności i brzęk szkła dobiegający z baru... to wszystko nagle uleciało. Jedynym, co rejestrowała świadomość Jake'a, była wszechogarniająca, pierwotna żądza. Ale postanowił wziąć się w garść. Z wielkim wysiłkiem opuścił ręce i zrobił pół kroku do tyłu.

– Nie chcę cię skrzywdzić – wyszeptał.

Caitlin skinęła szybko głową, po czym odwróciła się w stronę sceny, w geście obronnym krzyżując ręce na piersi. Jedwabiste włosy spływały jej na plecy jak czarny jedwab. Jake z trudem się powstrzymywał, by ich nie dotknąć.

Gwałtownie zapragnął drinka. Ale powinien uważać, żeby nie wypić zbyt dużo, bo przecież musi potem usiąść za kierownicą. Co gorsza, następna porcja alkoholu nie rozładuje jego frustracji, więc lepiej się powstrzymać. Jake porzucił myśl o drinku i skupił się na grze zespołu.

Mike Casey, bosy i z potarganymi włosami, siedział po turecku na podłodze saloniku, trzymając gitarę na kolanach. Z podziwem spoglądał na Caitlin. Właśnie przedstawiła mu własną interpretację znanego utworu. Ciekawe, czy Jake lub Rick słyszeli już, jak gra na gitarze, bo dziś wykazała się prawdziwym

mistrzostwem.

- Jako nastolatka chodziłam na lekcje gry - powiedziała. - Męczyłam mamę tak długo, aż w końcu się zgodziła. A ponieważ ona chciała, żebym grała na pianinie, zawarliśmy kompromis. Potem zrezygnowałam z lekcji i uczyłam się sama.

Wzruszyła ramionami, nie chcąc, by zabrzmiało to jak autoreklama. Prawdą jest, że muzyka i książki zawsze były dla niej ogromnym wsparciem, ilekroć miała wrażenie, że traci grunt pod nogami. Na przykład kiedy rodzice postanowili wyprowadzić się do jej brata Phila, który zamieszkał w Ameryce.

Phil był ich oczkiem w głowie. Kiedy wyjechali, czuła się porzucona. Wtedy właśnie poznała Seana. Pojawił się w jej życiu, kiedy potrzebowała wsparcia. Zauroczył ją chłopięcym wdziękiem, dowcipem i aurą buntownika.

Mike zamyślił się. Ilekroć spoglądał na Caitlin, czuł dziwne mrowienie w dołku. Zdawał sobie sprawę, że jest wspaniałym nabytkiem dla zespołu, nie tylko genialną wokalistką, ale i doskonałą gitarzystką. Z pewnością stworzą rewelacyjny zespół.

- Naprawdę umiesz grać, Caitlin.

- Dziękuję - odparła, uśmiechając się skromnie, ale z wdzięcznością. Po wczorajszym upokarzającym wieczorze z Jakim potrzebowała nieco wsparcia moralnego. Zrobiła z siebie idiotkę. Niepotrzebnie zdradziła mu, jak bardzo go pragnie. Choć nie musiała nic mówić, bo jej ciało świadczyło za nią.

A potem, kiedy milczący Jake odwiózł Caitlin do domu, uparł się, by odprowadzić ją do drzwi.

- Czy miałaś okazję nauczyć się tych dwóch nowych piosenek, które ci dałem?

- spytał Mike, z zainteresowaniem przyglądając się rozmówczyni wyglądającej ślicznie w białej bluzce i spranych dżinsach.

- Po wczorajszym koncercie pracowałam nad nimi przez pół nocy. Chcesz zrobić próbę? - spytała, wyciągając złożoną kartkę z kieszeni.

- Jasne - odparł i sięgnął po gitarę.

W tym momencie rozległ się dźwięk dzwonka. Mike zerwał się i ruszył do drzwi. Caitlin skorzystała z okazji, oparła głowę o różową sofę i wyprostowała nogi. Bardzo chciała szybko opanować te dwie piosenki, ale ćwiczenie ich do późnej nocy nie było dobrym pomysłem. Wiele by dała, by móc się porządnie wyspać. Przymknęła oczy. A kiedy je otworzyła, ujrzała Jake'a, który stał nad nią

z miną niewróżącą nic dobrego.

- Cześć - powiedziała zaniepokojona.

- Koniec próby. Wychodzimy - usłyszała w odpowiedzi.

- Wychodzimy? - Spojrzała pytająco na Mike'a, a potem znów na Jake'a.

- Nie Mike. Ty i ja. Zabieram cię na zakupy - obwieścił stanowczo.

- Nie mam ochoty na zakupy - zaprotestowała. Nie dość, że brak jej pieniędzy, to dodatkowo nie bawi jej perspektywa chodzenia po dusznym centrum handlowym.

- Coś takiego, kobieta, która nie ma ochoty na zakupy! Marzenie każdego faceta - zażartował Mike.

Jake wcale nie wyglądał na rozbawionego.

- Ubieraj się - powiedział tonem nieznanym sprzeciwu.

- Ale właśnie mieliśmy...

- Nie interesuje mnie to. Proszę, żebyś się zebrała. Nie marnujmy czasu.

Cóż za bezczelność! Przecież sam zaproponował, by Mike podszkolił ją w grze na gitarze.

- Nie będziesz mi rozkazywał. - Caitlin nie miała zamiaru wstawać z podłogi, choć czuła, że serce wali jej w piersi. Zapadła nerwowa cisza, a gitarzysta Blue Sky wpatrywał się we własne stopy tak, jakby były najbardziej zajmującym widokiem na świecie. Nie ma co liczyć na jego wsparcie, pomyślała.

- Owszem, będę - stwierdził Jake beznamiętnie. - Jeśli chcesz nadal być członkiem zespołu, radzę, żebyś spełniała polecenia. I to bez ociągania się. Jedziemy do Londynu. W tym tempie nie dotrzemy tam przed pierwszą. A wtedy będziemy mieli mało czasu.

- Czasu na co?

Rozwścieczona Caitlin wstała i chwyciła gitarę. Twarz miała czerwoną z emocji i miotała gromy oczami. W tym momencie Jake tak bardzo zapragnął ją przytulić, że niemal poczuł ból. Wiedział, że ma okropny humor tylko dlatego, że broni się przed pożądaniem. Gdyby istniała jakakolwiek szansa, że znajdzie wokalistkę choć w połowie tak dobrą jak Caitlin, pozwoliby jej odejść. Członkowie Blue Sky i Rick zabiliby go za to, ale przynajmniej nie obawiałby się, że straci zmysły. Ostatniej nocy nie przespał nawet dwóch godzin. Obudził się w wymiętej pościeli, zlany potem.

- Jake?

Kiedy nie zareagował natychmiast, ale bardzo powoli odwrócił głowę i spojrzał na nią spod zmarszczonych brwi, Caitlin miała ochotę wybiec, by uciec przed jego złością. Dlaczego jest na nią taki wściekły? W czym zawiniła?

- Potrzebujesz nowych ubrań. Do pracy. Za tydzień gramy pierwszy koncert w Londynie. Umówiłem spotkanie ze stylistką, z którą współpracuję od lat. Ma na imię Ronnie. Rick musiał wyjechać w interesach, więc dziś jest dobra okazja, by to załatwić. A teraz ubierz się... proszę.

W głowie Caitlin kłębiły się myśli. Czy będzie musiała przymierzać co chwila nowe stroje i paradować w nich przed Jakiem i stylistką? Czy on naprawdę musi w tym brać udział? I czy rzeczywiście potrzebna jej profesjonalna stylistka?

- Nie znoszę zakupów - powiedziała, sięgając po kurtkę. - A jeśli myślisz, że dla dobra zespołu wcisnę się w jakąś obcisłą kieckę, to bardzo się mylisz.

Minęła Jake'a i wyszła do przedpokoju, słysząc za sobą stłumiony chichot obu mężczyzn.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jake nie pamiętał, kiedy ostatnio bawił się tak doskonale. I kiedy ostatnio jego libido było wystawione na większą próbę. Rudowłosa, drobna asystentka usadziła go na wygodnej kanapie, a stylistka Ronnie co chwila zdejmowała z wieszaków kolejne ubiory i podawała je Caitlin. Ta zaś miała taką minę, jakby chciała zabić Jake'a. Co, w jego oczach, dodawało jej tylko atrakcyjności.

- Nie uprzedziłeś mnie, że tak łatwo pójdzie. Ta dziewczyna to marzenie dla każdego stylisty. - Ronnie z zadowoleniem wykrzywiła szkarłatne usta i usiadła obok Jake'a. - Ubierałam kilka najlepszych wokalistek na świecie i wierz mi, że jeśli ona śpiewa tak genialnie, jak wygląda...

- Mamy do czynienia właśnie z tym przypadkiem - przerwał jej Jake. - Jeśli się jest producentem, to na taką wokalistkę trafia się raz w życiu, o ile w ogóle.

W tym momencie Caitlin wyszła zza zasłony przebieralni. Miała na sobie biodrówki z czerwonej sztucznej skóry i białą bluzkę szyfonową z rękawami wykończonymi falbankami. Ponieważ bluzka była prześwitująca, Jake napawał się widokiem zachwycających piersi Caitlin zakrytych jedynie skąpym białym koronkowym biustonoszem.

Caitlin podparła się pod boki i spojrzała lekceważąco na Ronnie, a następnie na Jake'a.

- Mam nadzieję, że wam się podoba. Moim zdaniem wyglądam w tym stroju idiotycznie.

Ronnie podniosła się, chcąc coś powiedzieć, ale Jake ją uprzedził.

Pozwól... - Spojrzał znacząco na Ronnie i podszedł do Caitlin. - Uwierz mi, że nie wyglądasz idiotycznie, ale fantastycznie.

Kiedy stanął tuż obok Caitlin, ogarnęła go czysta, cielesna przyjemność. Krew burzyła mu się w żyłach, odkąd wsiedli do samochodu pod domem Mike'a, a ten mały pokaz mody tylko pogorszył sprawę.

Wszystko w tej kobiecie doprowadzało go do szaleństwa... jej woń, przepiękne szmaragdowe oczy, wspaniałe czarne włosy, a nawet pozornie irytujący nawyk przygryzania dolnej wargi, ilekroć coś ją dręczyło. A jeśli chodzi o jej figurę... Gdyby nie znajdowali się u stylistki, zaprezentowałby swój podziw w znacznie bardziej zdecydowany sposób.

- Na pewno nie wyjdę w tym na scenę. Nie jestem dziewczyną z baru go-go. Jeśli tak bardzo ci się podoba, to sam go noś! - zawołała rozjuszona.

- Uspokój się. Nie masz się o co wściekać. Wspólnie z Ronnie chcemy sprawdzić, jak wyglądasz w rozmaitych strojach. Nie oznacza to, że masz występować w czymś, co ci się nie podoba. Ostateczna decyzja należy do ciebie.

Słowa Jake'a uspokoiły Caitlin. Nie chciała torpedować ich starań, ale paradowanie w rozmaitych ubiorach przed kimkolwiek wydawało jej się nieco upokarzające. To nie jej wina, że nie czuje się dobrze we własnym ciele. Jako dziecko często była wyśmiewana jako „grubaska”, i choć wiedziała, że ma ładne kształty, dawne kompleksy wciąż w niej tkwiły.

Ale być może to dobra okazja, by się ich wyzbyć. Musi podejść do sprawy z dystansem. Przecież jest wokalistką zespołu rockowego i musi odpowiednio wyglądać.

- Nie lubię prześwitujących ciuchów - powiedziała, splatając ręce na piersi.

- Dlaczego? Powiedz, co się dzieje w twojej głowie, przez co wstydzisz się pokazywać to, co z pewnością jest w tobie piękne?

- Nie wiem, jak to wyjaśnić - odpowiedziała skrępowana.

- Jesteś piękna. Nawet w worku na śmieci byłabyś piękna. Wykorzystaj to, póki możesz, i pozwól sobie na nieco frywolne stroje, zanim będzie za późno.

- Kiedy będę za stara? - syknęła Caitlin. - U mężczyzny wiek to nic złego, prawda? Kobiety nie odchodzą od mężczyzn tylko dlatego, że się postarzały. Nawet w dzisiejszych czasach, kiedy, wydawałoby się, jesteśmy nieco mądrzejsi, o starszych mężczyznach mawia się, że są „interesujący” lub „doświadczeni”. W odróżnieniu od starszych kobiet.

Caitlin zacisnęła usta. Być może przesadza. Jake ma w pewnym sensie rację - powinna korzystać z tego, że jest młoda, i trochę zaszaleć. Tyle że on przedstawił to w dość niefortunny sposób. Jak mężczyzna, który opuściłby kobietę tylko dlatego, że się postarzała lub trochę przytyła. W środowisku muzycznym rzadko kultywuje się zdrowe związki. Tam liczy się tylko image. I mnóstwo w nim średnio utalentowanych gwiazdeczek o pięknym ciele, które mają swoje pięć minut, a potem znikają. I co potem? Sama marzyła o mężczyźnie, który zawsze trwałby przy niej bez względu na wszystko. Szkoda, że Jake Sorenson najwyraźniej taki nie jest. Z pewnością interesuje się nią, ale to wszystko. Przelotne zauroczenie, które minie, gdy tylko wylądują w łóżku...

O ile mu na to pozwoli.

- Nie wrzucaj wszystkim mężczyznom do tego samego worka - powiedział Jake łagodnym tonem. - Mam wielką nadzieję, że nie jestem aż tak płytki, jak myślisz. Zdaję sobie sprawę, że kiedy mija fizyczne zauroczenie, musi istnieć coś głębszego, co sprawia, że miłość trwa. Gdybym spotkał kobietę, z którą chciałbym spędzić resztę życia, nigdy bym jej nie opuścił. Za żadne skarby.

Przez dłuższą chwilę w milczeniu patrzyli sobie prosto w oczy. W końcu Caitlin przerwała ciszę.

- To już ostatni strój, który dała mi Ronnie. Pójdę się przebrać. Zrobiło mi się zimno.

To prawda, mimo rozpalającego spojrzenia Jake'a poczuła chłód na myśl, że zaczyna jej zależeć na Jake'u. A to niebezpieczne.

Jake chwycił ją za ramię.

- Poczekaj! Ten pierwszy strój... fioletowa welwetowa bluzka i długa czarna spódnica z paskiem z łańcuszków... Wyglądałaś w nim świetnie. Mogłabyś to założyć jeszcze raz?

Caitlin otworzyła szeroko oczy. Jej ten strój również się spodobał. Czyżby jednak potrafili się co do czegoś zgodzić?

- Dobrze.

- Aha, jeszcze jedno. Kiedy tu skończymy, nie wracamy prosto do domu. Ronnie zaprosiła nas do siebie, a potem zabieram cię do klubu. Zjemy tam kolację i pobawimy się.

Zabiera ją do klubu? O co chodzi?

- Dlaczego mnie nie uprzedziłeś? Co to za klub?

Jake, jak zwykle, przybrał minę pokerzysty, choć w jego oczach pokazały się wesołe ogniki.

- Chciałem ci zrobić niespodziankę.

- Nie jestem ubrana na wyjście do klubu. Może przełożymy to na inny dzień?

Jake stanowczo pokręcił głową.

- Przykro mi, ale nie wywiniesz się. Uwierz, będziesz zadowolona. A jeśli chodzi o ubranie, to wybierz coś tutaj. Przebierzesz się u Ronnie.

- Ale te wszystkie stroje są koszmarnie drogie. Nie mogę sobie pozwolić...

- Ja płacę. Możesz sobie wybrać, co tylko zapragniesz. To prezent.

Caitlin przez dłuższą chwilę nie wiedziała, co odpowiedzieć.



- To... to bardzo miło z twojej strony. Ale nie wiem, co to za klub, do którego idziemy.

Jake posłał jej uwodzicielski uśmiech.

- Elegancki. Bardzo elegancki. Tylko tyle musisz wiedzieć.

- Pomogę ci. Wiem, dokąd się wybieracie. Znajdę ci coś idealnego. Trzeba będzie też znaleźć odpowiednie buty i biżuterię - obiecała Ronnie. I choć Caitlin miała wiele zastrzeżeń co do wieczorów w „eleganckim” lokalu, doszła do wniosku, że wszelkie próby wymigania się są skazane na niepowodzenie.

W urządzonym z przepychem klubie jazzowym uczęszczanym głównie przez znane postaci ze świata muzyki i filmu, Jake siedział naprzeciwko Caitlin przy gustownie nakrytym stole. Był szczęśliwy, że znalazł pretekst, by móc się cieszyć jej obecnością.

Ronnie pomogła wybrać doskonały strój na ten wieczór. Powiedziała, że nie wolno nie doceniać małej czarnej, i miała rację. Kiedy Jake ujrzał Caitlin w eleganckiej krótkiej sukience, dosłownie odebrało mu mowę. Miała ona dość odważny dekolt i idealnie pasowała, podkreślając zmysłowe krągłości. Biorąc pod uwagę seksowną czerwoną szminkę i oszałamiające perfumy, po które Jake wymknął się na chwilę, by je kupić, można się było spodziewać, że żaden mężczyzna w klubie nie oprze się wdziękom Caitlin.

Menedżer klubu, elegancko ubrany Francuz o imieniu Dion, bardzo się ucieszył na widok Jake'a. Nie widział go od czasów niesławnej afery rozwodowej, po której Jake wycofał się z życia towarzyskiego, by lizać rany.

- Jakże miło pana znów widzieć - zawołał, po czym zwrócił się do Caitlin. - Przychodzi tu wiele pięknych kobiet, ale pani, *ma chère*... pani widok wręcz zapiera mi dech w piersiach!

Prawdę mówiąc, Jake spodziewał się lekkiego zamieszania. I nie zawiódł się. Widział, że inni elegancko ubrani mężczyźni siedzący w pobliżu z zachwytem spoglądają na Caitlin. I czuł z tego powodu dumę.

Choć w klubie grano przeważnie muzykę jazzową, i nawet teraz słychać było w tle saksofon, dziś był wieczór z burleską. To właśnie dlatego Jake postanowił przyprowadzić tu Caitlin.

- Niezły klub - skomentowała Caitlin z podziwem.

- A ty właśnie podniosłaś jego poziom o całą klasę - skomplementował ją Jake.

Caitlin podniosła kieliszek z margaritą.

- Mam wyrzuty sumienia, że piję alkohol, a ty tylko wodę z limonką.

- Bez powodu. Nie mam dziś nic przeciwko abstynencji. Muszę odwieźć do domu bardzo cenny ładunek - zażartował.

Caitlin szybko zmieniła temat.

- Słyszałam o burlesce, ale mało o niej wiem. To rodzaj przedstawienia? - spytała.

- Też, ale głównie to forma artystyczna... celebrowanie kobiecego ciała.

- Mówisz o striptizie?

- Nie, to znacznie więcej. Czasami artystka zdejmuje tylko rękawiczki. Sztuką jest sposób, w jaki to robi. Częścią spektaklu są też kostiumy oraz ruchy artystki.

- Po to mnie tu sprowadziłeś? Żeby zobaczyć, jak kobiety się obnoszą ze swoim ciałem? Żeby potrafiła robić to samo na scenie?

- Tak. Już i tak rządysz na scenie głosem. Ale nie chcę, żeby przeszkadzało ci to, że nie jesteś oswojona z własnym ciałem. Chcę natomiast, żebyś się cieszyła każdą chwilą występu.

Ku jego zaskoczeniu Caitlin wychyliła margaritę duszkiem.

- W takim razie potrzebuję się jeszcze napić. Mogę?

- Poważnie? - Jake pochylił się w jej stronę i musnął opuszkami palców po policzku. - Nawet nie wiesz, jak niebezpiecznie pociągająco wyglądasz w tej sukience. Gdybyś zażądała gwiazdki z nieba, to stanąłbym na głowie, żeby ją zdobyć.

- Och, nie żądam aż tak wiele - uśmiechnęła się zadziornie Caitlin.

Jake uznał, że Caitlin wreszcie zaczyna dobrze się bawić. W momencie, gdy pomachał na kelnerkę, muzyka ucichła, światła przygasły, a wszystkie oczy zwróciły się w stronę sceny...

Przedstawienie okazało się doskonałe. Caitlin była pod wrażeniem zachwycającego spektaklu w wykonaniu kobiet o dość rubensowskich kształtach, przyciągających uwagę fantastycznymi kostiumami i odważnym makijażem. Nie poczuła się zażenowana golizną. Chyba po raz pierwszy poczuła dumę z tego, że jest kobietą.

Jake miał rację, że ją tutaj zabrał. Ale jego towarzyszka nie skupiała się wyłącznie na przedstawieniu. Kilka razy przyłapał ją na tym, że patrzy na niego z zachwytem.

Ilekczo Caitlin zerkała na Jake'a, jej podniecenie narastało. Pragnęła, żeby zabrał ją gdzieś, gdzie będzie mogła mu pokazać, jak na nią działa... A wyglądał zachwycająco w wytwornym garniturze od Armaniego, z niewiarygodnie błękitnymi oczami i mocno zarysowanym podbródkiem oprószonym lekkim zarostem. Do tego emanował pewnością siebie godną największych gwiazdorów filmowych.

Kiedy późną nocą dotarli pod dom Caitlin, Jake był szczęśliwy, że może wreszcie zaczerpnąć świeżego powietrza. Jednak najpierw musiał ją obudzić i doprowadzić pod drzwi, ponieważ zasnęła, gdy tylko wsiedli do samochodu.

- Hej, śpiochu, jesteśmy na miejscu. - Potrząsnął ją lekko za rękę.

- Ojej, chyba zasnęłam... - Odpięła pas i przeciągnęła się.

- Tak. I musisz iść prosto do łóżka - stwierdził Jake i nieomal jęknął głośno, zdając sobie sprawę, że niefortunnie dobrał słowa. - Daj mi klucze, otworzę ci drzwi.

Chłód nocy orzeźwił go i uspokoił wzburzoną krew. Jake otworzył drzwi i wpuścił Caitlin do środka. Kiedy odwróciła się w prog, krew w jego żyłach znów zawrzała. Dla dobra obojga powinien się szybko pożegnać i odjechać. Musi odzyskać samokontrolę.

Niestety, w tym samym momencie Caitlin zrobiła krok w jego stronę.

- Dziękuję za cudowny wieczór. I za piękną sukienkę. Czułam się jak księżniczka. Po raz pierwszy w życiu.

- To nie było nic trudnego. W moich oczach jesteś księżniczką - odparł Jake. Do diabła z samokontrolą, pomyślał w tej samej chwili i wziął Caitlin w ramiona. Zaczął ją całować z pasją, której nie mógł już dłużej ukrywać. Ale kiedy ona delikatnie odsunęła twarz i spojrzała mu w oczy, dostrzegł w nich tęsknotę znacznie wykraczającą poza zwykłą ochotę na seks. Świadomość konsekwencji otrzeźwiła go nagle.

Czując, jak serce wali mu w piersi, zrobił krok do tyłu.

- Czas się pożegnać. Jesteśmy oboje zmęczeni, a za kilka dni czeka nas pierwszy występ.

- Masz rację, ale...

Nie zważając na jej słowa, Jake odwrócił się i pomaszerował do samochodu.

Dwa następne dni były wypełnione próbami. Caitlin wciąż nie mogła zapomnieć, jak obcesowo Jake pożegnał się z nią przed domem, choć moment

wcześniej całował ją namiętnie. A teraz udaje, że nic nie zaszło. Nietrudno było zrozumieć, że całą uwagę poświęca zespołowi i najbliższym dniom, lecz mimo to Caitlin miała wrażenie, jakby ją porzucił.

Dwa dni później Jake zaskoczył wszystkich decyzją, że jutro mają wolne. Byli tak przemęczeni, że przyjęli ją z radością. Ale Caitlin nie potrafiła cieszyć się bezczynnością. Martwiła się o trasę. Pewność siebie, którą zyskała po burlesce, zdawała się ulatywać. Dlatego wieczorem poszła do Pilgrim's Inn w nadziei, że będzie mogła porozmawiać z Jakiem. W pubie siedziało tylko kilku stałych gości. Tina Stevens, żując gumę, polerowała i tak już lśniący bar, stukając o jego lakierowaną powierzchnię długimi czerwonymi paznokciami.

- Przepraszam...

- Co ci podać? Jesteś sama czy masz randkę? - spytała barmanka obojętnym głosem.

Przez chwilę Caitlin zastanowiła się, czy przypadkiem Tina nie pracowała tego wieczora, gdy Sean okazał się prawdziwym łajdakiem. Ale uznała, że to nieważne. Chciała tylko usłyszeć od Jake'a, że wszystko pójdzie dobrze, że jutro nie spotka ją kolejne upokorzenie.

- Nie jestem z nikim umówiona. Chciałam się widzieć z Jakiem Sorensonem, który się tutaj zatrzymał.

- Aaa... jesteś Cait, prawda?

- Caitlin - poprawiła ją. Tylko Rick zdrabnia jej imię w taki sposób, a to dowód, że powabna panna Stevens spędza dużo czasu w jego towarzystwie.

- Aha. Wszystko zapięte na ostatni guzik przed jutrzejszym przedstawieniem?

- Mam nadzieję. Czy mogę się zobaczyć z Jakiem?

- Pokój numer trzy. Na lewo od schodów.

- Dziękuję.

Po wejściu na piętro Caitlin podeszła do drzwi oznaczonych trójką i zastukała. Usłyszała męskie głosy. Domyśliła się, że Jake omawia z Rickiem jutrzejszy koncert.

Drzwi się otwały i stanął w nich Rick, ubrany tym razem nie jak rockman, ale w sprane dżinsy i białą koszulkę.

- Cześć, śliczna. Wejdz, przyłącz się do nas - zawołał z zawadiackim uśmiechem.

- Przyszłam porozmawiać z Jakiem... jeśli można.

Dostrzegła go w głębi pokoju. Siedział rozparty w fotelu i uśmiechał się tak, jakby się spodziewał tej wizyty. Coś podobnego! Dał wszystkim wolne i poradził, by wcześniej poszli spać, ale sam nie zastosował się do własnych zaleceń.

- Jeśli przychodzę nie w porę... - przerwała, nagle zakłopotana. Czy inni członkowie zespołu przychodzą do niego dzień przed koncertem po poradę? Czy przypadkiem ona nie okazała braku hartu ducha, przez co Jake zwątpił w to, czy może godnie zastąpić Marcie?

Jake najwyraźniej dostrzegł jej rozterkę.

- Zostań! - polecił stanowczo.

Rick westchnął i odsunął się od drzwi, a Jake zerwał się z fotela i ruszył na powitanie Caitlin.

- Miałem nadzieję, że wpadniesz - wyznał bez ogródek.

- Naprawdę?

- Zgadza się - odparł i zwrócił się do Ricka. - Daj nam kilka minut. Albo raczej daj nam więcej czasu. Pójdź do Tiny na drinka.

Rick wzruszył ramionami.

- Nie mam nic przeciwko temu, ale wątpię, by pani Księżniczka Lodu podała mi alkohol. Wypiliśmy już całkiem dużo.

- Sam jesteś sobie winien, więc również sam powinieneś rozwiązać problem.

- Jasne. Ty tu jesteś szefem.

Kiedy Rick wyszedł, Caitlin zadrżała. Poczula się niepewnie sam na sam z Jakiem.

- Chcesz drinka?

- Nie, dziękuję.

Jake nalał sobie odrobinę burbona do szklanki i podszedł do Caitlin, ani na moment nie odrywając od niej wzroku. Jego spojrzenie błysnęło groźnie, jak promień słońca na ostrzu miecza. Czarujący mężczyzna w garniturze od Armaniego nagle gdzieś zniknął.

Jake wypił duszkiem zawartość szklanki.

- Powiesz mi, dlaczego przyszłaś? Bo z pewnością nie na pogawędkę. O co ci chodzi? Z doświadczenia wiem, że istnieje tylko jeden powód, dla którego kobieta przychodzi do pokoju hotelowego mężczyzny późnym wieczorem.

Spojrzał na nią tak, jakby chciał zerwać z niej ubranie. A Caitlin rozpaczliwie usiłowała zapanować nad głosem.

- Nie taki jest cel mojej wizyty, choć pewnie ego nie pozwoli ci przyjąć tego do wiadomości. Powód jest wyłącznie praktyczny.

- Doprawdy? - Odstawił szklanę na pobliski stolik i spojrzał na nią z kpiną. - Łamiesz mi serce, Caitlin... ale doskonale o tym wiesz, prawda?

- Co masz na myśli?

Poczuła zawroty głowy i musiała oprzeć się o drzwi, żeby nie upaść.

- To, co mi robisz swoimi powolnymi, kuszącymi spojrzeniami, to zbrodnia.

Powiedziawszy to, Jake przyciągnął ją stanowczo do siebie i mocno objął.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Zbrodnia... Caitlin mogłaby użyć tego samego słowa na określenie jego pocałunku. Wpił się w jej usta z dzikością, która niemal powaliła ją na ziemię. To nie było delikatne próbowanie smaku warg kobiety, ale gwałtowny atak na wszystkie zmysły.

Jake wydał z siebie pożądliwy jęk, który zdawał się dobywać z głębi jego duszy. Wplótł palce w jej włosy i dosłownie wdarł się językiem w jej usta. Caitlin z lubością wdychała jego woń, czując na podniebieniu smak burbona. Zacisnęła palce na jedwabnej koszuli Jake'a, tak jakby się broniła przed upadkiem w czeluść...

Od momentu, kiedy Jake dotknął wargami jej ust, ani przez chwilę nie pomyślała o tym, by się bronić. Zrozumiała, jak bardzo tego pragnie. Nie potrafiła się oprzeć urokowi Jake'a. Zapomniała już, jak to jest być pożądaną tak, jak tego pragnie każda kobieta.

Jak ja mogłam żyć bez tego? – pomyślała.

Wiedziała tylko, że dłużej nie ustoi na nogach, kiedy jej ciało przeszywają setki woltów czystej rozkoszy. Przywarła biodrami do ud Jake'a i usłyszała własne jęki pożądania, których dotąd nie знаła. Sean nigdy nie zdołał doprowadzić jej do takiego stanu. Nigdy wcześniej żądza nie porwała jej jak dziki nurt rzeki zmywający wszystko na swojej drodze. Pragnęła tylko jednego – by ta chwila trwała wiecznie.

Co gorsza, Jake rozpalał ją coraz bardziej. Wybrzuszenie pod guzikami rozporka było najlepszym świadectwem jego pożądania, więc kiedy oderwał się od ust Caitlin, spojrzała na niego zaskoczona.

- Nie chcę kochać się z tobą po raz pierwszy przy drzwiach. Ale musisz mi powiedzieć, czego pragniesz – powiedział, dysząc. - Chcesz zostać u mnie na noc? Możemy pójść do łóżka i skończyć to, co zaczęliśmy. Będę cię pieścił całą noc. Czy tego pragniesz?

Jake sprawnie rozpiął guziki płaszczka Caitlin i chwycił ją za pierś. Dlaczego przerwał i spytał ją, czego pragnie? Czy nie mógł po prostu wziąć tego, co była gotowa mu dać? Jake ścisnął i ugniatał jej sutki, doprowadzając Caitlin na skraj rozkoszy. Ale to szaleństwo, całkowite szaleństwo. Jake z pewnością zdaje sobie

z tego sprawę. To on przestrzegł Caitlin, by nie „bratała się” z nikim z zespołu. Dlaczego więc sam przeradza relację zawodową w osobistą? To grozi katastrofą.

A poza tym nie ma sensu myśleć o relacjach osobistych. Szybki numer w pokoju hotelowym zazwyczaj nie kończy się niczym głębszym. Czy Jake chce od niej tylko seksu? Jeśli tak, to powinna się czuć urażona, bo przecież mógłby go mieć z każdą inną kobietą.

Zdała sobie sprawę, jak bardzo się zbliżyła do odrzucenia czegoś wyjątkowo cennego, a mianowicie szacunku dla samej siebie. Odepchnęła dłoń Jake’a.

- Co się stało?

- Nie będę z tobą spać, Jake.

--Prawdę mówiąc, miałem ochotę na coś innego niż spanie.

Caitlin aż zadrzała z oburzenia. Wciąż go pożądała, ale świadomość, że wziąłby ją do łóżka tylko po to, by sobie ulżyć, bardzo ją ubodła. Już raz dała się wciągnąć w taki związek. Nigdy więcej.

- Dobrze, ujmijmy to inaczej. Nie będę uprawiać z tobą seksu. Nie narażę na szwank moich stosunków z resztą zespołu i nie pozwolę, żebyś mnie wykorzystał, bo akurat jestem pod ręką. A wbrew temu, co myślisz, nie przyszłam tu dla własnej przyjemności. Chciałam, żebyś mnie doprowadził do pionu, bo jestem roztrzęsiona przed jutrzejszym występem.

Jake zaklął pod nosem, świdrując ją spojrzeniem. Caitlin nie miała wątpliwości, że trwa w nim walka między zdrowym rozsądkiem a żądzą. Teraz był nie tylko rozpalony, ale i rozgniewany.

- Naprawdę wydaje ci się, że wykorzystałbym cię, bo mam akurat ochotę na seks? - Mięsień zadrzał mu nerwowo pod okiem. - Jeśli tak, to znaczy, że cię przeceniłem. Nasłuchałaś się tych wszystkich kłamstw o mnie, przyjęłaś je za prawdę i potępiłaś mnie, choć powiedziałem ci, co zaszło między mną a moją byłą żoną. Nie pamiętasz, że to ja zostałem obrzucony błotem, że ucierpiała moja reputacja a nie jej?

Caitlin nie wiedziała, co odpowiedzieć. Czyżby osądziła go pochoinnie, nie dając szansy, by dowiódł, jaki jest naprawdę? Przecież nie tylko on dał się ponieść zmysłom. Ona sama też!

Jake westchnął ciężko i pogłaskał ją po głowie.

- Lepiej odejdz, zanim przez swój charakter zatruję ci duszę. Wróć do domu



i odpocznij. Wiesz, co czeka cię jutro, a chciałbym cię zobaczyć w najlepszej formie.

Caitlin zawirowało w głowie. Jutro... Jutro jest wielki dzień. Być może najważniejszy, jak dotąd, dzień jej życia. Szkoda, że narozrabiała, przychodząc do Jake'a i wdając się w coś, czego nie mogła doprowadzić do końca.

- Przepraszam, że...

- Przestań się obwiniać. Będzie dobrze. Musisz się tylko skupić na piosenkach, na muzyce. Blue Sky to wspaniały zespół. Będą cię wspierać na każdym kroku. Pójdzie łatwiej, niż myślisz. Wierz mi. Masz fantastyczny głos i jesteś bardzo piękna. Masz wszystko, by osiągnąć sukces.

Z pewnością Jake chciał ją podbudować, ale zrobił to w niezbyt wiarygodny sposób. Caitlin nadal wyczuwała w nim gniew.

- Chciałam tylko przeprosić za to, że... - Nie potrafiła wydusić z siebie ani słowa więcej.

- Że mnie podnieciłaś?

- Powinnam już pójść.

- Muszę się z tobą zgodzić. Choć każdym nerwem pragnę, żebyś została.

Spuściła wzrok, otworzyła drzwi i wybiegła z pokoju przerażona, że mogłaby zmienić zdanie.

Jake miał ochotę utopić smutki w świeżo otwartej butelce, ale doszedł do wniosku, że to w niczym nie pomoże. Zbyt wiele razy próbował uśmierzyć ból serca alkoholem.

Jego ekszona, Jodi, nie była jedyną kobietą, przez którą cierpiał. Matka oddała go do adopcji, kiedy zaszła w ciążę w wieku szesnastu lat. Ale nikt nie chciał chłopczyka, który miał szmery w sercu. Do wieku ośmiu lat często trafiał do szpitala na obserwację. Przyzwyczaił się do bycia samotnikiem. Choć na szczęście wraz z wiekiem szmery znikły, nigdy nie znaleziono mu rodziny, więc mieszkał w domu dziecka do czasu, aż skończył szesnaście lat. Dzięki temu nauczył się polegać wyłącznie na sobie. Jedynymi jego przyjaciółmi były książki. Zawsze był wyjątkowo ciekawy świata i uwielbiał się uczyć. Dzięki dobrym stopniom dostał się na uniwersytet, gdzie studiował antropologię kulturową. To właśnie wtedy zainteresował się muzyką. Miał też szczęście trafić na wspaniałych wykładowców, którzy nauczyli go realizować marzenia i nigdy się nie poddawać.

Otworzył okno, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Ale niewiele to pomogło. Caitlin Ryan wywróciła cały jego świat do góry nogami. Jeszcze nie wyruszyli w pierwszą trasę, a on już zadurzył się bez pamięci w wokalistce. Nie oszukiwał się, że to już miłość, ale wiedział, że nawet kilka spędzonych z nią nocy nie byłoby w stanie nasycić jego pragnienia. Choć bronił się przed tym od samego początku, jakimś cudem Caitlin wkradła się w jego serce i nic już nie można na to poradzić.

Jak teraz uda mu się zachować trzeźwość umysłu, by wspierać i motywować zespół? Samo codzienne oglądanie Caitlin na scenie przez następne sześć tygodni będzie torturą. A przecież nie wycofa się z kierowania Blue Sky.

Po przybyciu do Londynu pierwszym zaskoczeniem dla Caitlin było to, że ma się zatrzymać na dwie noce w mieszkaniu Jake'a w Chelsea. Okazało się, że pozostali członkowie zespołu mają domy w mieście. Musiała przystać na to, bo było już za późno, by zorganizować inny nocleg. Najważniejszy był koncert i na nim musi się skupić. Jednak po dotarciu do niewielkiego klubu w zachodniej części miasta okazało się, że jedynym miejscem, w którym może się przebrać, jest damska toaleta. Kiedy drżącymi rękami malowała się przed brudnym lustrem, potrąciła kosmetyczkę, której zawartość wpadła do umywalki.

Teraz stała wraz z pozostałymi członkami Blue Sky przed wejściem na scenę, czując się jak dziewczynka. Przed niewielką sceną kłębił się tłum ludzi niecierpliwie czekających na występ. Wśród nich było ponoć wielu fanów Blue Sky, jeszcze z czasów, kiedy w zespole śpiewała Marcie. Caitlin drżała z obawy, jak ją przyjmą.

Rick powiedział jej, że różni się stylem od Marcie, ale uważał, że to dobrze. I że jej silny głos idealnie pasuje do muzyki, którą grają. Mimo to na samą myśl o chrzście bojowym na scenie czuła ucisk w żołądku.

Tylko gdzie jest Jake? Pół godziny temu powiedział coś o ostatnich przygotowaniach i zniknął. A Caitlin akurat teraz bardzo potrzebowała jego wsparcia.

- Wszystko w porządku? - usłyszała niespodziewanie jego głos. Stał obok w półmroku i uśmiechał się do niej ciepło. - Wyglądasz fantastycznie - dodał.

Choć, prawdę mówiąc, uważał, że Caitlin wygląda więcej niż fantastycznie. Fioletowa bluzka uwydatniała krągłości jej ciała, a długa czarna spódnica rewelacyjnie podkreślała zarys bioder. Nawet jeśli nie zaśpiewa ani jednej nuty,

cała męska część publiczności będzie zachwycona.

- Wierz mi, nie masz powodu do niepokoju. Wyjdź na scenę i zaśpiewaj tak, jak na próbach. A jeśli będzie cię zżerać trema, skup się na mnie. Będę stał tuż przed sceną.

- Dobrze. Tak zrobię. - Caitlin zmusiła się do uśmiechu.

Podczas kilku pierwszych taktów stała z zamkniętymi oczami. Woląла nie widzieć publiczności. Zaskoczyło ją gorące powitanie, jakie zgotowali im wielbiciele. Pragnęła sprostać ich oczekiwaniom.

Na szczęście szybko pozwoliła muzyce sobą zawładnąć i poczuła radość.

W tym momencie otworzyła oczy... i zobaczyła Jake'a.

Klaskał wraz z resztą publiki i wyglądał tak olśniewająco, że kilka stojących obok kobiet rzucało mu zachwycone spojrzenia. Caitlin posłała mu uśmiech, po czym skupiła się na twarzach przed sobą.

Wiele osób filmowało zespół telefonami komórkowymi. Wyraźnie wyczuwała zaskoczenie publiczności. Steve Bridges odegrał solo na perkusji, a Mike Casey spojrział na Caitlin wymownie.

- Będą ci jeść z ręki, Cait - powiedział.

I tak się stało. Kiedy zaśpiewała ostatni utwór, była już ulubienicą publiczności. Wszyscy zgotowali jej owację na stojąco. Caitlin nie wyobrażała sobie bardziej udanego chrztu bojowego.

W kulisach zebrał się tłum zachwyconej publiczności, członków ekipy i fanów. Były oklaski, owacje i szampan. Caitlin nie poczuła nawet bąbelków na języku, ponieważ wszystko wydawało się nierealne. Odnotowała natomiast, że Jake objął ją w talii.

Nikt nie zwracał na to uwagi, poza Rickiem, który rzucił im oburzone spojrzenie, po czym zawołał, że potrzebuje piwa.

Kiedy klub opustoszał, a pracownicy techniczni, czyli Tank i Dave, którzy współpracowali z Jakiem wiele razy, spakowali sprzęt, Rick wziął Caitlin na stronę.

Wcześniej Jake dał jej kluczyki do auta i powiedział, że musi jeszcze załatwić parę spraw związanych z jutrzejszym koncertem.

Teraz czekała, co Rick ma jej do powiedzenia. Nagle zaczęło padać.

- O co chodzi? - spytała zaniepokojona.

- Nie wiem. Ty mi powiedz.

- Bawisz się w jakiś szyfr. - Caitlin chciała się uśmiechnąć, ale natychmiast zrozumiała, że Rick nie jest w nastroju do żartów.

- Czy między tobą a Jakiem coś jest? - spytał.

Serce podeszło Caitlin do gardła.

- I nie mów mi, że nie wiesz, o czym mówię - dodał oskarżycielskim tonem.

- Nic poza tym, że on dba o mój rozwój i stara się, żebym jak najlepiej zaaklimatyzowała się w zespole.

- Po odejściu Marcie nie możemy sobie pozwolić na kolejną wpadkę. Jeśli zrezygnujesz, bo zaczniesz się psuć między tobą a Jakiem, będzie to miało katastrofalne następstwa dla pozostałych członków zespołu. A oni na to nie zasługują, nie sądzisz?

- Oczywiście. To prawda.

Caitlin wiedziała, że Rick ma rację. Poza tym nie chciała nikogo zawieść. A to, że Jake ją objął, kiedy zeszła ze sceny, oraz kupił szampana, wcale nie znaczy, że jest bardziej godny zaufania niż Sean. To jasne, że nie jest mężczyzną zdolnym do poświęceń dla drugiej osoby. A Caitlin nie należała do kobiet, które idą z kimś do łóżka, a potem zapominają o tym tak jak o wizycie u fryzjera.

Podniosła wzrok.

- Nie obawiaj się. Zespół jest na pierwszym miejscu. A poza tym nie palę się do związków - powiedziała.

- Czyli rozumiemy się? - Rick wyciągnął rękę i otarł kroplę deszczu z jej policzka.

- W jakiej kwestii? - rozległ się niski, męski głos.

# ROZDZIAŁ ÓSMY

Jake pojawił się, nie wiadomo skąd. W ułamku sekundy atmosfera zrobiła się gęsta.

- Spytałem „w jakiej kwestii”!

Rick westchnął.

- Okej, skoro chcesz wiedzieć, to ci powiem. Ostrzegałem Caitlin, by nie wdawała się z tobą w romans. Marcie odeszła zaledwie kilka tygodni temu. Mieliśmy szczęście, że trafiliśmy na Caitlin. Nie chcemy, by się poczuła zraniona i odeszła z zespołu.

- Już ci powiedziałam, że nie odejdę z zespołu!

Jake miał rozwścieczoną minę.

- Jeśli między Caitlin i mną jest coś osobistego, to pozostanie to wyłącznie między nami. Oboje zgodziliśmy się, że dobro zespołu jest na pierwszym miejscu. A teraz skończmy już te dyskusje. Caitlin musi się wyspać przed jutrzejszym koncertem.

- Może w tej sytuacji powinna spać u mnie w domu? - Rick rzucił przyjacielowi wyzywające spojrzenie.

- Moja decyzja jest ostateczna - odparł Jake, wyrwał Caitlin z dłoni kluczyki i ruszył do auta.

- Po co to zaproponowałeś? - Caitlin zwróciła się do Ricka.

- Bo ktoś musi się o ciebie zatroszczyć. Jake jest moim kumplem, a także szefem, ale niespecjalnie radzi sobie z kobietami. Poza byłą żoną z nikim nie był w dłuższym związku. Pewnie wiesz, co to oznacza? A ty nie przypominasz żadnej z dziewczyn, z którymi się spotykał. Przede wszystkim jesteś wrażliwa. Jeśli cię rzuci, nie przejdziesz nad tym łatwo do porządku dziennego.

- A czy ty dobrze radzisz sobie z kobietami, Rick? Poza tym zapewniam, że naprawdę potrafię zadbać o siebie. Śpiewanie w Blue Sky jest dla mnie życiową szansą. Uwierz mi, nie zamierzam tego zepsuć.

Jake włączył silnik i znacząco spojrzał na Caitlin.

- Czas na mnie - powiedziała Caitlin do Ricka i wsiadła do samochodu.

Jake zamknął drzwi do sypialni, w której spała Caitlin. Jego sypialni. Poszedł do przestronnego salonu, usiadł w fotelu i zaczął rozmyślać.

Rick nie miał prawa ostrzegać Caitlin przed nim. On sam nigdy nie wtrącał się w liczne, przelotne miłostki Ricka. Przyglądał im się z boku. Tyle że Rick nigdy nie romansował z wokalistką zespołu.

Jake miał pełną świadomość, że angażowanie się w związek z Caitlin byłoby niemądre i ryzykowne. Nawet nie powinien brać tego pod uwagę. Jednak z drugiej strony odnosi sukcesy tylko dlatego, że ryzykuje. Nie chce łamać Caitlin serca, ale gdyby do czegoś doszło między nimi, musiałby postawić sprawę jasno, wyjaśniając, że potrzebuje zaspokoić silny pociąg fizyczny, któremu nie potrafi się oprzeć.

Kiedyś w głębi serca żywił nadzieję, że spotka dziewczynę, z którą zwiąże się na zawsze i założy rodzinę. Ale szybko ją stracił. Jodi postarała się o to. Teraz już chyba nigdy nie zaufa kobiecie.

Rozejrzał się po salonie. Kosztowny apartament znajduje się bardzo blisko King's Road w Chelsea, ale minimalistyczny wystrój i braki w umeblowaniu dowodzą, jak rzadko Jake bywa w domu. Nigdzie nie potrafił zagrześć miejsca.

Bezwiednie wrócił myślami do Caitlin. Może gdyby był z nią szczery i wyjaśnił, że nie porzuci cygańskiego trybu życia i że nie szuka stałego związku, to użyłaby mu swojego ciała do czasu, aż żar namiętności wygaśnie? Może potem byliby w stanie zachowywać poprawne stosunki zawodowe, widywać się codziennie bez żalu i pretensji?

Pokręcił głową z niedowierzaniem. Nie mógłby się wobec niej zachować tak egoistycznie. Wstał i zaczął krążyć po salonie, czując, że nie potrafi utrzymać nerwów na wodzy. Tym bardziej że kobieta, za którą szaleje, śpi zaledwie kilka metrów dalej, w jego łóżku... sama...

Kiedy przyjechali tu po koncercie, niewiele się odzywała. Grzecznie skomplementowała dom i obesła salon, przyglądając się każdemu obrazowi na ścianie.

Były to w większości artystyczne zdjęcia słynnych muzyków, z którymi Jake współpracował, a także kilku znanych modelek, które jednak nie mogły się równać urodą z Caitlin.

Powinien był jej powiedzieć, jak pięknie dziś wyglądała, jak doskonale śpiewała, jak bardzo są z niej dumni.

Ale nie potrafił. Nie chciał, by go źle zrozumiała. A ostrzeżenia Ricka krążyły mu uporczywie w głowie. Dlatego wypili herbatę, porozmawiali o niczym,

a potem Jake pokazał Caitlin sypialnię.

Nie tylko jemu podobał się jej dzisiejszy występ. Publiczność była zachwycona. Mimo to Jake wiedział, że łaska fanów na pstrym koniu jeździ. Podczas trasy koncertowej czeka ich z pewnością wiele pułapek. Ciekawe, jak Caitlin je zniesie.

Jake zaklął pod nosem. Nie mógł przestać o niej myśleć. Czas pójść do łazienki i wziąć długi zimny prysznic.

Dźwięki muzyki zaniepokoiły Jake'a. Leżał nieruchomo, wpatrując się w sufit. Dopiero po chwili zorientował się, że to radio w kuchni. Caitlin. Już wstała. Jake podparł się łokciem. Widząc znaczące wybrzuszenie pod cienką kołdrą jęknął rozpaczliwie. Musi skupić myśli na czymś nieprzyjemnym, by pozbyć się napięcia. Ale to niełatwe, kiedy Caitlin podśpiewuje w kuchni zmysłowym głosem.

Kilka minut później zapukała do drzwi.

- Wstałeś? Zaparzyłam herbatę.

Jej głos brzmiał tak radośnie, że Jake miał ochotę wciągnąć ją do sypialni i rzucić na łóżko.

- Nie pijam rano herbaty. Jestem kawoszem - zawołał.

- To nie problem, zaraz dostaniesz kawę. Jaką pijasz?

- Gorącą, zmysłową i słodką... Jak moje kobiety.

- Widzę, że wrócił ci humor.

- Najwyraźniej.

Jake nie potrafił uwierzyć, że prowadzi tę rozmowę przez zamknięte drzwi. Spojrzał na nie tak, jakby się starał wypalić w nich dziurę wzrokiem.

- Tak przy okazji, dzięki, że udostępniłeś mi swoją sypialnię. Mam nadzieję, że tobie też się dobrze spało - dodała Caitlin.

Jake podrapał się po policzku. Wygodniej byłoby mu spać na kamieniach. Ledwie zmrużył oko w nocy, a teraz czuł każdy dzień swojego trzydziestosześcioletniego życia.

- Niestety, nie - powiedział.

Za drzwiami zapadła cisza.

Przez moment Jake'owi wydawało się, że Caitlin wróciła do kuchni. Jednak, ku jego zdumieniu, otworzyła drzwi i weszła do środka. Miała na sobie dzinsy i bawełnianą koszulkę. Bez stanika.

- Co się stało? - spytał Jake.

- Mówisz, że źle spałeś?

W jej głosie zabrzmiała troska i poczucie winy. Takiej okazji Jake nie mógł zmarnować.

- Tak. Chyba poleżę jeszcze i spróbuję podrzemać.

Nie potrafiła oderwać wzroku od jego muskularnego torsu, płaskiego brzucha i opalonego ciała. Z potarganymi włosami i zaspanym wyrazem twarzy był przystojny i uwodzicielski niczym mityczny wojownik. Po co wchodziła tu bez pytania? I po co wpatruje się w niego jak w boga seksu?

Jake poklepał materac obok siebie.

- Przyłączysz się? - zaproponował.

- Dziękuję, już się wyspałam.

- Nie miałem na myśli spania.

- Cóż... łóżko jest za wąskie - odparła nerwowo.

Poczuła nagle takie podniecenie, że nie potrafiła udawać obojętności. Jake był wyjątkowo zmysłowym mężczyzną, a ona... cóż, jest tylko człowiekiem. Czy potrafi mu się oprzeć, kiedy jej długo zaniedbywane libido osiąga punktu wrzenia?

- Ty na dole, ja na górze... nie trzeba nam dużo miejsca. - Spojrzał kusząco.

Caitlin owładnęły wątpliwości, czy resztki zdrowego rozsądku są w stanie wygrać z rozpalającą jej zmysły żądzą.

- Nigdy... nigdy dotąd nie zdarzył mi się przypadkowy seks... Chcę, żebyś to wiedział. Masz prezerwatyty?

Jake spojrzał z niedowierzaniem.

- Mam wszystko, czego nam potrzeba.

Jake wiedział, że przegrał walkę z pożądaniem w momencie, kiedy Caitlin weszła do pokoju. Pragnienie, by wziąć ją w ramiona i posiąść, zwyciężyło z poczuciem tego, co właściwe, a co nie.

Nie chciał skrzywdzić ani jej, ani reszty zespołu. Miał dla nich zbyt wiele szacunku. Poddał się tylko neodpartemu pragnieniu. I nie, ich seks nie będzie przypadkowy. Choć jest taka piękna i zmysłowa, Jake podziwiał ją głównie za charakter i odwagę.

Westchnął z rozkoszą, spoglądając na Caitlin. Pod cienką bawełną koszulki widać było jej nabrzmiałe sutki. Wiedział, że jest gotowa na rozkosz, że nie



trzeba jej rozgrzewać.

Caitlin drżącymi rękami ściągnęła spodnie i podeszła do łóżka. Pałące spojrzenie Jake'a wzmagalo jej podniecenie. Żaden mężczyzna nigdy nie patrzył na nią z tak pierwotnym, zwierzęcym pragnieniem.

- Ściągnij koszulkę - rozkazał chrapliwym głosem, a Caitlin spełniła jego polecenie. Ogarnął ją wir pożądania, tak silny, że nie potrafiła się mu oprzeć.

Jake pożerał wzrokiem jej krągłe piersi z nabrzmiętymi sutkami, każdą cudowną krągłość ciała, szczupłą talię i kształtne uda.

- Czy bieliznę też mam zdjąć? - spytała wstydliwie.

- Nie. - Jake chwycił ją za rękę i pociągnął na łóżko. - Tę przyjemność rezerwuję dla siebie.

Caitlin wstrzymała oddech, kiedy Jake wprawnie ściągnął z niej cieniutkie majteczki.

- Jake, ja...

Cokolwiek chciała powiedzieć, nie dokończyła. Uciszył ją namiętnym pocałunkiem. Poczwała na brzuchu jego potężną erekcję. Zakręciło jej się w głowie od odurzającego zapachu jego ciała. Sutki o mało jej nie eksplodowały pod jego niecierpliwymi palcami. Jęknęła z rozkoszy, gdy dotknął ich wargami.

Jake podniósł głowę.

- Poczekaj... - szepnął.

Sięgnął do spodni leżących na krześle obok i wyciągnął z nich foliowy pakunek. Błyskawicznie go rozerwał i założył prezerwatywę. Delikatnie rozsunął uda Caitlin i wsunął pomiędzy nie palec.

Caitlin wiedziała, że jest gotowa na niego. Gdy w nią wszedł, przyjęła to z radością i satysfakcją. Owładnęła nią ekstaza, jakiej nigdy nie doświadczyła. Do oczu napłynęły jej łzy. A gdy Jake ugryzł ją lekko w miejsce, w którym szyja styka się z barkiem, krzyknęła z bólu i rozkoszy.

Poszukał wargami jej ust. Penetrował je niecierpliwie językiem, czując, jak ciepło otacza jego członek. Gdyby w tym momencie umarł, byłby szczęśliwy. Doświadczał przyjemności i pożądania, jakich jeszcze nie miał szansy poznać. Caitlin wiła się pod nim i jęczała, a kiedy uniosła biodra wyżej, by mógł wejść w nią głębiej, krzyknęła głośno. Jake z zachwytem patrzył, jak targają nią konwulsje rozkoszy. Sprawiała wrażenie kobiety, która po raz pierwszy doznała pełnego orgazmu.

To rozpałiło go jeszcze bardziej. Ruszał biodrami jeszcze mocniej, szepcząc jej do ucha, jak bardzo jest piękna. Aż wreszcie osiągnął szczyt. Wodospad rozkoszy i szczęścia był tak silny, że Jake nie potrafił wydobyć z siebie żadnego dźwięku.

Ostrożnie położył się obok.

- Caitlin?

- Co takiego?

Pogładził ją po uchu. Zrozumiał, że po raz pierwszy doświadcza takiej głębi emocji, leżąc obok kobiety. Miał wrażenie, że spotkało go wielkie szczęście.

- Jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką znam.

Choć te słowa uradowały Caitlin, już tęskniła za jego gorącym ciężarem na swoim ciele. Chciała poprosić, by znów w nią wszedł, by dalej ją kochał i nigdy nie przestawał. I w tym momencie jej ciało przeszło lodowate zwątpienie.

Przecież on mnie nie kocha. To, co zaszło między nami, to tylko cudowny seks.

Bez wątpienia Jake znudzi się nią w końcu. A wtedy będzie musiała skupić całą energię na śpiewaniu i postrzegać go wyłącznie jako menedżera Blue Sky. Czy potrafi? Czy zdoła odciąć się od emocji, skoro to, czego właśnie doświadczyła, można porównać tylko do trzęsienia ziemi? Jej świat już nigdy nie będzie taki sam. Czy Jake zdaje sobie sprawę, że każdy jego dotyk ją rozpała?

- To wielki komplement w ustach takiego mężczyzny jak ty - odparła lekkim tonem, by ukryć przed nimi prawdziwe uczucia.

Jake zmarszczył brwi.

- Co masz na myśli?

- Na pewno znasz mnóstwo przepięknych kobiet. Ja nie uważam się za szczególnie atrakcyjną.

- Co ty opowiadasz? Czy wiesz, ile dostarczyłaś mi właśnie przyjemności? Hipnotyzujesz mnie i odurzasz. To, do czego między nami właśnie doszło, było cudowne.

- Dziękuję. Cieszę się, bo też tak uważam. Ale chyba czas, by zejść na ziemię.

Caitlin wstała z łóżka i schyliła się po ubranie.

- Dokąd się wybierasz?

W jego głosie zabrzmiała nuta zaskoczenia, ale i zawodu. Nie wiedząc, jak zareagować, Caitlin szybko się ubrała, nie patrząc w stronę Jake'a.

- Powiesz mi, o co chodzi? Skąd ten nagły pośpiech, skoro nic nas nie goni?

Możemy spędzić w łóżku większość dnia.

Caitlin przeczesła palcami włosy i odwróciła twarz w stronę Jake'a.

- Po prostu wróciłam do rzeczywistości. Mam nadzieję, że teraz, kiedy już zaspokoiliśmy żądze, możemy się skupić na pracy. Powinniśmy oboje dopilnować, by to się nigdy nie powtórzyło. Od dziś ograniczamy nasze stosunki do spraw zawodowych. Wezmę prysznic, a potem zaparzę kawę - oznajmiła i ruszyła do drzwi.

- Kobieto, zapomnij o kawie. - Jake wyskoczył z łóżka i ruszył za nią. - Wracaj do łóżka!

- Po co? - Oczy Caitlin napęłniły się łzami. - Chcesz, żebym była jeszcze głupsza i bardziej nieostrożna?

Kiedy Jake nie odpowiedział, a tylko pokręcił głową z bezbrzeżnym niedowierzaniem, wybiegła z sypialni.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Przepraszam, że nie porozmawiałam z tobą o moich uczuciach. Powtarzając te słowa w głowie, Caitlin żałowała, że nie wypowiedziała ich wcześniej, zanim Jake bez słowa opuścił dom.

Ledwie ją zauważył, kiedy wyszła z łazienki. Potem wybiegł, trzaskając drzwiami. A ona miała ochotę zapaść się pod ziemię.

Nie miała wątpliwości, że wszystko popsuła, wstając z łóżka i mówiąc, że powinni zejść na ziemię. Mimo że była to absolutnie rozsądna decyzja, nie uszczęśliwiła nikogo.

Chcąc zapomnieć o rozterkach, zabrała się do sprzątnięcia domu, choć panował w nim niemal idealny porządek. Wolała się jednak czymś zająć, niż załamywać ręce.

Nigdy nie będzie żałować, że poszli do łóżka. Jak mogłaby żałować tego, że poczuła się w pełni kobietą? Jak mogłaby żałować od dawna tłumionych emocji, które Jake w niej rozbudził?

Znalazła odkurzacz i podłączyła go do prądu. A kiedy wszystko już lśniło, otworzyła okna, by przewietrzyć dom. Zadowolona zjadła tost i popiła go kawą, a następnie usiadła w salonie, przeglądając kolorowe czasopisma muzyczne. Jej uwagę zwróciła interesująca notatka zakreślona czerwonym długopisem.

*Co obecnie porabia były producent muzyczny Jake Sorenson? Pojawiają się pogłoski, że wrócił do korzeni i został menedżerem zespołu o nazwie Blue Sky. Po niedawnym odejściu wokalistki Marcie Wallace trwają poszukiwania nowej, olśniewającej diwy, która mogłaby ją zastąpić.*

*Biorąc pod uwagę wymagania Jake'a, możemy przypuszczać, że musi to być kobieta dość wyjątkowa. Pamiętajmy, że jest człowiekiem, który wypromował tak wspaniałe zespoły, jak Soft Rain lub The Butterfly Net, by po skandalu rozwodowym zniknąć na pięć lat.*

*Znając słynną już zdolność pana Sorensona do wynajdywania talentów, radzimy...*

Olśniewającej diwy? Poważnie?

Caitlin rzuciła czasopismo na mahoniowy stolik, jakby nagle zaczęło ją parzyć.

Pomysł, że mogłaby być uważana za diwę, wydał jej się niedorzeczny.

Nie potrafiła w to uwierzyć. Owszem, początki ma dobre, a wczorajsze entuzjastyczne przyjęcie ze strony publiczności przekroczyło jej oczekiwania. Ale czy uda jej się zachować ten sam poziom codziennie przez następne trzy tygodnie?

Jej myśli szybko zaczęły krążyć wokół Jake'a. Dokąd poszedł? Czy wciąż jest na nią wściekły? Niespodziewanie uderzyła ją świadomość, że zakochała się w nim. Od dawna nie planowała żadnego związku, ale nie przypuszczała, że los postawi na jej drodze Jake'a. Mężczyznę, który w jednej chwili potrzebował jej bardziej niż tlenu, a w następnej...

Próbując uspokoić gonitwę myśli, zabrała się za mycie okien.

- Co ty wyprawiasz?

Caitlin niemal spadła z krzesła. To dziwne, że nie usłyszała klucza w zamku. Odwróciła głowę.

- A jak ci się wydaje? - spytała ironicznie.

- Złaż stamtąd, nim złamiesz kręgosłup.

Jake podbiegł do Caitlin, chwycił ją mocno w tali, podniósł bezceremonialnie i postawił na podłodze. Poczowała żar na policzkach.

- Przestań traktować mnie jak dziecko! Potrafię umyć parę okien bez nadzoru.

- Być może, ale kto cię prosił, żebyś w ogóle je myła? Zatrudniam do tego ludzi. A ciebie zatrudniłem po to, żebyś śpiewała w zespole, a nie sprzątała dom.

Kiedy Jake rozejrzał się po salonie, widać było po jego minie, że zauważył lśniący parkiet i poduszki ładnie ułożone na sofie.

- Nic na to nie poradzę. - Wzruszyła ramionami. - Kiedy jestem spięta, zawsze sprzątam. Nie znoszę bezczynności. - Przygryzła wargę.

- Rozumiem.

Pod spojrzeniem Jake'a Caitlin czuła się jak mała dziewczynka skarcona przez rodzica.

- A w ogóle to zauważyłam, że nie masz tu zdjęć osobistych - powiedziała i natychmiast pożałowała.

- Jeśli masz na myśli zdjęcia rodzinne, to chyba wiesz, że nie mam nikogo.

Poczowała ucisk w dołku.

- Przepraszam... Nie wiem, po co to powiedziałam. Ale, prawdę mówiąc, zdjęcia osobiste to również zdjęcia przyjaciół. Nie miałeś nigdy bliskich kumpli?

Kiedy nie odpowiedział od razu, poczuła się tak, jakby posoliła ranę, którą przed chwilą rozdrapała.

- Chodzi ci o dom dziecka? Raczej nie - odparł niepokojąco opanowanym tonem. Caitlin zdawała sobie sprawę, że powinna jak najszybciej skierować rozmowę na inne tory, ale troska o Jake'a sprawiła, że postanowiła nie uciekać przed trudnym tematem.

- Czy mogę zapytać, dlaczego trafiłeś do domu dziecka?

- Matka mnie porzuciła, bo kiedy zaszła w ciążę, miała zaledwie szesnaście lat. Postanowiła, że będzie dla mnie lepiej, jeśli trafię do adopcji. Tyle że nikt mnie nigdy nie adoptował. Wykryli u mnie szmery w sercu. Opiekunowie z sierocińca mówili, że nikt nie chce adoptować chorego dziecka. Cóż... ich strata - powiedział Jake ironicznie. - Później doceniłem to, że byłem sam. Nauczyłem się dobrze bawić we własnym towarzystwie i skupiać na zainteresowaniach.

Caitlin próbowała usystematyzować informacje, które właśnie usłyszała.

- A te szmery? Musisz się leczyć?

- Nie. Wyrosłem z nich. Bez żadnych leków. Ale zmieńmy temat. Powiesz mi, dlaczego jesteś taka spięta, czy mam zgadywać? - spytał, wyrrywając jej z rąk brudną ścierkę i rzucając ją na parapet.

Caitlin próbowała znaleźć słowa, ale bez skutku.

- Nie zamartwiaj się tym, co zaszło między nami - powiedział Jake.

- Nie zamartwiam, ale, zwyczajnie...

- Posłuchaj, nie chcę, żebyś się zamartwiała, bo sam tego nie żałuję. I wcale nie zamierzam udawać, że nic się nie wydarzyło.

W ułamku sekundy lęk, który zmusił ją do histerycznego sprzątnięcia, ustąpił miejsca radości.

Jake nie żałuje... To z pewnością o czymś świadczy.

- Jednakże, choć nie będę udawał, że nic nie zaszło, zgadzam się, że nie powinniśmy tego powtarzać. Masz rację. Musimy się skupić na zespole.

Uczucie zawodu natychmiast wyparło krótkotrwałą radość.

- Myślisz, że to najlepsze rozwiązanie? - burknęła pod nosem.

- Ale nie dlatego, że mi się nie podobało...

Jake chwycił ją mocno za rękę. Dostrzegła w jego spojrzeniu to samo pragnienie co kilka godzin temu. Ale i złość, pewnie na samego siebie. Nagle

zdała sobie sprawę, że Jake nie chciał jej pożądać i był wściekły, że ona mu w tym nie pomaga.

- Przyłączyłaś się do zespołu, żeby spełniać marzenia - kontynuował Jake. - A pewnego dnia będzie on bardzo znany, choć tylko pod warunkiem, że będziemy nad sobą panować. Jeśli nie ograniczymy się do stosunków czysto profesjonalnych, możemy wszystko zrujnować. A byłaby to wielka szkoda, prawda?

Caitlin nie zamierzała tego negować. Skinęła głową i spuściła wzrok. Ku jej zaskoczeniu Jake puścił jej dłoń i podniósł jej podbródek palcem.

- Wracam od Ricka. Będę dziś u niego nocować. Masz cały dom dla siebie. Przyjadę po ciebie koło szóstej i zabiorę na próbę. Jutro jedziemy do Brighton. Zarezerwowałem ci pokój w innym hotelu niż ten, w którym będzie nocować reszta zespołu. To bardzo dobry hotel, bo zasługujesz na odrobinę luksusu.

Caitlin z trudem przełknęła ślinę.

- Dlaczego? Nie ufasz mi? - spytała. - Uważasz, że będę ci się narzucać? - Odwróciła się i odeszła w przeciwny kąt pokoju.

- Co ty wygadujesz? - zawołał Jake. - Jeśli nie ufam komuś, to samemu sobie. Mam swoje obowiązki i odrobina dystansu nie zaszkodzi nam w tej chwili... przynajmniej kiedy nie pracujemy.

Wszystko, co powiedział, było jak najbardziej sensowne, ale sprawiło Caitlin zawód. Zdała sobie sprawę, że jej nadzieje są próżne. Ale przecież nie powinna mieć żadnych nadziei co do Jake'a Sorensena.

- Widzę, że wszystko przemyślałaś. Bardzo dobrze. Skłamałabym, twierdząc, że nie jestem z tego zadowolona. Rick miał rację, że powinniśmy unikać osobistych relacji.

- Nie mieszaj do tego Ricka. - Jake ruszył w jej kierunku z karcącą miną. - Wszystko, co jest między tobą a mną, nie powinno nikogo obchodzić. Rozumiesz?

Caitlin nie mogła się z tym nie zgodzić. Ale Jake właśnie zaprzeczył czemuś, co mówił wcześniej. Ich związek nie był tylko ich sprawą. Mógł zagrozić istnieniu zespołu, podobnie jak odejście Marcie.

Cóż, pozostaje udawać, że nic nie zaszło.

Tego wieczoru, po entuzjastycznych doniesieniach o poprzednim występie Blue Sky, przedstawiciele mediów tłumnie zgromadzili się na koncercie. Caitlin

musiała znosić męczące błyski fleszów, nie tylko na scenie, ale i później, za kulisami.

Niewielkie pomieszczenie na zapleczu sceny wypełniło się po brzegi. Było gorąco i duszno, a w powietrzu unosiła się woń alkoholu. Caitlin marzyła tylko o tym, by znaleźć się w domu Jake'a.

Następnego dnia przed południem siedziała w hallu staromodnego hotelu w Brighton, w którym Jake zarezerwował pokoje dla zespołu, i bezustannie ziewała. Rick i Jake stali przy recepcji, a pozostali członkowie Blue Sky rozmawiali na małym dziedzińcu wewnętrznym.

- Niewyspana? - spytał Rick, który pojawił się nagle. Usiadł obok na wygodnej kanapie.

- Nie mogłam zasnąć.

- Nerwy przed koncertem?

Caitlin dojrzała w spojrzeniu jego piwnych oczu dziwne zaciekawienie.

- Coś w tym rodzaju - odparła. Niech tak myśli. Nie będzie przecież tłumaczyć, że usycha z tęsknoty za Jakiem.

Czy jest coś złego w tym, że nadal go pragnie? Powędrowała wzrokiem w jego stronę. Stał oparty o kontuar recepcji i bacznie obserwował ich oboje. A przy tym wyglądał jak zwykle podniecająco w czarnych dżinsach i skórzanej kurtce. Kiedy spotkali się wzrokiem, Caitlin poczuła żar w podbrzuszu.

- Zaplanowaliśmy na dziś kilka zajęć, ale może uda ci się zdrzemnąć przed koncertem - powiedział Rick.

- Dobry pomysł. Co to za zajęcia?

- Nie wiesz? - zdziwił się Rick.

- Nie.

- Jake nie powiedział ci o zdjęciach?

- Jakich zdjęciach?

- Za parę godzin mamy sesję zdjęciową.

Przed nimi pojawił się Jake.

- Zrobimy serię zdjęć promocyjnych zespołu - wyjaśnił.

Caitlin skrzywiła się lekko. Nie znosiła pozować do zdjęć. Nie mówiąc już o tym, że była niewyspana i pewnie wyglądała okropnie.

- Ubierz się w coś seksownego - poradził Rick z uśmiechem.

- Czy możemy już pojechać do mojego hotelu? - spytała Caitlin, postanawiając



zignorować tę niestosowną uwagę. – Skoro sesja jest absolutnie niezbędna, chciałabym wziąć prysznic i zrobić makijaż.

– Jasne, zaraz cię zawiozę – odparł Jake, wręczając Rickowi karty do pokojów.

– Wrócę za pół godziny.

Wstając z sofy, Rick zmarszczył brwi.

– Szkoda, że dbanie o nasz skarb nie należy do moich obowiązków. Trudno byłoby to nazwać pracą – rzekł z przekąsem.

Caitlin od dłuższego czasu wyczuwała napięcie w stosunkach między oboma mężczyznami. Udając, że go nie zauważa, ruszyła w stronę wyjścia. Jake dogonił ją i chwycił za łokieć, który jednak wyrwała.

– Nie musisz...

– Caitlin, nie teraz!

Widać było, że Jake'owi niewiele brakuje, by wybuchnąć. Ponieważ tylko głupiec mógłby to zignorować, schowała ambicje do kieszeni.

Jake otworzył piwo wyjęte z minibaru w pokoju hotelowym, wypił kilka łyków chłodnego trunku i wyciągnął się na łóżku. Zza grubych zasłon dobiegał zgiełk miasta, a ekran telewizora migotał w ciszy. Uwagę Jake'a przykuła na moment scena filmu, w której dwoje kochanków czule żegnało się na stacji kolejowej. Zrobiło mu się ciepło na sercu, ale tylko dlatego, że natychmiast pomyślał o Caitlin.

Samo brzmienie jej imienia wywoływało w nim emocje, z którymi nie wiedział, jak sobie poradzić. Obserwowanie, jak pozuje do zdjęć, było zarówno przyjemnością, jak i katuszą. Ubrana była w obcisłe czarne dżinsy i biały, również obcisły top, który uwypuklał jej piersi. Na prośbę fotografa pozowała bosą, przez co wyglądała jeszcze seksowniej.

– Czy ktoś potrzebuje lodu, żeby się schłodzić? – zażartował Rick, kiedy pozowała do zdjęcia. Jake oczywiście poczuł się dotknięty uwagą przyjaciela. Marzył o tym, by po sesji porwać Caitlin do swojego pokoju hotelowego.

Westchnął i łyknął piwa, wspominając ostatni występ Caitlin. Znów mogli być z niej dumni. Oczarowała publiczność zmysłowym głosem. Dokonała ogromnych postępów w zaledwie trzy tygodnie, przeistaczając się z amatorki w wytrawną artystkę.

Tyle że jeśli Jake nie będzie mógł wkrótce jej przytulić, to zwariuje. O ile już nie zwariował.

Sięgnął po telefon leżący na szafce nocnej. Przynajmniej mógłby z nią porozmawiać. Powiedzieć jej... Ale co? Że traci przez nią rozum? Że marzy tylko o tym, by pokazać, jak jej pożąda?

Odłożył aparat. Nie chce stawiać Caitlin w niezręcznej sytuacji. Musi znaleźć sposób na to, by się jakoś wyładować.

Opróżnił butelkę, wstał i wrzucił ją do kosza. Następnie sięgnął po kurtkę i wyszedł z pokoju, nie wyłączając nawet telewizora.

Caitlin nie potrafiła rozpoznać nieznośnego dźwięku, który ją obudził. To pewnie alarm samochodu. A może alarm pożarowy? Wtuliła głowę w różową poduszkę, marząc o tym, by móc nadal spać. W końcu dotarło do niej, że słyszy dzwonek telefonu. Chwyliła słuchawkę i zmrużyła oczy, próbując odczytać godzinę na budziku.

Wpół do trzeciej? Kto o tej porze...

- Halo?

- Spałaś już?

To Jake. Kiedy Caitlin usłyszała jego niski głos, serce podskoczyło jej do gardła.

- Co się stało?

Czy przydarzyło mu się coś złego? Czy jest ranny? A może coś narozrabiał?

- Nic się nie stało. Jestem na dole przy recepcji. Zejdziesz?

- Ale jest prawie trzecia w nocy!

- Doskonale zdaję sobie z tego sprawę.

Tak dobrze usłyszeć jej głos...

- Ale po co mam schodzić na dół? - spytała Caitlin, choć już usiadła na łóżku i sięgała po dzinsy leżące na krześle obok.

- Ponieważ chcę się z tobą zobaczyć - odparł ze zniecierpliwieniem w głosie.

Caitlin zmarszczyła brwi.

- Możemy się zobaczyć po śniadaniu - stwierdziła.

- Do jasnej cholery, Caitlin, ubierz się szybko i zejdź na dół! - zawołał Jake i rozłączył się.

Caitlin pobiegła do łazienki i przemyła twarz zimną wodą. Szybko umyła zęby i przeczesła zwichrzone włosy palcami. Na makijaż nie było już czasu. Zresztą po co? Jest przecież środek nocy. Ale z drugiej strony... choć trudno się do tego przyznać... Caitlin poczuła nadzieję. Choć raczej płonną, biorąc pod uwagę, że

przez ostatnie dwa dni Jake trzymał ją na dystans.

Czekał na nią przy windzie.

- Przejdźmy się - zaproponował, chwytając Caitlin za rękę i ciągnąc w stronę wyjścia.

- Chyba żartujesz. Jest prawie trzecia.

Jake zacisnął zęby i zrobił tak stanowczą minę, że pozwoliła mu się wyprowadzić na ulicę. Chłodny wiatr sprawił, że Caitlin zadygotała. Jake natychmiast ściągnął kurtkę i narzucił jej na plecy.

- O co chodzi? - spytała.

- Przejdźmy się. Jest za zimno, żeby stać w miejscu.

Ruszyli w stronę molo. Jake chwycił ją za dłoń tak, jakby to był najnormalniejszy odruch pod słońcem. Mimo późnej pory na ulicy było dość jasno dzięki świecącemu księżycowi i neonom.

Szli w milczeniu. A kiedy stanęli na bulwarze, objął ją ramieniem i spojrzał na morze.

- Byłaś dziś zachwycająca - rzekł namiętnym głosem.

- Dziękuję... Bawiłam się doskonale. Chłopcy grali wręcz genialnie. Szczególnie...

Jake przerwał Caitlin namiętnym pocałunkiem. Jej wargi natychmiast zmiękły, z radością przyjmując tę pieśczętę. Ale czuła, że on pragnie więcej. Że nie chce skończyć na pocałunku.

Odsunął twarz i spojrzał na nią z czułością.

- Jeśli nie będę mógł się z tobą kochać, zwariuję - szepnął.

- Nie możemy. Pamiętasz, obiecaliśmy sobie...

Jake zaklął siarczyście.

- Wiem, co sobie obiecaliśmy. Wiem, jak powinniśmy się zachować. Ale kiedy dziś pozowałam do zdjęć, znienawidziłem ich wszystkich za to, jak na ciebie spoglądali... i rozbierali wzrokiem. Nikt nie ma prawa tak na ciebie patrzeć. Tylko ja.

Caitlin nerwowo zwilżyła wargi językiem.

- Co chcesz mi przez to powiedzieć?

- Chcę, żebyśmy zostali kochankami. Nie oczekuję, że na zawsze, ale chcę, żebyśmy byli razem.

- Czyli mówisz, że chcesz być ze mną, ale nie przewidujesz, że nasz związek

przetrwa?

- Tak.

Caitlin przez chwilę dostrzegła strach w jego oczach.

- Czy przeraża cię to, że mógłbyś się związać z kimś na zawsze? - spytała.

Nie wierzę w stałe związki. Znasz moje doświadczenia pod tym względem.

- I nic nie zmieni twojego podejścia? Nie tylko ty zostałeś zraniony. Ja też... Po tym, co wycierpiałam od Seana, trudno mi zaufać innemu mężczyźnie. Skoro ja potrafiłam się otworzyć i zmienić podejście, to być może i tobie się uda?

- Chciałbym przyznać ci rację, ale brak mi nadziei. Zbyt dobrze się znam. - Pokręcił głową. - Czy naprawdę musimy podchodzić do tego tak poważnie? Czy nie lepiej cieszyć się chwilą?

- Rozumiem, że mówisz o seksie? Tak postrzegasz związki? Jako seks bez zobowiązań?

- Nie! Źle to interpretujesz. Będę cię szanował i troszczył się o ciebie tak długo, jak nasz związek będzie trwał. Będziemy się cieszyć tym czasem, który sobie poświęcimy. Marzę o tym, żebyśmy nie musieli się kryć przed innymi. Przecież jesteśmy dorośli.

To prawda. Jake nie wierzył w to, że ich związek może nabrać trwałego charakteru. Tego nauczyło go życie, ale dlaczego nie dopuszcza do siebie myśli, że może być inaczej? Cóż, Caitlin już wie, że go kocha, ale nigdy nie zgodzi się na taką propozycję. To uwłaczałoby jej godności, której nie wystawi na szwank nawet w imię miłości.

- Przykro mi... - Caitlin ściągnęła kurtkę z ramion i wręczyła ją Jake'owi. - Jeśli proponujesz mi chwilowy romans, którym wkrótce się znudzisz i ruszysz znów na podboje miłosne, to muszę odmówić. Spytałeś mnie kiedyś, czy jestem gotowa poświęcić się zespołowi, a ja stanowczo odpowiedziałam „tak”. W tej chwili interesuje mnie tylko zespół. Wybacz, ale muszę wracać. Bez sześciu godzin snu będę jutro do niczego. Dobranoc.

Odwracając się na pięcie, Caitlin z gorzką satysfakcją dostrzegła zaskoczenie i ból w oczach Jake'a. A im bardziej się od niego oddalała, tym bardziej narastało w niej cierpienie powodowane świadomością, że już nigdy nie będą kochankami.

Natomiast Jake jeszcze długo nie ruszył się z miejsca, w którym go zostawiła. Wpatrywał się tępo w morze. Zrozumiał, że wszystko, co chciał powiedzieć

Caitlin, skierowało się przeciwko niemu. Dlaczego nie postarał się spotkać z nią w pół drogi, kiedy przyznała, że trudno jej jest zaufać mężczyźnie po doświadczeniach z Seanem, ale że stara się otworzyć na taką ewentualność? Zamiast tego wszystko zepsuł, bo ogarnęło go przerażenie. I uraził ją propozycją przelotnego romansu.

Czy naprawdę Caitlin wierzy, że ich związek mógłby trwać wiecznie? A może zależy jej tylko na tym, by go poślubić?

Jake nie mógł nic poradzić na to, że samo słowo „ślub” wywoływało u niego lodowaty dreszcz na plecach. To prawda, że Caitlin w niczym nie przypomina jego byłej żony, ale jest na drodze do sławy, a sława niesie ze sobą pokusy, szczególnie w przypadku tak pięknej kobiety. Przecież to ona pewnie znudziłaby się nim pierwsza. A to by go zabiło.

Jake wsunął zziębnięte dłonie do kieszeni i ruszył w stronę hotelu. Zdał sobie sprawę, że bardzo zależy mu na Caitlin, bardzo jej pożąda i pragnie się nią opiekować i nie może ryzykować, że ona kiedyś straci dla niego serce.

Bo to by go zniszczyło.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Jake stanął na końcu widowni i poczuł znajomy przyływ adrenaliny, jak zawsze, kiedy na scenę wchodził zespół muzyczny... szczególnie jego zespół.

Dzień, w którym przestanie emocjonować się pracą, będzie jego ostatnim dniem. Znał wielu menedżerów, którzy, zdobywszy bogactwo, stali się leniwi i zachwyceni sobą. Dla niego największą nagrodą jest sama muzyka i sukces zespołu. To coś, co jest warte wszystkich nieprzespanych nocy i siwych włosów.

Był to siódmy dzień trasy koncertowej Blue Sky. Tego wieczoru występowali w hałaśliwym, popularnym klubie na wybrzeżu hrabstwa Kent. Mieli grać od wpół do dziewiątej. Jake w ostatniej chwili dokonał zmian w programie, usuwając kilka utworów i zastępując je wolniejszymi, skomponowanymi przez Mike'a, które lepiej pozwalały Caitlin wykazać zdolności wokalne.

Prawdą było też, że uwielbiał, kiedy śpiewała te piosenki miłosne. Czuł wtedy ciarki na plecach. Choć nie przyznałby się do tego nikomu, a już szczególnie Rickowi, który ostatnio spoglądał na niego tak, jakby go chciał rozszarpać. Trudno go winić. Był przekonany, że romans Caitlin z Jakiem doprowadzi do rozpadu zespołu.

Jake westchnął bezradnie. Sytuacja nie do pozazdroszczenia. Ale co ma robić? Udawać, że nic wobec niej nie czuje? Przecież to niemożliwe, skoro praktycznie nie umie żyć bez jej widoku.

- Mnóstwo ludzi - stwierdził Rick, który niespodziewanie pojawił się koło Jake'a i wręczył mu kufel piwa. Napił się ze swojego kufła i z zadowoloną miną otarł pianę z ust. - Co myślisz o dotychczasowych występach?

- Jak na razie wszystko idzie dobrze. Zespół gra fantastycznie, a Caitlin co wieczór śpiewa lepiej. Jesteśmy na fali.

- Stary, błogosławię dzień, w którym weszła do tej salki parafialnej. Chyba zesłali ją nam bogowie.

- Zgadza się.

- Słuchaj, mam nadzieję, że nie wzięłaś sobie zbyt do serca moich porad dotyczących romansowania z Caitlin. Jesteśmy przyjaciółmi od tak dawna, że chyba żadna kobieta nie zdoła stanąć między nami.

- To były rozsądne porady - odparł Jake.

- Wiesz, nie winię cię za to, że ci się podoba. Jest wyjątkowo piękna.

- Nie przeczę.

Światła przygasły i na scenie pojawili się członkowie zespołu.

Podeksytowanie Jake'a uleciało w jednej chwili, kiedy zobaczył, co Caitlin ma na sobie. Dotychczas występowała w długich spódnicach i jedwabnych topach, natomiast teraz założyła obcisłe dzinsy i równie obcisłą, białą koszulkę.

Męska część publiczności natychmiast zareagowała entuzjastycznie. Jake z trudem starał się ignorować bardziej soczyste komentarze. Choć wiedział, że to absurdalne, na samą myśl, że niemal każdy mężczyzna na widowni rozbiera ją wzrokiem, ogarniała go wściekłość. Ale poza zazdrością czuł też podziw dla Caitlin za odwagę. Najwyraźniej wreszcie zaczęła kruszyć skorupę, którą się otoczyła.

Caitlin szybko się zorientowała, że po silnym przyplywie adrenaliny towarzyszącym koncertowi łatwo wpaść w odrętwienie i niemoc. Gdy tylko znalazła się z powrotem w pokoju hotelowym, przebrała się w piżamę i usiadła na kanapie, nie bacząc na kolację, która stygła na tacy. Czuła się samotna i zrozpaczona.

Depresja to ostatnie, czego potrzebuje. Tęskni za dotykiem Jake'a, ale i za Lią i jej sklepem. Skłamałaby, twierdząc, że nie cieszy się z nowej kariery i tego, że spełnia marzenia, ale brakuje jej ludzi i miejsc, które kojarzą się z domem.

Postanowiła wcześniej pójść spać, ale kiedy ruszyła do łóżka, usłyszała pukanie. Otworzyła drzwi i zobaczyła w nich Jake'a.

- Cześć, możemy porozmawiać?

Wpuściła go do środka, zapominając o całym świecie. Jej zmysły rejestrowały tylko Jake'a, jego błękitne oczy, zniewalający tembr głosu i odurzającą woń wody kolońskiej.

Złe samopoczucie psychiczne Caitlin wynikało po części z niejasnej sytuacji między nimi. W jednej chwili patrzył na nią spode łba, a w następnej pozerął rozanielonym wzrokiem.

Dziś wieczorem znów traktował ją chłodno, w odróżnieniu od Ricka i muzyków, którzy nie mogli się nachwalić jej występu. Pewnie ma do niej jakieś zastrzeżenia...

- Nie zjadłaś kolacji?

- Nie jestem głodna.

- Musisz jeść, żeby mieć siły. Codzienne koncerty wyczerpują fizycznie.

- Dzięki za troskę - odparła, nie próbując ukryć sarkazmu.

- Byłaś dziś rewelacyjna. Miało się wrażenie, że występujesz od lat. Wszyscy są tobą zachwyceni.

- A ty? - wydusiła z siebie z trudem. Marzyła o tym, by go przytulić, sprawić, by się uśmiechnął.

- Gdybym ci powiedział, co o tobie sędzę, nie zdołałbym wrócić do swojego pokoju.

Caitlin skupiła wzrok na butelce wody mineralnej, którą zamówiła do kolacji, by opanować podniecenie.

- Chcesz coś do picia? - zaproponowała. - Mam tylko wodę.

- Nie, dziękuję. Wiem, że łamię wszelkie nasze postanowienia, ale prawda jest taka, że nie potrafię się trzymać od ciebie z daleka.

Nie odrywając od niej oczu, Jake ściągnął kurtkę i rzucił na fotel. Widząc jego mięśnie odznaczające się pod obcisłą koszulką bawełnianą, Caitlin poczuła suchość w ustach. Podeszła do stolika, odkręciła butelkę wody i upiła łyk.

- Nie podoba mi się, że jesteś u mnie w pokoju.

Jake nie odpowiedział, tylko wyłączył górne światło, pozostawiając boczne, znacznie bardziej intymne oświetlenie.

- Co robisz?

- Chcę, żebyś tu podeszła.

- Nie! - odparła Caitlin stanowczo, ale ruszyła w jego stronę, jakby pchana niewidzialną siłą.

Stanąła dwa kroki przed Jakiem i spojrzała mu w oczy z rozpaczą, ale kiedy rozłożył ramiona, błyskawicznie przywarła do niego, wtulając twarz w jego muskularny tors.

- Jake, ja... - Uniosła głowę i napotkała jego wzrok, który wyrażał czyste pożądanie. Pocałował ją tak namiętnie, jak nigdy przedtem. Caitlin zamruczała jak kotka, wdychając upojną woń burbona, kawy i jego oddechu. Niecierpliwie wsunęła dłonie pod koszulkę Jake'a, gładząc go po plecach.

- Wiesz, na co mam ochotę? - spytał niskim głosem, rozpinając guziki jej piżamy.

- Co takiego? - ledwie wydusiła z siebie, nie wierząc we własną reakcję. Przez tyle lat wmawiała sobie, że ma mizerne libido, a teraz z trudem się



opanowywała, by nie zedrzeć z Jake'a ubrania.

- Chcę cię wziąć tutaj... powoli i namiętnie...

Jake pochylił głowę i chwycił jej sutek wargami. Poczwała dreszcz rozkoszy, który przeszył ją od biustu do krocza. Caitlin jęczała cicho, gdy pieścił jej nagą pierś, pocierając o nią policzkiem i pozostawiając na niej swój zapach.

Kiedy Jake oderwał się od jej piersi, spojrzał na nią zmysłowo i jednym ruchem ręki zsunął dół od jej piżamy. Następnie sięgnął do tylnej kieszeni po foliowy pakiecik. Caitlin natychmiast opuściła wzrok na jego spodnie, patrząc niecierpliwie, jak je rozpiną, wyjmując prezerwatywę i nakłada ją. Westchnęła z lubością i przytuliła się do Jake'a, a on chwycił ją mocno za pośladki.

Znów całował ją bez opamiętania, po wargach, policzkach, czole i powiekach. Poczuł, że ciało Caitlin jest gotowe, by go przyjąć. Dlatego chwycił ją za pośladki i uniósł nieco. A kiedy objęła go nogami, wszedł w nią jednym zdecydowanym ruchem.

- Och, Jake!

Obejmowała go mocno, czując kolejne pchnięcia, coraz mocniejsze i głębsze. Jake nie przestawał jej całować, tak namiętnie, że aż zakręciło jej się w głowie.

- Cały dzień o tym marzyłem - szepnął i w tym samym momencie Caitlin osiągnęła orgazm, od którego pociemniało jej w oczach.

Jake doszedł zaraz po niej, wbijając się bezlitośnie w jej ciało, powtarzając jej imię, targany kolejnymi falami spazmu.

Gdy oparł głowę o jej ramię, Caitlin pogładziła jego zwichrzone, ciemne włosy i musiała ugryźć się w język, by nie powtarzać, że go kocha. Co więcej, że chce wyjść za niego i dać mu potomstwo.

Pomyślała, że Jake na pewno wyczuwa jej myśli i je dzieli. Zwyciężyła jednak obawa, że mogłaby go spłoszyć takimi wyznaniem. Przecież zawsze prowadził cygańskie życie i chyba już tego nie zmieni. Niepotrzebnie się łudzi. Nigdy go nie przekona, że można dzielić życie, ciesząc się wspólnym domem i rodziną.

- Słuchajcie, przerwa! Cait, chciałbym zamienić z tobą słowo.

Rick miał wielce niepocieszoną minę. Po raz kolejny Caitlin zbyt późno zaczęła śpiewać. Zaczerniona ze wstydu rzuciła muzykom przeproszające spojrzenie. Na szczęście wszyscy stwierdzili, że każdemu się zdarza gorszy dzień, i dyskretnie zeszli ze sceny.

- Co się z tobą dzieje? - Rick nie ukrywał irytacji. - Nie wyspałaś się?

Caitlin zmieszała się, bo to była prawda. Zaczęła rozpaczliwie szukać stosownej wymówki.

Ku jej zaskoczeniu i radości Jake spędził z nią całą noc. Wrócił do siebie o świcie, i to bardzo niechętnie. Nie mieli okazji, by się wyspać. Caitlin obawiała się, że ma to wypisane na twarzy. Wciąż myślała tylko o nocnych rozkoszach i nie potrafiła się skupić.

Kiedy zjawiała się na próbie w małym klubie jazzowym, w którym wieczorem mieli dać występ, Rick oznajmił jej, że Jake załatwia sprawy i zjawi się później.

- Źle śpiam w obcych łóżkach - wymamrotała.

Rick zmrużył badawczo oczy.

- Jesteś pewna, że to jedyny powód?

Caitlin nerwowo przeczesła włosy palcami. Poczwała, że drżą.

- A jaki mógłby być inny?

- Nie wiem, ty mi powiedz.

Poczwała się przyparta do muru i ogarnęły ją wyrzuty sumienia. Dlaczego Jake'a nie ma, kiedy go potrzebuje? W ciągu sekundy przerwałaby to przesłuchanie. I nie musiałyby kłamać.

- Nie wiem, do czego pijesz. Uprzedzałam, że potrzebuję czasu, by przywyknąć do nowego trybu życia. To chyba nie zbrodnia, że czuję się zmęczona.

- Nie, to nie zbrodnia. - Rick zaszedł Caitlin od tyłu i zaczął masować jej ramiona. - Jesteś okropnie spięta. W tym problem. Spróbuj się odprężyć. Opuść barki. Posłuchaj rad wujka Ricka.

Caitlin musiała przyznać, że masaż w jego wykonaniu był wręcz fantastyczny. Czwała, że jej mięśnie na karku zamieniły się w kamień, i wszystko, co łagodziło napięcie, było krokiem we właściwym kierunku. Jeśli tylko uda jej się przespać kilka godzin przed występem, błyskawicznie odzyska formę.

Zamruczała rozkosznie, kiedy Rick ucisnął wyjątkowo czuły punkt między łopatkami.

- Jesteś geniuszem - powiedziała. - Masz drugą karierę w rękach.

- Muszę przyznać, że słyszałem to wielokrotnie. Od bardzo wdzięcznych dam, które uległy przyjemnościom, jakie sprawiają te dłonie.

- Niezły z ciebie casanova.

- Nie przeczę. - Rick przerwał masaż i cmoknął Caitlin w policzek... Niestety,

w tym samym momencie do sali wszedł Jake... i stanął jak wryty.

- Uważasz, że na tym polegają próby z zespołem? Jeśli tak, to mamy poważny problem. Zgadzasz się ze mną?

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Jake bezwiednie zacisnął pięści. Usiłował zapanować nad zazdrością, ale bezskutecznie. Dlaczego Caitlin pozwala, by Rick tak się do niej zalecał?

- Nie radziłam sobie na próbie, więc Rick postanowił mi pomóc - powiedziała zakłopotana Caitlin.

- Doprawdy? A od kiedy Rick jest masażystą zespołu?

- Na litość boską, dziewczyna jest wykończona i spięta... Próbowałem ją rozluźnić, żeby móc kontynuować próbę. Chłopcy zrobili sobie przerwę. Pójdę ich zawołać.

- Nie. Zostaniesz tutaj - rozkazał Jake i wszedł na scenę. - Proszę mi nie przerywać, aż usłyszycie, co mam do powiedzenia.

Caitlin wsunęła dłonie do kieszeni spodni, czując okropny ucisk w dołku. Czyżby Jake był zazdrosny? Czy dlatego jest taki wściekły? Choć, co trzeba przyznać, złość sprawia, że jest jeszcze bardziej pociągający. Jak rozgniewane bóstwo.

- O co ci chodzi? - zawołał Rick.

- O to, że ją całowałeś!

Rick był wyraźnie rozbawiony.

- Daj spokój, żartowałem. Dobrze wiesz, że... nie mogę się oprzeć ładnej buzi.

- To kiepskie wytłumaczenie tego, że macałeś moją...

- No, powiedz to, Jake! Twoją...?

Nieomal powiedział „moją kobietę”.

Uświadomienie sobie tego było jak cios w głowę. Stoi tu twarzą w twarz z najlepszym przyjacielem, wieloletnim współpracownikiem, i zachowują się tak, jakby za chwilę mieli się na siebie rzucić. Ale Jake uświadomił sobie też, że nie jest już w stanie zapanować nad nerwami. Musi dać im upust.

Rick zmrużył oczy.

- Sypiasz z nią, prawda?

Caitlin zamarła. Była przerażona obrotem sprawy. Chciała zaprotestować, ale gdy spotkała się wzrokiem z Jakiem, zamilkła.

- Nie potrafiłeś trzymać łap przy sobie! - zachnął się Rick.

- To chyba powinno być oskarżenie pod twoim adresem - zaprotestował Jake.

- Przestań mnie zwodzić. Odpowiedz na pytanie!

Jake wzruszył ramionami.

- Tak, mamy romans, ale nie wyciągaj pochopnych wniosków. To nie wpłynie negatywnie na zespół - powiedział spokojnie.

- Czyżby? To dlaczego się kłócimy? Wyjaśnij mi. Od jak dawna pracujemy razem? Od wielu lat. Przez ten cały czas nie usłyszałeś ode mnie jednego przykrego słowa. A to rzadkość w tej branży. Szkoda, że się skończyło... i do tego przez kobietę!

- Co chciałeś przez to powiedzieć? - Caitlin nerwowo otarła dłonie o uda. - Chyba nie zauważyłeś, że jestem człowiekiem, tak samo jak ty. Czyżbyś miał problem z kobietami? Lubisz nas, kiedy przychodzi ci na to ochota, ale w głębi duszy podejrzewasz o najpodlejsze pobudki? Mogę cię zapewnić, że nie mam żadnych ukrytych zamiarów. Nie zamierzam też odchodzić z zespołu. Zawsze dotrzymuję słowa.

- Słoneczko, nie o twoje słowo chodzi mi w tej chwili.

- Rick! - Jake podniósł głos, ale natychmiast się opanował. - Jeśli chcesz o tym porozmawiać, spotkajmy się w hotelu. Nie mam zamiaru tracić cennego czasu na kłótnie. Zespół nie skończył jeszcze próby, a wieczorem gramy koncert.

Jake zerknął na zegarek i zwrócił się do Caitlin:

- Chcę, żebyś dzisiaj dała z siebie wszystko. Nie powiedziałem ci wcześniej, bo nie chciałem, żebyś się denerwowała, ale będzie tu dziś ważna figura z jednej z największych firm fonograficznych. Nie chcę niczego obiecywać, ale jeśli zrobicie na nim wrażenie, szanse podpisania kontraktu są ogromne. Kenny Swan wie, że nie zajmuję się byle kim. Widział w mediach społecznościowych materiały z waszych ostatnich koncertów i jest bardzo zaintrygowany. Liczę na was.

Caitlin skinęła głową bez słowa. Szansa zdobycia kontraktu po zaledwie kilku występach graniczyła z cudem, ale w tej chwili jej głowę zaprzętało to, co zaszło przed chwilą. Jake wreszcie wyznał, że są razem. A to oznacza, że ona nie musi już ukrywać uczuć i może się skupić na śpiewie.

- Życzę wam udanej próby. Spotkamy się później. Mam jeszcze kilka spraw do załatwienia - powiedział Jake.

- Poczekaj - zawołała Caitlin. - Nie chcę być powodem waszych nieporozumień. Najważniejszy dla mnie jest zespół. Wiem, że masz już tego

świadomość, ale chciałam cię w tym upewnić.

Jake przybrał kamienną minę.

- Cieszę się. Postaraj się, żeby to był twój najlepszy występ - powiedział i wyszedł.

Jake nigdy w życiu nie miał tak silnego bólu głowy. Musiał pójść do apteki po tabletki. Chwilę później połknął dwie i popił je ciepłą colą z puszki, a następnie wrócił do hotelu. Tam zaciągnął zasłony, rzucił się na łóżko i wbił wzrok w sufit. Jedno jest pewne... tak dłużej być nie może. Migreny zdarzają mu się wyłącznie, kiedy czuje się przyparty do muru.

Bez wątpienia pragnie Caitlin. Ale pożądanie to jedno, a miłość to co innego. Miłość? Jake nie potrafił uwierzyć, że dopuścił do siebie tę świadomość.

Czy to, co czuje do Caitlin, jest miłością? Jeśli tak, to co będzie dalej? Dla większości ludzi miłość oznacza zaangażowanie... czyli coś, przed czym on zawsze ucieka.

Wie już dobrze, że nie kochał Jodi. Podjął nierozsądną decyzję, by ją poślubić, i musiał drogo zapłacić. Prawdę mówiąc, nigdy nie zaangażował się do końca w ich związek. To dlatego wciąż był w rozjazdach. A ona pewnie to wyczuwała na długo, zanim wdała się w romans.

Co będzie, jeśli znów zapragnie uciec? Nie potrafił znieść myśli, że mogłby złamać jej serce. Po tym, co zgotował jej były chłopak, zasługuje na kogoś, kto jej nie opuści. Na kogoś, kto będzie ją wspierał. Kto będzie zawsze przy niej. Z kim spędzi więcej niż kilka miesięcy... Czyli kogoś, kto jest zaprzeczeniem jego samego.

A do tego dochodzi konflikt z Rickiem, który ma prawo być na niego zły. Jake złamał ustanowioną przez samego siebie zasadę, narażając tym samym dobro zespołu.

Kiedy już Kenny Swan zobaczy ich na scenie, Jake będzie się mógł zająć tym, żeby wyjaśnić sytuację. Jeśli zdobędą kontrakt, postara się zdecydować, co powinien zrobić. A wtedy, być może, odzyska spokój.

- Lia, naprawdę możesz przyjechać? Fantastycznie!

Caitlin usiadła na skraju łóżka i mocniej przytknęła telefon komórkowy do ucha. To była najlepsza wiadomość dnia, oprócz tej, że pojawiła się szansa na kontrakt. Po kłótni Jake'a z Rickiem potrzebowała czegoś, co podniosłoby ją na

duchu.

Rick nadal był w podłym humorze, więc Caitlin martwiła się o ich przyjaźń. Czy rzeczywiście ona jest powodem tego konfliktu? Jeśli tak, to dołoży wszelkich starań, by to wyprostować. Jeśli zaśpiewa najlepiej, jak potrafi, Blue Sky może zdobyć kontrakt z wytwórnią. A wtedy przyjaźń Ricka i Jake'a wróci na dawne tory. Co więcej, być może Jake zacznie wtedy dopuszczać do siebie myśl, że związek z nią może się udać.

Na szczęście radosny ton przyjaciółki pomógł jej choć na chwilę odwrócić uwagę od takich myśli.

- Mogę się nieco spóźnić, jeśli będą korki - powiedziała Lia. - Ale na pewno dotrę. Zarezerwowałam sobie pokój w tym samym pensjonacie, w którym się zatrzymałaś, więc kiedy wrócimy z klubu, będziemy mogły pogawędzić. Nie mogę się doczekać! Aha, jest coś jeszcze...

- Co takiego?

Caitlin zerknęła na paznokcie. Trzeba będzie je pomalować na nowo przed występem. Musi wyglądać perfekcyjnie. Dziś wieczorem wszystko musi być perfekcyjne.

- Zerknęłam dziś na twój horoskop - kontynuowała Lia. - Wiesz, co mówi?

- Co takiego? - spytała Caitlin z napięciem w głosie.

- Cóż, Saturn w koniunkcji z Wenus, a przecież wiesz, że Wenus to planeta miłości i pieniędzy. Jeśli więc marzysz o czymś, co wiąże się z jednym lub drugim, dziś jest najlepszy czas. Co o tym sądzisz?

Caitlin nie potrafiła myśleć o niczym innym, tylko o miłości.

- Właśnie dostałam wypłatę, więc pieniądze są mniej ważne. Jeśli zaś chodzi o uczucia... - zamilkła.

- Czyżby coś się wydarzyło? - spytała Lia.

- Co masz na myśli?

- Romansujesz z kimś z zespołu? Poczekaj, już wiem, pewnie z menedżerem, Jakiem Sorensonem.

- Zaraz mi powiesz, że jesteś wróżką.

Caitlin świadomie próbowała sprowadzić rozmowę na inny tor. Nie chciała, by Lia zaczęła ją pouczać co do tej konkretnej sytuacji.

--To niedobra wiadomość. Facet ma kiepską reputację po skandalu z byłą żoną. Być może niezasłużoną, ale to nieważne. Szukasz problemów? I tak już

jesteś w kłopotliwej sytuacji. Po co dokładasz sobie kłopotów? Popełniasz najgorszy błąd pod słońcem. Jak mogłaś to zrobić!

Caitlin przymknęła oczy, wyobraziła sobie Jake'a i pomyślała: Jak mogłabym tego nie zrobić?

- Szukałem cię.

Caitlin odwróciła się na dźwięk znajomego głosu.

- Wyszłam na chwilę, żeby się przewietrzyć, ale jestem tu od pół godziny.

Garderoba, którą zajęli w klubie, była urządzona bardzo elegancko i staromodnie. Stała w niej złocista kanapa, dwa fotele w tym samym kolorze, szeszelong i antyczny stolik do kawy. Na ścianach wisiały zdjęcia i plakaty zespołów i wykonawców, często bardzo znanych, którzy gościli tu na przestrzeni lat. Caitlin spędziła kilka minut, oglądając je i dochodząc do wniosku, że powinna się czuć szczęśliwa, że występuje w tym klubie.

Jednak teraz jej uwaga skupiła się na Jake'u.

- Rick poszedł po drinka dla ciebie.

- Dziękuję. - Caitlin nerwowo obracała na nadgarstku srebrną bransoletkę. -

Nie uważasz, że okropnie tu gorąco?

Jake posłał jej zawadiacki uśmiech.

- W pokoju, w którym znajdujemy się razem, zawsze jest gorąco - powiedział uwodzicielskim głosem. - Wyglądasz cudownie.

Przyglądał jej się z zachwytem. Ubrała się na czarno, w obcisłe dzinsy i dopasowaną koszulę z dużym dekoltem, która kończyła się nieco powyżej talii. Z trudem oparł się chęci, by przekręcić klucz w drzwiach i wziąć ją w ramiona.

- Mam nadzieję, że już się pogodziłeś z Rickiem - powiedziała Caitlin.

Jake wzruszył ramionami.

- Wyjaśnimy to między sobą. Jak zawsze - powiedział i dotknął jej policzka dłonią. Jednak Caitlin odsunęła ją stanowczo.

- Muszę z tobą porozmawiać - obwieściła.

- Ale dopiero po występie. Wtedy będziemy mogli porozmawiać o wszystkim.

- Nie. Muszę powiedzieć ci coś teraz. Przyjdę na koncert z przyjaciółką, która przyjeżdża mnie odwiedzić. Wiesz, o kogo chodzi, to Lia, właścicielka sklepu, w którym pracowałam.

- Tak, kojarzę. Ta, której usunęli zęby mądrości - powiedział najwyraźniej zamysłony.



- Czy coś się stało? - spytała Caitlin z niepokojem w głosie. Czuła, że Jake się czymś zadreńcza.

- Nie obawiaj się, wszystko w najlepszym porządku.

Jake pochylił głowę, by ją pocałować, kiedy do garderoby wszedł Rick. Postawił drinki na stoliku i spojrzał na nich z wyrzutem.

- Załatwiacie sprawy zawodowe? - spytał ironicznie.

Caitlin natychmiast wyczuła irytację Jake'a. Po raz kolejny uznała, że animozje między nimi to jej wina.

- Nie wiń Jake'a - powiedziała do Ricka. - To moja wina.

- Daruj sobie, słoneczko. - Rick uśmiechnął się z rezygnacją, ale przyjaźnie. - Nie jesteś pierwszą kobietą, którą Jake oczarował, i pewnie nie ostatnią.

- Na twoim miejscu powstrzymałbym się od dalszych komentarzy. - Jake spojrzał na niego lodowatym wzrokiem.

- Dlaczego? Bo nie chcesz, żeby się dowiedziała prawdy?

- Jakiej prawdy? - zawołała Caitlin w popłochu.

- Jake nie może się pochwalić zbyt pozytywną kartoteką, jeśli chodzi o kobiety. Ale tak już jest w tej branży. Trudno się czasami oprzeć pokusie. Prawdą jest też, że rozwód ciężko go doświadczył. Obiecał sobie po nim, że już nigdy nie zwiąże się trwale z żadną kobietą. Jak go znam, to raczej nie zmieni postanowienia. Nie wiem, co ci naobiecował, ale na twoim miejscu nie wierzyłbym w ani jedno słowo.

Atmosfera zrobiła się wyjątkowo ciężka. Caitlin poczuła ucisk w żołądku. Czy to prawda? Czy Jake ma zamiar skończyć ich związek, zanim jeszcze rozpoczął się na dobre? Czy była naiwna, sądząc, że seks z nią cokolwiek dla niego znaczy?

Cóż z niej za idiotka! Kiedy wreszcie się nauczy, że niektórzy mężczyźni pragną tylko brać, nie dając z siebie dosłownie nic? Ilekroć Sean obiecywał jej, że się zmieni, że czeka ich wspólna przyszłość razem, wierzyła mu. Nawet kiedy zapłaciła za niego kaucję, pobierając ostatnie pięćset funtów z konta, bo obiecał, że zwróci z odsetkami. Oczywiście nigdy nie zwrócił.

- Jake, nie przejmuj się. - Spojrzała mu prosto w oczy, nie kryjąc łez. - Nie obawiaj się, nie jestem naiwna. W głębi duszy nigdy nie przewidywałam, że będziesz chciał wykroczyć poza ramy przelotnego romansu. Nie będę robić scen. A wbrew temu, co ty sądzisz, Rick, nie załamie się z powodu tego, że Jake

mnie nie chce. Wciąż wiążą nas stosunki zawodowe... i to bardzo pozytywne. A teraz, kiedy już wszystko sobie wyjaśniliśmy, poszukam chłopaków i zacznę się przygotowywać do występu.

Odwróciła się na pięcie.

- Nie, Caitlin, nie w ten sposób...

Jake bezsilnie złapał się za głowę. Był wściekły na Ricka za to, że postawił go w tak kłopotliwej sytuacji. Ale i wściekły na siebie, bo wyszło na to, że świadomie wykorzystał Caitlin. A to absolutnie nieprawda. Szalał za nią. Nie przestawał o niej myśleć. Nigdy nie czuł do żadnej kobiety tego co do niej. I jeśli wciąż jej tego nie wyjawiał, to z powodu wrodzonego przeświadczenia, że to co dobre nie może trwać.

Nigdy w życiu nie czuł się bezpieczny. Już jako mały chłopiec w sierocińcu wiedział, że kiedy się upada, to samotnie. Nigdy nie było przy nim kochających rodziców, którzy pomogliby mu wstać i pocieszyli.

Jake z trudem przełknął ślinę. Cudowne, szmaragdowe oczy Caitlin lśniły od łez. Poczul się wyjątkowo podle.

- Nigdy nie chciałem cię skrzywdzić - powiedział drżącym głosem. Wyciągnął dłoń, by otrzeć jej łzy z policzka, ale cofnęła głowę.

- Daruj sobie - szepnęła, po czym zerknęła na Ricka. - Czy chłopaki są w barze?

- Owszem.

- W takim razie dołączę do nich.

deluca

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Jake nie potrafił uwierzyć, że Caitlin przystała na propozycję Kenny'ego Swana i pozwoliła się odwieźć do pensjonatu. Mężczyzna miał opinię bawidamka, a co gorsza, z powodzeniem mógłby być jej ojcem. Co w nią wstąpiło? Gdyby nie to, że Kenny zaproponował im lukratywny kontrakt, Jake z pewnością dałby mu do wiwatu.

Niestety, nie potrafił się cieszyć z sukcesu Blue Sky. Myślał tylko o Caitlin. Miał też ochotę udusić Ricka. Nic dziwnego, że teraz Caitlin jest wściekła. Ma do tego pełne prawo.

Do głowy zaczęły mu przychodzić najgorsze myśli o Kennym Swanie. Czy odwiózł ją prosto do pensjonatu, czy też zabrał do luksusowego apartamentu w Londynie?

Wiadomo było, że Kenny nie ma najmniejszych skrupułów wobec pięknych kobiet. Świadomość, że do samochodu wsiadła też Lia, nie stanowiła dla Jake'a najmniejszego pocieszenia. Mógł wysadzić ją przed pensjonatem, a potem ruszyć z Caitlin do Londynu.

A jednak Jake doskonale wiedział, że tak się nie stanie. Caitlin nie zostawi Lii samej. Z natury jest zbyt lojalna.

Gdyby nie to, że w momencie, gdy Kenny porywał Caitlin z baru, pozostali członkowie zespołu oblegli Jake'a, chcąc poznać szczegóły kontraktu, wytłumaczyłby jej, że to zły pomysł. Kiedy wybiegł na ulicę, zobaczył jedynie tylne światła odjeżdżającej limuzyny.

- Pomyślałem, że dobrze ci zrobi - powiedział Rick, stawiając filiżankę czarnej kawy na barze i siadając na wysokim stołku obok Jake'a.

Klub pustoszał bardzo powoli. Widocznie po doskonałym występie publiczność nie miała ochoty wracać do domu. Obsługa sprzątała kolejne stoliki, a w tle słychać było smutną piosenkę miłosną. Jake był przygnębiony. Dokuczała mu tęsknota za Caitlin. Jeszcze gorsza była świadomość, że dziewczyna może znaleźć sobie kogoś innego. Dotarło do niego, że zrobiłby wszystko, byle tylko z nią być.

- Dzięki - odpowiedział.

Rick zauważył posępną minę przyjaciela.

- Kenny pewnie odstawił ją do pensjonatu. Cait jest mądrą dziewczyną. Jeśli będzie się do niej przystawiał, odprawi go stanowczo - pocieszył go.

- Tak myślisz? Ale trudno byłoby ją winić, gdyby pojechała do niego, prawda?

- Naprawdę się w niej zakochałeś - zauważył Rick szczerze zdziwiony.

- Tak trudno w to uwierzyć?

- Przepraszam, stary, po prostu...

Jake westchnął ciężko.

--To, co czułem przed laty do Jodi, nie było miłością. Po prostu zmęczyła mnie samotność. Dlatego okłamywałem się, że ona jest dla mnie ważna i miałem nadzieję, że kiedyś ją pokocham. Ale wyszło tak, jak wyszło. Wolę to, że zabrała mi cały majątek, niż to, że złamałaby mi serce. - Pokręcił głową z namysłem. - Natomiast to, co czuję do Caitlin... Czegoś takiego nigdy nie doświadczyłem. Już wiem, że ona byłaby w stanie złamać mi serce.

- Zdaje się, że to miłość...

Nie zaprzeczył. Pozwolił, by świadomość tego zagnieździła się w jego głowie.

- Rick, wiem, że powinienem stawiać Blue Sky na pierwszym miejscu, ale zastanawiam się, czy nie zrezygnować z kierowania nim. Zespół ma przed sobą fantastyczną przyszłość, a ty doskonale wiesz, jak wykorzystać jego potencjał i zaprowadzić na sam szczyt. Oni ci ufają. Poradzisz sobie beze mnie.

- Ale dlaczego chcesz zrezygnować? Boisz się, że skrzywdzisz Caitlin?

- Ona zasługuje na tę szansę. Podobnie, jak reszta zespołu. Natomiast nie zasługuje na to, żeby tę szansę zmarnować tylko dlatego, że zaangażowała się w związek ze mną. Obawiam się, że nie potrafię już zachować dystansu zawodowego. Nie przypuszczałem, że stracę głowę dla kobiety. A odkąd poznałem Caitlin, nie mogę spać, nie mogę jeść, nie mogę się skupić. W takim stanie nie nadaję się do niczego.

Rick westchnął ciężko.

- Wierz mi, że rezygnacja nie jest dobrym wyjściem. Ani Cait, ani chłopaki by tego nie chcieli. Ani ja. Skoro tak jej pragniesz, to bierz się za nią. Po co tutaj siedzisz? Jeśli pojechała do Kenny'ego...

- Mówiłeś, że to mało prawdopodobne.

Jake odstawił filiżankę tak gwałtownie, że kawa chlusnęła na blat stołu. Raptownie dopadły go wątpliwości. Co, jeśli Caitlin rzeczywiście dała się uwieść Kenny'emu tylko po to, by dać mu nauczkę?

- Spokojnie, Jake! Oczywiście, że mało prawdopodobne. Przepraszam, że nie wspierałem cię w tej kwestii. Pewnie za bardzo zależy mi na dobru zespołu. Muszę zaakceptować to, że tworzycie z Cait parę. Znając was oboje, jestem pewien, że nie narazicie zespołu na szwank. Cieszę się, że w końcu znalazłeś właściwą kobietę. I to jeszcze tak wyjątkową. Jeśli chcesz sprawdzić, co się z nią dzieje, rusz tyłek do pensjonatu.

Wzruszony niespodziewanym wsparciem przyjaciela i czując przyływ nadziei, Jake zerknął na zegarek.

- Jest druga w nocy. A właścicielka pensjonatu, w którym Caitlin się zatrzymała, jest równie przyjazna, co wściekły rottweiler. Dlatego nie cieszy mnie perspektywa dobijania się do drzwi tylko po to, by powiedzieć Caitlin, że...

- ...ją kochasz?

- Tak się nazywa to uczucie ciągłej tęsknoty?

Ricky pokiwał twierdząco głową.

Jake był wściekły na siebie. Pozwolił Caitlin sądzić, że jego zainteresowanie ma charakter czysto fizyczny. Prawdę mówiąc, oszukiwał samego siebie. Teraz już wie, że szczęście Caitlin jest ważniejsze niż jego. Właśnie dlatego postanowił zrezygnować z prowadzenia zespołu.

- Pewnie masz rację - powiedział Jake. - Ale jeśli dla niej oznacza to wspólne zamieszkanie w domku na przedmieściach, to mamy problem. Mam cygańską naturę. Nie potrafię usiedzieć w jednym miejscu. Wiesz o tym.

- Zgoda, ale wiem też, że nie spytałeś jeszcze Cait, czego pragnie. Najpierw musi od ciebie usłyszeć, że ją kochasz. Pamiętaj, że jej pasją jest śpiewanie. Myślisz, że przysłuchałaby na przesłuchanie, gdyby marzyła o spokojnej egzystencji na przedmieściach? Wątpię.

Jake podniósł wzrok na Ricka i poczuł, że promyczek nadziei rozbłyskuje coraz jaśniej.

- Jeśli kiedyś znudzi ci się show-biznes, powinieneś spróbować kariery jako psycholog - zażartował.

- Nie żartuj - skomentował to Rick. - I co zamierzasz? Pojedziesz jeszcze dziś do Cait?

- Nie, już za późno. Pewnie jest bardzo zmęczona. Pojadę tam rano. Teraz wyślę jej tylko esemes.

- Dobry pomysł. Chyba już czas na solidnego drinka - stwierdził Rick.

Caitlin zamówiła latte i ciasto z jagodami. Spojrzała przez okno kawiarni na szare niebo, które bez wątplenia zwiastowało deszcz. Nie zmartwiło jej to zbyt. I tak była już wystarczająco przygnębiona.

Esemes, który odebrała wieczorem od Jake'a, nie dawał powodów do radości.

*Mam nadzieję, że dobrze się bawiłaś na koncercie i dotarłaś bez problemów do pensjonatu. Odezwę się jutro.*

I tyle.

A jednak Caitlin miała świadomość, że nie bez kozery przyjęła propozycję Kenny'ego, nie informując o tym Jake'a. Widziała, jak rozmawia z pozostałymi członkami zespołu i nie zwraca na nią uwagi. Poczuli się zignorowana.

Zdawała sobie sprawę, że to śmieszne, bo przecież Jake jest menedżerem zespołu, ale w tamtym momencie z nikim nie chciała się nim dzielić.

Perspektywa kontraktu była wspaniała, ale cieniem na niej kładła się świadomość, że mężczyzna, którego Caitlin kocha, nie odwzajemnia jej uczuć.

Nagle straciła ochotę na ciasto. Wypiła kilka łyków kawy, zostawiła należność na stoliku i wyszła w pośpiechu.

- Gdzie byłaś?

Jake czekał na Caitlin przed pensjonatem.

- Miło cię widzieć - wybąkała.

- Martwiłem się o ciebie. Prosiłem nawet właścicielkę pensjonatu, by zajrzała do twojego pokoju. Powiedziała, że nie ma cię i że łóżko jest zasłane. Ale nie wiedziała, czy spałaś tu w nocy, czy nie. - Jake zmarszczył brwi. - Co się dzieje, Caitlin?

- Nic. Poszłam na kawę.

- Czyli spałaś tu, w pensjonacie?

- Oczywiście!

- Dlaczego nie odpowiedziałaś na mój esemes? - spytał Jake.

- Była druga w nocy. Już spałam. Zaraz, zaraz... a gdzie indziej mogłam spać?

- Wyszłaś z Kennym.

- Zaproponował, że nas odwiezie. A ponieważ byłeś pochłonięty rozmową z chłopakami, zgodziłam się, tym bardziej że byłam zmęczona. Wciąż jestem nowicjuską w tej branży i każdy występ kosztuje mnie mnóstwo energii.

- Radzisz sobie doskonale. Nie przestajesz mnie zadziwiać. Twój wczorajszy występ był perfekcyjny.

- Dziękuję.

Uśmiechnęła się w wymuszony sposób, co sprawiło Jake'owi przykrość. Być może wywiera na nią zbyt dużą presję. Zauważył po raz pierwszy, że jest nieco blada i ma worki pod oczami.

- Musimy porozmawiać - rzekł cicho.

- Nie teraz. Muszę się spakować i pożegnać z Lią. Kiedy wychodziłam, jeszcze spała - powiedziała Caitlin, ruszając w kierunku schodów. Jake chwycił ją za łokieć.

- Czy próbujesz coś przede mną ukryć? - spytał.

- O czym mówisz?

- Chcę znać prawdę. Czy spędziłaś noc z Kennym?

Oczy Caitlin błysnęły groźnie.

- Już ci powiedziałam, że nie. To wyjątkowo obleśny facet. Jeśli fakt podpisania kontraktu daje mu niepisane prawo do niestosownych propozycji pod moim adresem, to możesz poszukać nowej wokalistki.

- Uraził cię? Skrzywdził? - spytał Jake nerwowo.

- Nic z tych rzeczy. Poza chwaleniem się rzekomo wspaniałą potencją i propozycją wspólnej kąpieli nie zrobił nic złego. Już ci mówiłam, że jestem twardsza, niż myślisz.

- Przepraszam. Ale nie powinnaś była wsiadać do jego samochodu. Przecież miałem cię odwieźć do pensjonatu... Nieważne. Pożegnaj się z Lią, a potem pojedziemy do mnie do hotelu.

Caitlin spojrzała oburzona i wyszarpnęła rękę z jego uścisku.

- Po co? Chcesz omawiać nasze relacje? Jaki jest sens przedłużania tej przykrew sytuacji? Mieliśmy krótki, nic nieznaczący romans. To się zdarza. Sam wiesz najlepiej.

- Nic nieznaczący? Naprawdę tak uważasz?

Po raz pierwszy od momentu, kiedy uświadomił sobie, co czuje do Caitlin, Jake pomyślał, że być może ona nie kocha go równie mocno.

- Dałeś mi jasno do zrozumienia, jaki masz stosunek do naszej znajomości - westchnęła Caitlin. - A ja wszystko pogmatwałam przez głupie nadzieje i marzenia. A wydawałoby się, że po doświadczeniach z Seanem powinnam być

mądrzejsza. W każdym razie najważniejszy jest dla nas zespół... a nie to, co się dzieje między nami. Zgadzą się przynajmniej co do tego.

Caitlin splotła dłonie, uśmiechnęła się blado i odwróciła wzrok.

Jeśli tylko uda mi się nie rozplakać, zanim odejdzie, być może zachowam dumę i godność, pomyślała. I być może nigdy się nie dowie, że jest jedynym mężczyzną, któremu oddałam serce. Na zawsze.

- Wiesz, że nie masz racji.

Caitlin westchnęła ciężko.

- W jakiej kwestii? - spytała, nie podnosząc wzroku.

- To nie zespół jest dla mnie najważniejszy.

Caitlin zamarła. Podniosła wzrok powoli, z niedowierzaniem.

- Nie? - spytała.

- Nie. Ty jesteś dla mnie najważniejsza pod słońcem. Nie jestem dumny z tego, jak dotychczas rozgrywałem sytuację między nami, ale wierz mi, nigdy wcześniej nie przeżyłem czegoś podobnego.

- Cait, szukam cię wszędzie. Dlaczego mnie nie obudziłaś, wychodząc? - W otwartych drzwiach stała Lia ubrana w różową bluzę od dresu i džinsy. Obrzuciła Jake'a takim spojrzeniem, jakby zobaczyła diabła wcielonego. - Co on tu robi? Jeśli nie przyszedł w sprawach służbowych, to powinnaś go odprawić. Już wystarczająco cię skrzywdził.

- Poczekaj, Lia, nie...

Caitlin nie zdążyła skończyć zdania, ponieważ drobniutka Lia zbiegła ze schodów i stanęła między nią a Jakiem. Wzięła się pod boki i wyrzuciła z siebie wszystko, co chciała mu powiedzieć.

- Czy wiesz, ile ona łez wylała przez ciebie wczoraj? Ostatni raz widziałam ją w takim stanie, kiedy była jeszcze z Seanem. Uprzedzałam, że złamiesz jej serce. Możesz być z siebie dumny. Co gorsza, chciałeś ją pchnąć w ramiona tego podstarzałego bawidamka. Całe szczęście, że byłam przy niej, bo nie wiadomo, jak by się to skończyło. Jeśli obaj jesteście typowymi przykładami ludzi z branży muzycznej, to lepiej by było dla Caitlin, żeby śpiewała w miejscowym pubie w sobotnie wieczory. Przynajmniej będzie wtedy bezpieczna!

Świadomość, że nie ochronił Caitlin, kiedy tego potrzebowała, i sprawił jej ból, ugodziła Jake'a jak ostry sztylet. Zdawał sobie sprawę, jak sytuacja musi wyglądać z punktu widzenia Lii. I że raczej nic nie zmieni jej opinii.



- Nie porównuj mnie do Kenny'ego Swana. Zapewniam cię, że Blue Sky nie będzie już miał z nim do czynienia. I dopilnuję, żeby Caitlin kontaktowała się z kimś innym w firmie płytowej. Jeśli zaś chodzi o pozostałe kwestie, to wydaje mi się, że to wyłącznie sprawa Caitlin i moja.

Lia spojrzała pytająco na przyjaciółkę, a ta skinęła potwierdzająco głową.

- Chciałabym porozmawiać z Jakiem na osobności - powiedziała.

- Pod warunkiem, że nie dasz się namówić na cokolwiek, co ci nie odpowiada.

Pamiętaj, że masz własną wolę. Poradziłaś sobie z Seanem, to poradzisz sobie też z nim.

Lia odwróciła się na pięcie i weszła do pensjonatu.

- Czy ona zawsze zachowuje się jak matador w trakcie korridy? - spytał Jake.

- Jest bardzo opiekuńcza wobec mnie. Nie wiem dlaczego - odparła Caitlin.

- To dobrze, że masz kogoś takiego przy sobie - powiedział Jake.

Mimo to wolał być w przyszłości jedyną osobą, która będzie się opiekować Caitlin. Nie miał co do tego wątpliwości. Pozostawało mu tylko przekonać ją, że ma uczciwe zamiary.

- Pójdiesz do mnie do hotelu? Chciałbym ci coś powiedzieć, ale w cztery oczy.

Caitlin wzięła głęboki oddech.

- Ja też mam ci coś do powiedzenia, Jake. Ale nie będę z tym zwlekać.

Powiedziałeś, że jestem dla ciebie bardzo ważna, ale... nie jestem przekonana, czy ci wystarczę - powiedziała, rumieniąc się. - Wiem, jakie życie prowadzisz. Wystarczy, że pojawi się jakaś ślicznotka, i zapomnisz o mnie.

Nareszcie wyrzuciła to z siebie.

- Naprawdę tak uważasz? Że mi nie wystarczysz? - Ku zaskoczeniu Caitlin

roześmiał się głośno. - Jesteś spełnieniem moich najśmielszych marzeń. Po cóż miałbym spoglądać na inne kobiety? Prawda, że w branży muzycznej zawsze kręci się dużo ślicznotek, ale to nie znaczy, że mogą wzbudzić moje zainteresowanie. Prawdą jest również, że większość energii poświęcam pracy. Przynajmniej kiedyś mi to odpowiadało... ale chyba już nie.

Jake zamilkł na chwilę, czekając, aż w jej oczach zabłyśnie nadzieja.

- Teraz zamierzam poświęcić dużo energii temu, żeby cię uszczęśliwić... przez resztę życia - dodał.

- Co chcesz powiedzieć? - spytała Caitlin, usiłując powstrzymać gonitwę myśli.

- Tak trudno zrozumieć? Proszę cię, żebyś wyszła za mnie.

- Mówisz poważnie?

Zakręciło jej się głowie, jakby pędziła na karuzeli.

- Jak najbardziej poważnie. - Jake podszedł do Caitlin i chwycił ją za dłonie. -

Zrozum, kocham cię i chcę, żebyś została moją żoną. Mam jednak nadzieję, że jesteś świadoma, jakie czeka nas życie. Wiecznie w trasie. Skłamałbym mówiąc, że będzie inaczej.

- To dobrze, bo na razie nie marzę o nudnej stabilizacji. Pamiętaj, że jestem już wokalistką rockową. Nasz dom będzie tam, gdzie oboje się znajdziemy. Czeka na nas cały świat. Chciałabym, żebyś mi pokazał przynajmniej jego część - rozpromieniła się Caitlin.

- Nie marzę o niczym innym. - Jake chwycił ją mocno i obdarzył gorącym podarunkiem. A po chwili spojrział w oczy z miłością i oddaniem. - Ale nie mam nic przeciwko temu, żebyśmy kiedyś znaleźli własne miejsce pod słońcem. Takie, do którego moglibyśmy wracać po koncertach i które byłoby szczęśliwym domem dla naszych dzieci.

Caitlin wzruszyła się, słysząc te słowa, które przekraczały jej najśmielsze marzenia.

- Kocham cię, Jake. Całym sercem. Naprawdę chcesz, żebym wyszła za ciebie?

- Nie marzę o niczym innym. No, może poza tym, żeby wskoczyć z tobą do łóżka.

- I nie zaburzy to twojego stylu życia?

Jake skrzywił się.

- Życie rockmena wcale nie jest bajką. Samotne noce w hotelach, ciągle w trasie... Nigdy nie będę typowym mężem, który po ośmiu godzinach pracy wraca do domu. Ale będę zawsze przy tobie. Przysięgam.

- W takim razie zgadzam się.

- Na co się zgadzasz? - spytała podejrzliwie Lia, wychylając głowę zza drzwi.

- Jake właśnie poprosił mnie o rękę!

Na twarzy Lii odmalowały się sprzeczne uczucia. Nie wiedziała, czy powinna ich zganić, czy skoncentrować się na tym, żeby powstrzymać radosny uśmiech. Widząc, jak Jake spogląda na jej przyjaciółkę doszła do wniosku, że zbrodnią byłoby powstrzymać ich przed małżeństwem.

- Aha, czyli wszystko skończyło się dobrze - stwierdziła w końcu.

Jake uniósł brew.

- Czy to oznacza twoją zgodę? - spytał.

- Doskonale wiesz, że Caitlin nie potrzebuje mojej zgody. Po prostu troszcę się o nią.

Jake zerknął na nią przyjaźnie.

- Kocham twoją przyjaciółkę. I jeśli będziesz tak miła i zostawisz nas samych, to postaram się udowodnić jej to.

Lia bez słowa zniknęła za drzwiami.

Kiedy Caitlin poczuła na ustach żarliwy pocałunek Jake'a, poczuła się tak, jakby wróciła do domu po długiej podróży. Z najgłębszych zakątków jej duszy uleciały ostatnie wątpliwości. Nie jest już samotną kobietą marzącą o tym, by móc kogoś kochać i być kochaną.

Odkąd weszła w skład zespołu Blue Sky, nabrała pewności siebie. Nieważne, dokąd zaprowadzi ją ta droga. Nie czuła lęku, ponieważ Jake zawsze przy niej będzie. Jej menedżer, mąż, a pewnego dnia ojciec jej dzieci.

Kiedy Jake oderwał się od ust Caitlin, spojrzał jej w oczy z powagą.

- Jest tylko jeden problem - powiedział.

- Co takiego?

- Będziemy musieli znieść to, że Rick zaśpiewa solo na naszym weselu.

- Czy jest sposób, by go powstrzymać?

- Możemy poprosić Tinę, barmankę z Pilgrim's Inn, żeby nam pomogła.

- Myślisz, że się zgodzi?

- Na pewno!

Chwycili się za ręce i weszli po schodach do pensjonatu, by w towarzystwie Lii wznieść toast za nowe życie.